

# Tygodnik Polski

23, rue Taitbout

PARIS (IX)

## LA SEMAINE POLONAISE

Na dorocznym pokazie hodowlanym w Szaflarach podziwiano dorodne owce i konie

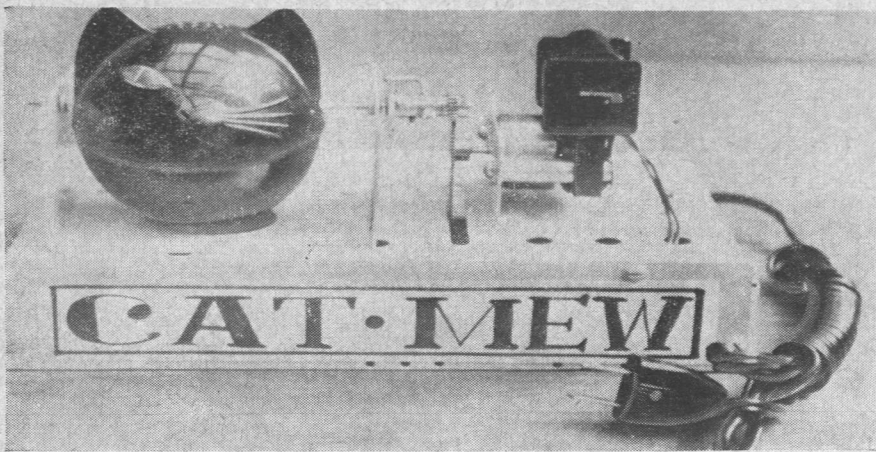
A la foire annuelle de Szaflary, les splendides moutons attirèrent nombre d'amateurs



6 PAŹDZIERNIKA 1963 ● Nr 40 (312) ● CENA 0,60 F  
OCTOBRE ● PRIX 7 FRANCS BELGES

### W NUMERZE – DANS CE NUMERO:

5 – Polskie wyroby skórzane w Paryżu (Fabrications polonaises à la Semaine du Cuir), 7 – Konie majora Roycewicza (Les chevaux du Cdt Roycewicz), 11 – Rozstrzelani w Arras (Les fusillés d'Arras), 14 – Język polski na wesoło (Le polonais en s'amusant), 23 – Świeczniki Eskulapa (bande dessinée)

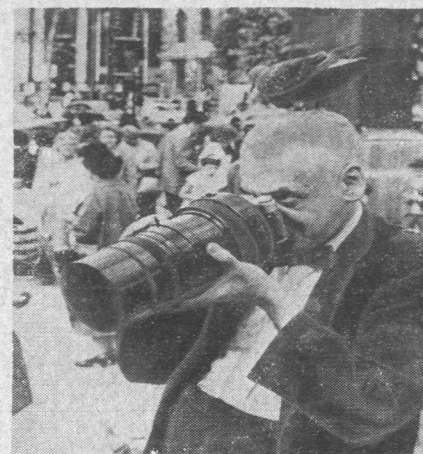


### ELEKTRYCZNY KOT WYGONI MYSZY

Japońska firma Majima wypuściła na rynek „mechanicznego kota”, który — jak głosi reklama — usuwa skutecznie wszystkie szczury i myszy zabijając ich. Elektryczny mechanizm miauczy dziesięć razy na minutę i przy każdym miauknięciu oczy kota błyszczą jaskrawym światłem

### LAYA PODOBNA DO LIZ

Ta miła i znana już aktorka to Laya Raki. Ostatnio dopatrzono się w Londynie szczególnego jej podobieństwa do sławnej Liz Taylor, co oczywiście sprzyja zwiększeniu jej popularności



### GOŁĄB w OBIEKTYWIE I NA GŁOWIE

Amerkański fotoreporter Weegee przybył do Londynu na otwarcie wystawy swoich zdjęć, wykonanych aparatami produkcji ZSRR. Na Trafalgar Square zawarł on bliższą znajomość z gołębiami, których zawsze tam pełno



### Ma następcę

Król Maroka Hassan II został szczęśliwym ojcem i w siódmym dniu od urodzin następcy tronu przyjmował gratulacje. W myśl przykazań religii mahometańskiej w dniu tym zorganizowano szereg uroczystości i w obecności króla złożono świętą ofiarę z dwóch baranów

## WEŹ UDZIAŁ W WIELKIM JESIENNYM KONKURSIE

pt.

## POLSKA 1963

Na uczestników naszego Konkursu  
czekają liczne cenne nagrody m. in.

bilet lotniczy z PARYŻA lub BRUKSELI do WARSZAWY i z powrotem (ofiarowany przez przedstawicielstwa PLL „LOT” w Paryżu i Brukseli)

bilet kolejowy z Francji do Polski i z powrotem (ofiarowany przez Biuro Podróży Transtours) oraz

20 innych wartościowych nagród rzeczowych (szczegóły konkursu, podawane już w poprzednich numerach, przypominamy na stronie 4-ej).

### TO BYŁ WYJĄTKOWY STRZAŁ

Robert Bombail polując w czasie wakacji w Pouzois-Minervois (Indre) zdobył wyjątkowe trofeum. Ustrzelił on za jednym strzałem dwie zdobycze: ogromnego orła, o rozpiętości skrzydeł przekraczającej 1.70 m oraz zającą, którego orzeł trzymał w szponach



### Co robić z takim prezentem?

Silvia Koscina otrzymała na własność w Rzymie (gdzie kręci film), młodzieńką żyrafę „Belle”. Aktorka zgodziła się, aby ten nieco kłopotliwy prezent pozostał nadal w miejskim Zoo w Rzymie

Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

### Charles Trenet znów śpiewa

Charles Trenet odniósł znów wielki sukces w czasie pierwszego po dłuższej przerwie recytalu śpiewaczego. Ponad 600 osób zgromadzonych w nowym kasynie w Nicei oklaskiwało gorąco popularnego i lubianego śpiewaka

▲ Un chat électrique qui miaule dix fois par minute tout en lançant des regards fulgurants fait terriblement peur aux rats et souris — affirment ses inventeurs japonais.

▲ Laya Raki a paru-il, fait sensation à Londres par sa ressemblance avec Liz Taylor.

▲ Venu à Londres pour inaugurer l'exposition de ses photos prises en URSS, le reporter américain Weegee fait connaissance avec les pigeons de Trafalgar Square.

▲ Le roi Hassan II reçoit les félicitations d'usage après la naissance du prince héritier Sidi Mohammed.

▲ En vacances dans l'Indre, M. Robert Bombail a réussi un double peu ordinaire: un grand duc qui tenait un lièvre dans ses griffes.

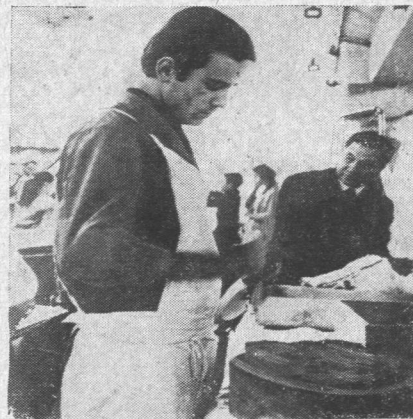
▲ Silvia Koscina est l'heureuse propriétaire d'une... girafe qui demeure cependant au zoo de Rome.

▲ André Lay, auteur de romans noirs et boucher au marché de Saint-Maur, a découvert en la personne de son aide, Jimmy Frey, un nouveau talent de la chanson.

▲ La neige est tombée au Kenya. Grande joie pour les enfants qui n'avaient jamais vu cette „poudre blanche”.

▲ Triomphale rentrée de Charles Trenet au nouveau casino de Nice.

▲ Avec les noix en „r”, les huîtres reviennent sur nos tables.



### Od antrykota do gitary

André Lay — autor powieści z „czarnej” serii, a rzeźnik z targu Saint-Maur w Paryżu po południu — odkrył talent piosenkarski w swym pomocniku Jimmy Frey. Oto gdzie drzemają talenty

### Śnieg pod równikiem

W Kenii między Nakuru a Eldoret w pobliżu równika po raz pierwszy od bardzo dawna spadł śnieg. Te dziewczęta bawią się śniegiem jak dzieci — czegoś takiego jeszcze nie widziały!



### Zbiór ostryg

Na widły, do siatek, a potem przez hale targowe trafiają na stoły w całej Francji znakomite ostrygi. Tak oto wygląda zbiór ostryg — przysmaku Francuzów



# POLONIA BELGIJSKA BOHATERSKIM ŻOŁNIERZOM I DYWIZJI PANCERNEJ

Podobnie jak w latach ubiegłych, również i w bieżącym roku organizacje polonijne w Belgii przystąpiły do przygotowań uroczystości, związanej z uczczeniem pamięci żołnierzy polskich, poległych w walkach o wyzwolenie Belgii, których groby znajdują się na polskim cmentarzu żołnierskim w Lommel.

Uroczystość na cmentarzu w Lommel stanowi jak gdyby zamknięcie każdorocznego cyklu obchodów, organizowanych przez społeczeństwo belgijskie w ciągu miesiąca września, poświęconych 19 rocznicy wyzwolenia poszczególnych miast belgijskich.

Ślak bojowy I Dywizji Pancernej, wchodzącej w skład 21 grupy armii marszałka Montgomery'ego przecinał miasta Ypres, Roulers, Ruysselede, Thuelt, Gandawę, Lokeren, St. Nicolas, Oostmalle i Merxplas.

W bojach I Dywizji na ziemi belgijskiej, trwających od 5 września do 4 października, straty dywizji wyniosły 1900 żołnierzy, w tym 200 poległych.

W marszu o wyzwolenie Belgii zwycięska dywizja pozostawiła wiele grobów żołnierskich, których większość znajduje się na cmentarzu żołnierskim w Lommel.

Pamiętając o bohaterach, którzy polegli o wspólną sprawę narodu polskiego i belgijskiego, Polonia belgijska corocznie składa hołd pamięci poległych bohaterów.

Wspólnie z Towarzystwem Przyjaźni Belgijsko-Polskiej organizacje polonijne podjęły przygotowania organizacyjne, by w niedzielę 13 października gromadnym udziałem zmanifestować uczucia wdzięczności dla żołnierzy polskich, którzy obficie zrosili krwią ziemię belgijską. Tę ziemię, która dla wielu Polaków, mieszkających od dziesiątków lat w Belgii, stała się drugą Ojczyzną.

Centralna Rada Narodowa Polaków w Belgii na posiedzeniu w dniu 8 września podjęła uchwałę o masowym udziale Polonii belgijskiej w uroczystościach w dniu 13 października br.

W poszczególnych skupiskach polonijnych odbywały się we wrześniu zebrania dla ustalenia liczby uczestników zbiorowego wyjazdu, przygotowania odpowiedniej liczby autokarów, ustalenia składu pocztów sztandarowych i wreszcie wybrania porządkowych, którzy z ramienia Centralnej Rady Narodowej pełnić będą służbę porządkową na cmentarzu w Lommel w dniu 13 października.

Należy bowiem oczekiwać masowego udziału nie tylko Polonii belgijskiej, ale również społeczeństwa belgijskiego, a zwłaszcza licznego udziału członków belgijskich organizacji kombatanckich.

## RODACY!

CENTRALNA RADA NARODOWA POLAKÓW W BELGII podaje do wiadomości całego Wychodźstwa Polskiego w Belgii, że w bieżącym roku uroczystość złożenia hołdu żołnierzom polskim, poległym w walce o wyzwolenie Belgii, odbędzie się w niedzielę, dnia 13 października 1963 r., w czwartą rocznicę odsłonięcia pomnika, ufundowanego przez Polonię belgijską.

## RODACY!

19 LAT TEMU, w nocy z 5 na 6 września, żołnierze I Dywizji Pancernej, wchodzącej w skład oddziałów alianckich, wkroczyli na ziemię belgijską, by podjąć walkę o wyzwolenie Belgii.

W IERNA NARODOWYM TRADYCJOM, szła dywizja od bitwy do bitwy. Walcząc z dala od ziemi ojczystej, żołnierze polscy wiedzieli, że biją się o wspólną sprawę: rozgromienie faszystów i przywrócenie wolności narodom uciemiężonym przez hitlerowców.

HUK DZIAŁ NAD WISŁĄ łączył się ze zgrzytem gąsienic I Dywizji Pancernej, która walcząc na ziemi belgijskiej, niosła również wolność narodowi polskiemu.

COROCZNYM JUŻ ZWYCZAJEM, pragnąc uczcić pamięć poległych żołnierzy polskich, których ciała spoczywają na polskim, żołnierskim cmentarzu w Lommel, Centralna Rada Narodowa Polaków w Belgii wzywa wszystkich Polaków w Belgii, by w dniu 13 października 1963 r. masowym udziałem, u stóp pomnika ufundowanego przez Polonię belgijską, zmanifestowali uczucia pamięci i wdzięczności dla żołnierzy polskich, którzy w walce „Za naszą i Waszą wolność” nieśli swe młode życie w ofierze najświętszej sprawie Wyzwolenia Ojczyzny!

Cześć ich pamięci!  
CENTRALNA RADA NARODOWA  
POLAKÓW W BELGII

## List Róży Bailly do „Tygodnika Polskiego”

Panie Dyrektorze.

Powracając do Paryża po trzymiesięcznej nieobecności znalazłam w oczekującej mnie korespondencji dwa numery „Tygodnika Polskiego”. Zawierają one wzruszające artykuły poświęcone Paul Cazinowi.

Byłam przejęta, widząc z jakim sercem nasi polscy przyjaciele oddali hołd temu cudownemu tłumaczowi polskiej literatury, i chcę Panu podziękować za przesłanie mi tych dwu numerów.

Były one zresztą nader ciekawe i jest dla mnie prawdziwą przyjemnością pogratulowanie Panu poziomu rubryk i doskonałego wyglądu pisma.

Zechce Pan przyjąć wyrazy mojej żywej sympatii.

ROSA BAILLY

41 rue de Montparnasse  
Paris 14<sup>e</sup>

12.9.1963

Mme Rose C. Durbaut

En rentrant à Paris après deux mois d'absence, j'ai trouvé dans le courrier qui m'attendait deux numéros du „Tygodnik Polski”.

Ils contenaient l'admirable article sur Paul Cazin.

J'ai été touchée de voir avec quel cœur nos amis polonais ont rendu hommage à ce merveilleux traducteur de la littérature polonaise, et je tiens à vous en féliciter, Mme Cazin, pour l'envoi de ces numéros.

Ils étaient si agréables, les numéros, et je me fais un plaisir de vous féliciter pour la tenue de leurs rubriques et leur excellentes présentations.

Vanille après l'expression de nos très sympathiques sentiments.

Rosa Bailly



## Tamtych czasów nie można wytrzeć z ludzkiej pamięci i z historii

Jednego wrześniowego dnia 1963 roku byliśmy słuchaczami opowieści byłej uczestniczki Ruchu Oporu we Francji i byłej więźniarki hitlerowskich obozów zagłady w Ravensbrück, Buchenwald, Bergen-Belsen. Jest Polką, nazywa się Helena Kalinowska, mieszka od lat w Paryżu, ma dwóch synów i małą córeczkę Jolę. Nazwisko jej niejednokrotnie przewijało się w pierwszych latach po wojnie przez łamy prasy francuskiej z okazji nadania jej szeregu odznaczeń za zasługi w walce z hitlerowskim okupantem. W roku 1958 poświęcono jej całą artykuły: Helena Kalinowska została wtedy na dziedzińcu honorowym Pałacu Inwalidów w Paryżu odznaczona Legią Honorową przez marszałka Juin.

Opowieść pani Kalinowskiej zamieścimy w następnym numerze pt. „Tamtych czasów nie można wytrzeć z ludzkiej pamięci i z historii”.

## JUŻ 700 SZKÓŁ TYSIĄCLECIA Zebrano 5.600 milionów złotych Ogólnonarodowa zbiórka trwa!

Ponad 5.600 milionów złotych zebrano już w Kraju na budowę 1000 szkół-pomników Tysiąclecia Państwa Polskiego, w okresie od początku wielkiej ogólnonarodowej akcji zainicjowanej w 1959 roku. W ciągu 8 miesięcy bieżącego roku wpłynęło na Społeczny Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia 850 milionów złotych. Najlepsze rezultaty zbiórki mają dotychczas województwa: białostockie, bydgoskie, katowickie, lubelskie, łódzkie, olsztyńskie i opolskie.

Pewien udział w ogólnej sumie zebranej na budowę szkół mają również Rodacy z Francji i Belgii. Nasze komitety zbiorcze działają nadal i starają się powiększyć narodowy fundusz służący szybkiemu rozwojowi oświaty i nauki w Polsce. Każda, nawet najdrobniejsza i symboliczna suma przyczynia się do podkreślenia naszej więzi z Krajem, naszej wspólnej troski o rozwój kultury polskiej.

29 września w Zduńskiej Woli w woj. łódzkim przekazana została do użytku siedemsetna z kolei szkoła Tysiąclecia. Zbudowano ją ze świadczeń miejscowego spo-

łeczeństwa; posiada 15 sal lekcyjnych i pracownię naukowe.

Warto przypomnieć, że pierwsza w Kraju szkoła Tysiąclecia w Czeladzi na Śląsku została otwarta w lipcu 1959 r. Fundatorami szkoły, w której uczy się obecnie ponad 600 dzieci, była załoga kopalni „Czeladź” oraz jednostka Wojska Polskiego ze Śląskiego Okręgu Wojskowego.

Pierwszą wiejską Tysiąclatką jest Szkoła Podstawowa w Zambartem na Kaszubach. Rozpoczął się w niej już czwarty z kolei rok nauki dla ponad 140 dzieci. Wszyscy niemal absolwenci tej szkoły postanowili w bieżącym roku kształcić się dalej w technicznych rolniczych i mechanicznych, bądź liceach ogólnokształcących. Oznaczona na liście państwowej numerem 100 Szkoła Podstawowa w Kończycach (pow. Cieszyń) była oddana do użytku w listopadzie 1960 r. Uczy się w niej około 400 dzieci.

Dwusetna szkoła Tysiąclecia we wrześniu w woj. poznańskim, im. „Dzieci Wrzesińskich” na pamiętkę obchodzonej w 1961 r. 50 rocznicy strajku dzieci wrzesińskich, w ciągu dwóch lat zwiększyła znacznie ilość pomocy naukowych.

Dumą trzechsetnej szkoły w Ustroniu Morskim jest biblioteka składająca się z około 5000 książek — dar pracowników Wojewódzkiego Zarządu Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, który jest fundatorem szkoły. Ostatnio zakupiono dla uczniów aparat filmowy.

Tysiąclatką z numerem 400 jest oddana w sierpniu 1962 r. szkoła w Dąbrowie Górniczej, która nosi imię działacza robotniczego Zagłębia Stanisława Siliwińskiego. Uczęszcza do niej ponad 900 dzieci.

W pięknym kolorowym budynku 500 szkoły Tysiąclecia w Szczecinie uczy się około tysiąca dzieci. Młodzież na zajęciach praktycznych i pozalekcyjnych wykonuje własnym wysiłkiem urządzenia do sal — regały biblioteczne, stoliki do świetlicy itp. Szkoła Tysiąclecia im. Henryka Sienkiewicza — sześćsetna — została przekazana w Olecku w woj. białostockim 22 lipca br.

# DYSKUTUJEMY...

## Wspólnym wysiłkiem organizować lekcje języka polskiego

Słusznie postąpiła redakcja przedruku dyskusję na temat młodzieży polskiego pochodzenia we Francji na okres powakacyjny. Na pewno dojdą nowe głosy Czytelników, które mogą być cenne w tej ważnej dyskusji.

Pozwólcie, Panowie Redaktorzy, że poruszę w związku z dyskusją sprawę niezmiernie istotną, która była częściowo omówiona w artykule pt. „Lekcja i rozrywki” (ukazał się w nr 38 „Tygodnika”).

To wszystko prawda, coście napisali, nawet — jak się to mówi — „święta prawda”. Piszecie, Panowie Redaktorzy, że „trzeba” to, że „trzeba” tamto... Czy jednak zdajecie sobie sprawę, jak przedstawia się rzeczywistość w koloniach? Ośmielam się twierdzić, że autor tego artykułu nie bardzo się w tym wszystkim orientuje i udziela rad, które, moim zdaniem, nie mogą znaleźć praktycznego zastosowania. Prowadzenie takich zajęć czy rozrywek, o których wspomina autor, wymaga dużej umiejętności i doświadczenia. Pokażcie mi taką rodzinę polską w kolonii, która ma warunki zastosowania tych rad

## W obronie Redakcji

Tak zatytułował swój list pan S. z Dijon (Côte d'Or). Powołując się na list p. Władysława Wolnego, zamieszczony w „Tygodniku Polskim” nr 25 z dnia 23 czerwca br., pan S. pisze:

„Moim zdaniem to bardzo dobrze, że redakcja zawsze przypomina i tłumaczy o polskości ziem zachodnich. Musimy bowiem pamiętać, że „Tygodnik” czytają nie tylko starzy czytelnicy. A jak na przykład ktoś nowy zaprenumeruje „Tygodnik”, to nie ma już wiedzy o ziemiach zachodnich? Dlatego zdaje mi się, że pan Władysław Wolny nie ma racji w swoich uwagach. Jeszcze nie wszyscy Polacy to rozumieją i trzeba im przypominać! Poza tym uważam, że jeżeli dziecko nie ma wpojonej przez rodziców polskości, to nie jego wina, tylko rodzice ponoszą za to odpowiedzialność.

Wyrażając swój szacunek dla redakcji, życzę dalszej owocnej pracy.

Czytelnik S. z Dijon  
Côte d'Or

u siebie! Nie tędy droga, Panowie Redaktorzy.

Sprawa poprawnej nauki języka polskiego wymaga formy zorganizowanej, a więc prowadzenia systematycznych lekcji. Bez tego nie ma mowy o nauczaniu się języka poprawnie. Zgadzam się najzupełniej, że ważne pod względem językowym jest to, czego dziecko nauczy się w domu. Przecież właściwie cała sprawa zaczyna się rzeczywiście od tego, czy mówi się w domu po polsku i jak się mówi. Ale nie wymagajmy rzeczy niemożliwych i nierealnych. Jakie dyskusje i rozrywki ma organizować zaharowany cały dzień ojciec czy zapracowana matka w domu? Rodzice mogą natomiast i winni się starać o to, żeby dzieci od najmłodszych lat czytały książki i gazety w języku polskim (również „Mały Tygodnik”), żeby chodziły na różne polskie imprezy i uroczystości, żeby — jeśli to możliwe — pojechały na wakacje do Kraju. Ale bądźmy pewni, że nic nie zastąpi lekcji, które poprowadzi doświadczona osoba, czyli nauczyciel. Nie wiem jednak, czy znajdzie się dużo takich osób, które będą nauczały zupełnie bezpłatnie. Tam gdzie nie ma nauczycieli płatnych przez różne instytucje czy organizacje, muszą złożyć po parę franków sami rodzice, bo innej rady nie ma. Mówię, że „innej rady nie ma, jeśli się całą sprawę języka polskiego wśród dzieci i młodzieży traktuje na serio. Należy też ułatwić wszystkie potrzebne formalności z władzami francuskimi.

Nie będę rozwodził się tutaj o „ważności” dobrego poznawania języka przez nasze dzieci i młodzież. O tym wszyscy wiedzą bez mnie. Najważniejsza sprawa to wiedzieć, jak to zrobić. Jeśli o mnie chodzi, to jak powiedziałem, uważam, że szukać musimy możliwości nauczania dzieci języka polskiego w zorganizowanych większych lub mniejszych grupach przez osoby, które mają o tym pojęcie, czyli przez nauczycieli.

W Troyes szkoła polska istniała już w latach dwudziestych. Były całe lata, kiedy szkołę utrzymywali rodzice dając swoje składki. Jeśli dzisiaj spotykamy w Troyes dzieci i młodzież, które mówią, czytają i piszą dość poprawnie po polsku, zawdzięczamy to głównie nauczaniu zorganizowanemu w formie lekcji. **Spółecznik z Troyes**

Ciemne lub jasne, PIJCIE PIWO



Najlepszego gatunku piwa w browarze MOTTE CORDONNIER i posiadające stempel wysokiej jakości: „QUALITE FRANCE”

Wydział Handlowy: 49, Boulevard de la Liberté — LILLE tél. 57-34-34

## WIELKI KONKURS JESIENNY

# POLSKA 1963!

## Przypominamy warunki

Piszcie do nas o Waszych wrażeniach, spostrzeżeniach, obserwacjach dotyczących Polski w roku 1963. Jeżeli odwiedziliście Kraj, będą to Wasze własne uwagi. Ci, co nie mieli możliwości być w Kraju, słyszeli zapewne o Polsce w rozmowach z rodziną, przyjaciółmi czy znajomymi albo też otrzymali listy lub czytali o Polsce.

**Termin nadsyłania odpowiedzi na Konkurs upływa z dniem 1 listopada 1963 roku (data stempla pocztowego).**

Prosimy o nadsyłanie prac w osobnych kopertach, niedołączanie ich do listów kierowanych do redakcji lub administracji „Tygodnika”.

**Na kopercie należy podać nasz adres: „Tygodnik Polski” lub „La Semaine Polonaise” 23, rue Taitbout, Paris 9-ème**

**z dopiskiem WIELKI KONKURS JESIENNY.**

Na uczestników konkursu czekają liczne nagrody.

**PIERWSZA to bezpłatny przelot samolotem z Paryża lub Brukseli do Warszawy i z powrotem, ufundowany przez Polskie Linie Lotnicze „LOT”, przedstawicielstwo w Paryżu 18, rue Louis-le-Grand i przedstawicielstwo w Brukseli 7, rue du Progrès.**

**DRUGA — bezpłatny bilet kolejowy II klasy z Paryża lub Brukseli do Warszawy i z powrotem, który ofiarowało Biuro Podróży „Transour”, 49, Avenue de l'Opera Paris 9-ème.**

Czekamy na Wasze listy. Życzymy powodzenia!

# SPRAWA 20 CENTIMÓW

**J**AK TO JUŻ PODAWALIŚMY w poprzednim numerze, cena „Tygodnika Polskiego” została z dniem dzisiejszym podwyższona. Nie jest to jakieś zjawisko odozobnione, dotyczące wyłącznie naszego czasopisma, podwyżkę cen wprowadzili bowiem wszystkie dzienniki i czasopisma wychodzące we Francji. Nie wdając się w tym miejscu w szczegółową analizę przyczyn tej podwyżki, które zresztą wybiegają poza sferę spraw prasowych i wydawniczych (omówiła je obszernie i omawia prasa francuska), pragniemy tu jedynie zatrzeć się nad ceną samego „Tygodnika”, jak i rolę czasopiśmiennictwa w rodzimym języku w życiu polskiego Wychodźstwa.

Podwyższenia ceny pojedynczego egzemplarza o 50% — w prenumeracie „Tygodnik Polski” wypada znacznie taniej — jest zmianą znaczną. Gdyby inne artykuły wzrastały nagle w takim procencie, codzienne życie stałoby się dla wielu ludzi niesłychanie utrudnione, a dla niejednego wręcz niemożliwe. W przypadku jednak takiego artykułu jak „Tygodnik Polski” podwyżka nie zostaje odczuwana w budżecie zbyt dotkliwie. Jego cena jest przecież w porównaniu z dziesiątkami artykułów pierwszej potrzeby, które codziennie musimy kupować, naprawdę znikomą. Ta wysokoprocenowa podwyżka jest więc tylko pozorna, w rzeczywistości zaś, praktycznie — nieznaczna. Cóż bowiem dużego możemy zwojować za 20 centimów, których żąda od nas podwyżka? I czy ewentualnie rezygnując z tego powodu z kupna „Tygodnika Polskiego” i dodając do 20 centimów owe 40 dotychczasowej ceny i oszczędzając w ten sposób razem 60 centimów tygodniowo, podreperujemy rzeczywistość nasz prywatny budżet?

Wszyscy wiemy, że stare polskie przysłowie, ucząc oszczędności mówi nam: „ziarnko do ziarnka, a będzie miarka”, czyli grosz do grosza albo cen-

tim do centima i będą franki. Kryje się w tym przysłowiu głęboka mądrość dawnych statecznych ludzi, ale przysłowie odnosi się do wydatków lekomyślnych, niepotrzebnych, bez których naprawdę można się obejść nie tracąc przez to gdzie indziej, lub w inny sposób. Czy może również dotyczyć to wydatku na czasopismo? A czy rezygnując z czasopisma i oczywiście jego systematycznego czytania, naprawdę nie tracimy?

Dla współczesnego człowieka gazeta lub czasopismo stały się artykułami pierwszej potrzeby. Bo czyż można obyć się bez wiadomości o tym, co się w świecie dzieje, jakie zmiany w nim zachodzą? A Polak na wychodźstwie czyż może nie wiedzieć o tym, co się dzieje w jego ojczyźnie, w innych środowiskach polskiej emigracji, rozrzuconych w różnych stronach Francji, a także w Belgii, Luksemburgu, Niemczech itd., itd.

Po dokonaniu niezbędnych wydatków na artykuły codziennej, koniecznej potrzeby, wydatek na bieżące słowo drukowane o rzeczach i sprawach, jakimi powinniśmy się interesować, kroczy przy tych pierwszych, najpotrzebniejszych wydatkach najbliższej. Nawet przy zastosowaniu najdalej idących oszczędności nie rezygnuje się przecież z rzeczy koniecznych. I tak jak nie możemy sobie odmawiać podstawowego jedzenia, spania, odpoczynku, codziennej higieny, tak ponadto współczesny człowiek nie odmawia sobie czytania gazet. Tym bardziej dotyczy to ludzi na wychodźstwie, Polaków mających poczucie przynależności do polskiej społeczności emigracyjnej i poczucie przynależności do polskości w ogóle, Polaków pragnących dobra swego narodu i swej ojczyzny.

Nie wolno nam też zapominać, że Polak, który wrośł w społeczność francuską, belgijską czy inną, współżyje zawodowo, organizacyjnie czy prywat-

nie z Francuzami lub Belgami, jest zwykle dla nich autorytetem w sprawach polskich — zarówno emigracyjnych, jak i krajowych. A skąd ma na bieżąco znać te sprawy dokładnie? Przecież chyba nie z poczty pantoflowej — jak mawiają niektórzy Polacy w Kraju, czyli... z plotek.

Jesteśmy głęboko przekonani, że dokonując kontroli w naszych codziennych wydatkach na pewno znajdziemy drobne pozycje, które możemy sobie darować, by zaoszczędzić na „Tygodnik Polski”. Poza tym, jak to wiemy z bardzo licznych wypowiedzi naszych Czytelników, pojedynczy numer „Tygodnika Polskiego” tylko w bardzo nielicznych wypadkach jest czytany zaledwie przez jedną osobę. Zwykle pojedynczy egzemplarz naszego pisma czytany jest najmniej przez trzy osoby w rodzinie, a w bardzo licznych przypadkach przez pięć i więcej osób. Praktycznie więc drobny stosunkowo koszt „Tygodnika Polskiego”, mimo pozornie znacznej podwyżki ceny, jest jeszcze rozłożony na szereg osób. I wtedy jest on naprawdę minimalny. A przecież niewiele jest takich artykułów pierwszej potrzeby, z których by mogło równocześnie korzystać więcej członków rodziny. Tego samego kęsa chleba nikt już więcej nie ugryzie, tego samego łyku mleka czy wina drugi nie wypije itd., wydatki na nie są konkretnymi wydatkami na bezpośredniego konsumenta, gazeta zaś — „Tygodnik Polski” — starcza dla wszystkich w rodzinie, przydaje się również dzieciom w lepszym opanowaniu języka polskiego, w poznawaniu Kraju — ojczyzny rodziców czy dziadków. Tak pojęty wydatek na „Tygodnik Polski” jest naprawdę bardzo a bardzo mały.

Dlatego też żyjemy głębokie przekonanie, że zmiana ceny na wyższą nie spowoduje zmniejszenia ilości Czytelników, zarówno tych, którzy kupują pojedyncze egzemplarze „Tygodnika Polskiego”, jak i tych, którzy prenumerują go stale, nie zmniejszy też dotychczasowego nakładu. Zmiana ceny pozwoli nam natomiast na utrzymanie pisma i pokrywanie niezbędnych wydatków na jego redagowanie i drukowanie.

# POLSKIE WYROBY SKÓRZANE W PARYŻU

**P**ARYSKA „LA SEMAINE INTERNATIONALE DU CUIR” trwająca w dniach od 8 do 15 września była najpoważniejszym w skali światowej wydarzeniem handlowym dla przedsiębiorców i kupców tej branży. Przez siedem dni w pawilonach targowych przy Porte de Versailles odbywał się wielki przegląd i konfrontacja możliwości produkcyjnych światowego przemysłu skórzanego, asortymentu i jakości wyrobów, a także, rzecz jasna — cen poszczególnych towarów. Tysiące (bez przesady!) „wielkich” i „małych” byznesmenów i specjalistów z obydwu półkul świata „ubijało” tu swoje transakcje. Była to jedna wielka giełda, na której panowała — zwykła zresztą przy takiej okazji — gorączka interesu.

Pour la première fois, l'industrie polonaise participait à la Semaine Internationale du Cuir en y présentant des peaux de diverses factures et qualités ainsi qu'un riche assortiment de chaussures et d'articles de maroquinerie. A l'occasion, nous avons appris que des grandes maisons, telles les Galeries Lafayette, sont depuis longtemps clientes de l'industrie et de l'artisanat polonais qui fournissent valises, serviettes, nécessaires, sacs de dame en peau de porc. Et la demande dépasse, les contingents fixés par l'accord franco-polonais. Les modèles de chaussures, élégants et bon marché éveillaient également l'attention. Devant nous un important lot de sandales a été acheté par un commerçant d'Ajaccio. Et M. Maurice Bokanowski, ministre de l'industrie, a félicité les exposants de cette nouvelle preuve de l'essor industriel polonais.



Byliśmy świadkami transakcji zawartej przez „Skórimpex” z kupcem korsykańskim na większą ilość męskich sandałów, ładnych i wygodnych



Fragment paryskiego stoiska polskiej Centrali Handlu Zagranicznego „Skórimpex” z Łodzi



Obuwie sportowe produkowane w Polsce odznacza się solidnym wykonaniem. Na targach zademonstrowano bogaty asortyment obuwia sportowego

Dalekopisy, telegramy i telefony zawiadaniały bez przerwy centrale różnych firm w USA, Kanadzie, Anglii, Austrii, Japonii, Szwecji, Norwegii, Belgii, NRF i w innych krajach jak kształtują się ceny, jakie operacje handlowe trzeba szybko przeprowadzić itd. Na szczególną uwagę zasługuje obecność na tej wielkiej międzynarodowej imprezie handlowej polskiej centrali handlu zagranicznego „Skórimpex” z Łodzi. Obecność, która ma niewątpliwie swoją wymowę. Stoisku polskiemu poświęcamy niniejszy reportaż.

**J**UŻ ZA BRAMĄ znaleźliśmy się w estetycznie urządzonej hali recepcyjnej, gdzie kilkanaście hotesses udziela przybywającym różnych informacji. Dziewczeta — ładne „malowane buzie”, mają na sobie kurtki z czerwonego zamzu, czarne, skórzane spodniczki i także kapelusiki à la „Georges Sand”.

— Stoisko polskie?... — Konsternacja... — Może ty coś wiesz — zwraca się zapytana przez nas hotesse do swojej koleżanki. Nie wie. Jeszcze inna — też nic na ten temat nie może powiedzieć. W ogóle — jak to się krótko mówi — „nikt nic nie wie”.

Od żmudnego dopytywania się o „Skórimpex” i szukania go wśród setek stoisk rozrzuconych w licznych pawilonach ratuje nas wreszcie katalog (olbrzymie tomisko, podzielone według specjalistycznych działów wymaga od nas cierpliwego wertowania go strona po stronie...).

Znając już numer hallu i stoiska bez trudu docieramy na miejsce. Stoisko polskie, średniej według tutejszych norm wielkości, odznacza się niezłym smakiem, estetyką i dużą różnorodnością towarów. Widzimy wszelkiego rodzaju skóry garbowane, bogaty asortyment znanej coraz bardziej na rynku europejskim (i francuskim) doskonałej, pięknej polskiej galanterii skórzananej oraz modele obuwia produkowanego w wielkich kombinatach przemysłowych w Radomiu i Chełmku.

Naszymi rozmówcami są: p. Helena Mokrosińska — przedstawicielka polskiego „Skórimpexu”, a zarazem kierowniczką stoiska, p. Tadeusz Siekiera — dyrektor radomskich zakładów i p. Władysław Ostrowski — reprezentant zjednoczenia przemysłu skórzanego w Łodzi. Zadaniem „ekipy” polskiej jest nie tylko dokonywanie konkretnych transakcji handlowych za cenne dla Kraju dewizy, ale również poznawanie doświadczeń i tendencji przemysłu skórzanego w świecie, poznawanie mody

oraz smaków i gustów odbiorcy. Będzie to stanowiło ważną wskazówkę dla dalszej produkcji eksportowej polskiego przemysłu.

— W tym roku po raz pierwszy we Francji demonstrujemy całość produkcji polskiego przemysłu skórzanego — informuje p. Helena Mokrosińska. — Mam, oczywiście, na myśli najważniejsze artykuły, te, które możemy już dzisiaj oferować w poważnych ilościach zagranicznym odbiorcom.

Do innych cenionych w świecie artykułów polskiego przemysłu skórzanego należą garbowane skóry cielęce. Polska jest jednym z najpoważniejszych eksporterów światowych tego artykułu. Dzięki specjalnej technice garbowania opracowanej przez polskich specjalistów skóry cielęce z pieczętką polskich garbarzy uważane są za jedne z najlepszych w świecie.

Dokończenie na str. 6

„La Semaine du Cuir” zwiedzał minister przemysłu p. Maurice Bokanowski. Pan minister zatrzymał się przez dłuższą chwilę przy polskim stoisku, żywo interesując się osiągnięciami polskiego przemysłu skórzanego. Wyraził on w rozmowie z kierownictwem stoiska swoje uznanie i złożył gratulacje.



Do poszukiwanych, cenionych w świecie artykułów polskiego przemysłu skórzanego należą walizki, nesesery i inne wyroby ze świńskiej skóry



POLOGNE, ŁÓDŹ, B. M. 133  
Adr. tél.: SKORIMPEX — ŁÓDŹ

CHAUSSURES DE HAUTE QUALITE  
POUR DAMES ET POUR HOMMES  
TOUS ARTICLES DE MAROQUINERIE

# LA SEMAINE INTERNATIONALE DU CUIR

Dokończenie ze str. 5



Polskie „kozaczki” dla pań...

Z dalszych wyjaśnień dowiadujemy się, że takie znane firmy francuskie jak np. Galeries Lafayette i inne są już od dawna poważnymi odbiorcami polskich artykułów skórzanych a przede wszystkim galanterii. Zapotrzebowanie rynku francuskiego na polskie walizki, teczki, nesesery, torebki damskie ze świńskiej skóry jest już w tej chwili znacznie większe niż aktualne limity zawarte w umowie francusko-polskiej. (Dodajmy, że wyroby ze świńskiej skóry należą w krajach zachodnich do artykułów luksusowych i bardzo drogich. Czytelnicy, którzy odwiedzali Kraj w ostatnich latach, mieli również z pewnością okazję przekonać się o tym, że galanteria produkowana ze świńskiej skóry wyróżnia się solidnym, pięknym, estetycznym wykonaniem).

**W** POLSKIM STOISKU oglądamy również całkiem niebrzydkie (i tanie) modele obuwia. Szczególną uwagę zwracają różne modele obuwia sportowego, a także damskie obuwie zimowe, np. „kozaczki”, które naszym zdaniem znalazłyby powodzenie wśród klientów dobrych sklepów Paryża. Byłymi świadkami jak przy polskim stoisku kupcy z Ajaccio (Korsyka) finalizowali sprawę zakupu większej ilości męskich sandałów, któ-

Ta oryginalna suknia wieczorowa „Nefertiti” też została wykonana ze skóry. Zużyto na nią kilka jagniąt i węży...



re „na oko” w niczym nie ustępują tym, jakie znajdujemy w sklepach paryskich z napisem „Made in Italy”.

Ogólnie więc polski przemysł skórzany ma coś do pokazania i zaferowania odbiorcom w krajach zachodnich. A że to „coś” nie jest wcale takie skromne, o tym najlepiej świadczą transakcje zawierane z coraz liczniejszymi kupcami francuskimi, amerykańskimi, belgijskimi, australijskimi, angielskimi (bardzo poważne obroty) oraz rosnące obroty tymi artykułami z ZSRR i krajami afrykańskimi.

Od dyrektora znanych wielkich radomskich zakładów skórzanych p. Siekiery uzyskujemy kilka innych interesujących informacji. Z małych warsztatów i fabryczki, jakie istniały w 1945 roku w Radomiu, wyrósł dzisiaj potężny kombinat przemysłu skózanego zatrudniający kilka tysięcy ludzi i składający się z 3 fabryk obuwia, 6 garbarń, 1 fabryki galanterii skórzanej i innych mniejszych zakładów. Na miejscu istnieje dziś duży ośrodek szkolny przygotowujący kadry specjalistów dla przemysłu skózanego (technikum, szkoły zawodowe, wieczorowa szkoła inżynierska itd.). W Łodzi natomiast uruchomiony został specjalny wydział na Politechnice „wypuszczający” co roku grupę inżynierów branży skórzanej. (Warto nadmienić, że w Polsce istnieje dzisiaj szereg wielkich ośrodków — kombinatów przemysłu skózanego, jak np. znany „Chelmek”).

Każdemu bezstronnemu, obiektywnemu obserwatorowi nasuwać się musi w obliczu tych faktów refleksja o poważnym wysiłku gospodarczym, jakiego dokonuje Polska. Rozwój różnych gałęzi wytwórczości Polski Ludowej, które niekiedy w Polsce przedwojennej nie istniały, bądź też znajdowały się w „powijkach”, wychodzenie z polską produkcją w świat, zdobywanie coraz to nowych rynków zagranicznych są tego najlepszym świadectwem.



Fyton należy do największych gatunków węży żyjących aktualnie w świecie. Długość jego wynosi od 7 do 10 metrów a waga sięga do 100 kg. Wiadomo o nim również, że dusi swoje ofiary owijając się swoimi olbrzymimi cielskiem... Ta wykwintna suknia wieczorowa, demonstrowana przy Porte de Versailles, uszyta została właśnie ze skóry pytona

**W** SETKACH STOISK prezentowane były najrozmaitsze skóry (surowe i garbowane), galanteria skórzana, odzież ze skóry, obuwie, najprzeróżniejsze inne wyroby ze skóry (nie dające się zakwalifikować do żadnej z wyżej wymienionych grup towarów) a również maszyny i urządzenia dla przemysłu skózanego.

Oglądać tu można było na specjalnych pokazach kolekcje mody damskiej i męskiej. Eleganckie modele wieczorowych długich sukien w „modnych” kolorach: różowym i białym, świetnie skrojone czarne fraki i smokingi dla panów! Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe: to wszystko ze skóry i rzeczywiście gustowne, eleganckie!

Zwiedzający odnosi mimowoli wrażenie, że światowy przemysł i handel skórzany wychodzi z jakąś generalną ofensywą i konkurencyjną walką przeciw zalewającym dziś rynki światowe, tanim wyrobom ze sztucznych tworzyw, plastyku itp.

Przeciętny „śmiertelnik” oglądając to wszystko odnosi również wrażenie, że w tej wielkiej konkurencji głównym nadal atutem przedsiębiorców tworzyw sztucznych będą przede wszystkim niskie ceny, podczas gdy przemysł skórzany będzie dominował wysoką jakością swoich wyrobów i bezsprzecznym — elegancją. Bądźmy zatem spokojni: skóra i sztuczne tworzywo mają zapewnioną współegzystencję. Jeszcze inne zaś obserwacje „zwykłego śmiertelnika”, dokonywane na codzień w handlu detalicznym mówią mu o „zgodnym”, ba nawet „harmonijnym” współżyciu skóry ze sztucznym tworzywem: oto buty, torba czy inny artykuł wyprodukowany częściowo z jednego i drugiego materiału...



## KONIE

**P**OLSKA chwali się setkami tysięcy traktorów i wyraźnie zmniejszającym się końskim pogłowiem, a jednak koń budzi zawsze dużo sentymentu i są w Kraju ludzie, którzy cały swój żywot związali z tym szlachetnym stworzeniem, z tym szlachetnym stworzeniem, zawiązując mu swoje największe przeżycia i nie wyobrażają sobie życia bez koni.

Major Henryk Roycewicz mieszka dziś w kolonii domków przy Alei Niepodległości w Warszawie. Wysoki, o energicznej ujmującej twarzy, siwej bujnej czuprynie, wyraźnie utyka na nogę. Ciężka laska jest już od dawna jego nieodłącznym towarzyszem. Mimo wielu przeżytych lat i niełatwych kolei losu trzyma się prosto, po wojskowemu. Spojrzenie szarych oczu jest zazwyczaj twarde, ale miękkie, ile razy w polu widzenia przejeżdża wóz zaprzężony w konia, lub zwykła dorożkarska szkapka. Tego uczucia szczególnego zamiłowania nie zgasił ani fakt, że pośrednio koniowi zawdzięcza ciężą kontuzję nogi, ani to, że wierzchowca nie dosiadał już równo 24 lata.

— Tak, to był koniec września 1939 r. — wspomina te odległe już czasy. — Mój drugi szwadron 25 pułku ułanów torował drogę całej brygadzie, przedzierającej się ku węgierskiej granicy. Pod Samborem odpieraliśmy ataki Niemców, którzy chcieli przeciąć nam drogę. Zostałem ranny, właśnie w tę nogę, koń padając zlamal mi ją jeszcze i tak zaczęła się niewola.

Tragiczny wrzesień 1939 r. był końcowym akordem wspaniałej jeździeckiej kariery rotmistrza Roycewicza. A przedtem...

Opowieści tych można słuchać godzinami. I właściwie nie są to historie opiewające wyczyny jeźdźca. Mjr Roycewicz starannie usuwa się w cień, a na czoło wychodzi zawsze albo jakiś doskonały wałach — lub wspaniała klacz pełnej krwi.

**P**AN HENRYK ROYCEWICZ związał się z koniem już w czasach gimnazjalnych, gdzie przy końcu pierwszego dziesiątka lat naszego stulecia. W Kowieńskim na Litwie, gdzie się urodził, koni nie brakowało. Tradycja Lisowczyków i zjazdów była tu ciągle silna, więc młody chłopak przesadzał na wierzchowcach pioty i darł portki na grzbietach końskich.

Gdy przyszła pierwsza wojna i zaczęła się Polska, jednym z pierwszych kawalerzystów był pan Henryk. Zdobył szybko porucznikowskie epolety. Potem przez prawie 20 lat jeździł na koniu. I tym właśnie słał imię Polski. Bo też jak jeździł!

— E, wyczynów tam specjalnych nie było. Miałem raz czy dwa jakieś lepsze miejsca — mówi skromnie mjr Roycewicz.

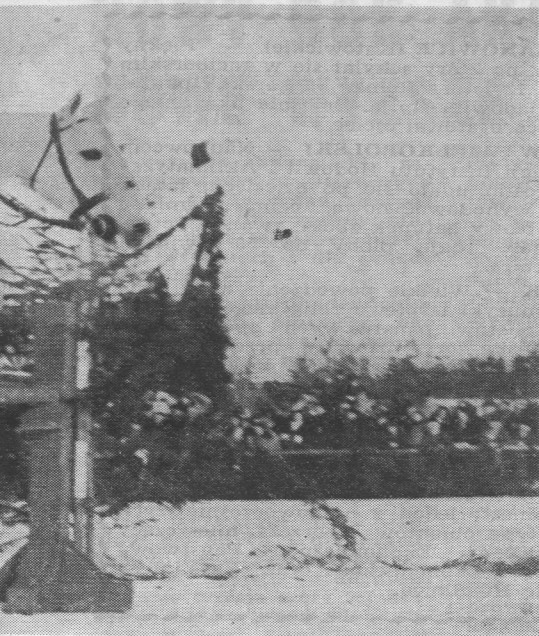
Milcząc taktownie wiedząc, że mój rozmówca nie wytrzyma długo, gdy już skierowaliśmy rozmowę na końskie tematy. I rzeczywiście.

— Blackboy, tak, to był Blackboy. Jaki to był wspaniały koń. Kary wałach. Panie, co za koń! W 1930 r. w Rzymie na Międzynarodowych Zawodach Hippiicznych zajął jedno pierwsze i kilka drugich miejsc. Jeden z włoskich książąt dawał mi wtedy za niego 3000 dolarów. Ale sprzedać takiego konia za pieniądze! O mało go nie zwymyślałem.

— A „The Hope”. Siwa klacz. Jedna cegła, którą nieopatrznie zrzuciła kopytem z przeszkody, odebrała jej w 1931 r. pewne mistrzostwo Polski.

— Ale najlepszy był „Arlekin III”. To był koń — bohater. A figlarz! Gdy siadałem na niego przed próbą skoku w Military na Berlińskiej Olimpiadzie w 1936 r., Arlekin popatrzył po flagach ze swastykami na koronie stadionu a potem spojrzął na mnie i mrugnął. Dostownie mrugnął. Jak ruszyliśmy, to właściwie on sam wieział co ma robić. A potem...

Tak, pamiętamy co było potem. Srebrny medal w drużynowym Military, biało-czerwona flaga na



„The Hoppy” — angielska klacz i jej jeździec rtm Roycewicz w zawodach hipicznych w 1935 r. w Zakopanem (na zdjęciu z lewej). Tym razem konie są inne, nie arabskie wierzchowce, lecz ciężkie belgi, wałachy, perszerony, które mjr Roycewicz ocenia i kwalifikuje, przedtem gdy przyjeżdżały do Polski i teraz gdy idą na eksport (po prawej)

# MAJORA ROYCEWICZA

maszcie i Mazurek Dąbrowskiego na berlińskim stadionie. Niemcy z trudem tłumili wściekłość.

Końskie wyczyny sportowe w okresie międzynarodowym sławiły polskie imię na zagranicznych zawodach. Mieliśmy wówczas wielu dobrych jeźdźców, ale bezsprzecznie najlepszymi, należącymi do światowej czołówki, obok naszego rotmistrza, byli: płk Rommel, rtm Królikiewicz, rtm Dobrzański (sławny Hubal — pierwszy partyzant lat 1939—1940 w Kielecczyźnie), i por. Szosland.

**G**DY WYBUCHAŁA WOJNA, pan Henryk wraz ze swym 25 pułkiem ułanów przeszedł w walkach od Lidzbarku aż do Sambora. Tu padł pod konia i tu dostał się do niewoli.

Pobyt w niewoli mjr Roycewicza był bardzo krótki, od października 1939 r. do marca 1941 r., gdy przez półtora roku w różnych szpitalach leczył ciężką ranę nogi. Właśnie w marcu 1941 r., jeszcze ją nie bardzo zaleczył, a już udało mu się zniknąć z obstawionego wartami szpitala w Krakowie.

W tym samym czasie pojawił się w Warszawie oficer o konspiracyjnym pseudonimie „Leliwa”. Pełnił różne odpowiedzialne funkcje wojskowe, aż jesienią 1943 r. został mianowany dowódcą Batalionu im. Kilińskiego Armii Krajowej. Umacnia, szkoli i rozszerza jednostkę bojową, która ma własną szkołę podoficerską, kursy minerskie, specjalne oddziały sabotażowe. Gdy przyszło powstanie warszawskie, 10 kompanii rotmistrza „Leliwy” liczyło półtora tysiąca ludzi, drugie tyle zaś wnosili stany różnych oddziałów pomocniczych, budujących barykady, pełniących służbę sanitarną itd.

1 sierpnia 1944 r. oddziały „Leliwy” przystąpiły do działania z konieczności jeszcze przed wyznaczoną godziną rozpoczęcia walki zbrojnej. Na kilka minut przed godziną 17 patroli żandarmów chciały zrewidować grupę chłopców spieszących na stanowiska, warknęły pistolety i... zaczęło się powstanie w śródmieściu, na Placu Napoleona.

— Jak Pan wspomina te pierwsze dni powstania?

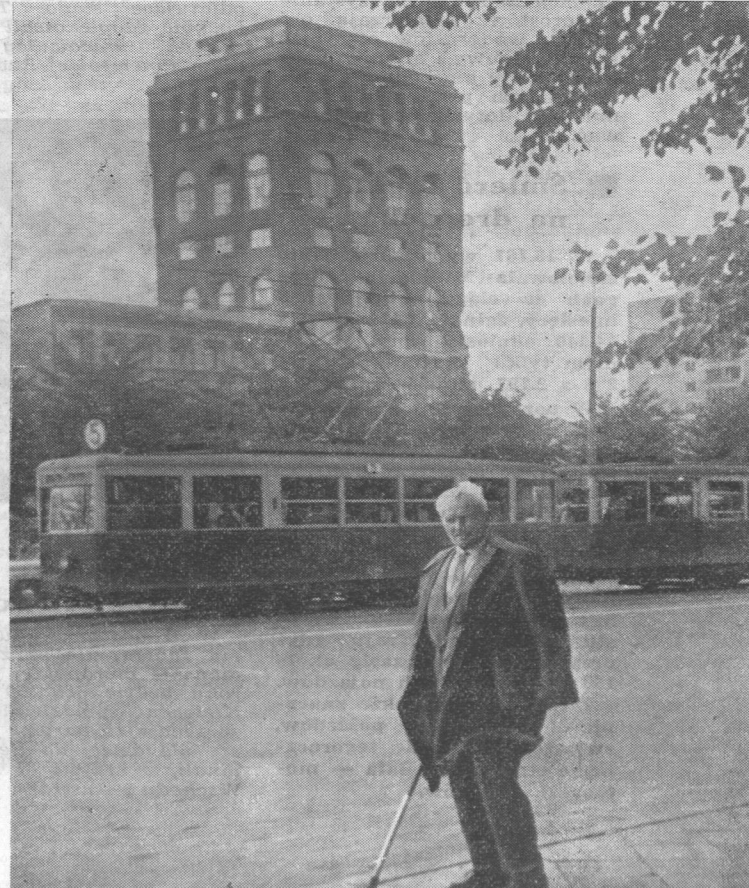
— Teren mojego batalionu był duży. Obejmował trapez między ulicami: Królewską, Świętokrzyską, Nowym Światem, Alejami Jerozolimskimi, Chmielną, Twardą do Placu Grzybowskiemu. Moje „mp” było na rogu Jasnej i Świętokrzyskiej. O godz. 17 poszczególne kompanie zgodnie z wcześniejszymi rozkazami rozpoczęły równoczesny atak na wyznaczone punkty obsadzone przez Niemców. Ja znalazłem się tam, gdzie najbliższej mego „mp” była walka, pod Prudentialem na ówczesnym Placu Napoleona. Podążyłem z moim poczetem i łącznikami pod domami Świętokrzyskiej. To musiało dosyć dziwnie wyglądać, bo byłem w wysokich butach, bryczesach, z laską, w szarej cywilnej marynarce, z biało-czerwoną opaską, a na głowie miałem moją przedwojenną kawaleryjską rogatywkę z czerwonym otokiem. Naraz z Mazowieckiej wyskoczyła na Świętokrzyską ciężarówka pełna żandarmów, którzy strzelali na wszystkie strony. Ulica była pusta, tylko plutony I kompanii na niej. Krzyknąłem do 17-letniego „Kordiana”, z mojego pocztu wskazując cel, ten z flegmą starożytności położył się na asfalcie, krótko zmierzzył z Piata i wygarnął. Samochód wyrzucił się do góry kotami, a Niemcy początkowo oszotomieni, po chwili dopiero podjęli walkę.

Przed wieczorem tego dnia nad zdobytym Prudentialem powiewała pierwsza nad Warszawą biało-czerwona flaga. W dniu następnym zdobyła już dach zdobytej przez chłopców „Leliwy” Poczty Głównej, a oni mieli dodatkowy powód do dumy. Wzięli czołg na Placu Napoleona, który był terenem działania z-cy „Leliwy”, ppor. „Szarego”. Potem oczyścili z Niemców szkołę na ulicy Górskiego, siedzibę Sonderdienstu na Moniuszki i... pozostała jeszcze „Pasta” (Główna Centrala Telefoniczna), przy ul. Zielnej.

Ponury zwalasty gmach o betonowych potężnych murach wisiał nad śródmieściem swymi 12-piętami. 150 Niemców, w tym wielu SS-manów wyposażonych w masę broni maszynowej, wstrzelanych w każdy punkt śródmieścia, siedziało za murami trzymając pod ogniem wszystkie ulice i paraliżując każdą próbę koncentracji. 6 Kompania Batalionu Kilińskiego próbowała bezskutecznie zdobyć „Pastę” aż do 19 sierpnia. Wtedy „Pasta” stała się zadaniem dla całego Batalionu. Oddziały saperów kryte ogniem zaczęły kuć otwory w celu dokonania wyłomu w murach. Prymitywne konspiracyjne miotacze ognia strzykały strugami płonącego benzolu po co niższych strzelnicach, ale kanonada z górnych pięter była mordercza. Wreszcie strażacką pompą wiano na pierwsze piętro tysiące litrów benzyny, podpalono i zaczął się atak. Po całodniowej walce Niemcy, zdziśiatkowani, poddali się. To był jeden z najcięższych bojów powstania, zakończony pełnym sukcesem.

28 sierpnia w czasie bombardowania Poczty Głównej rtm „Leliwa” został ranny w głowę i w rękę, ale dowodzenia Batalionem nie zdał i kierował dalej wszystkimi akcjami. Wreszcie 9 września, gdy po ranieniu dowódcy III kompanii broniącej ruin kina Colosseum przy Nowym Świecie kompania zaczęła się wycofywać, rtm „Leliwa” osobiście objął jej dowództwo, poprowadził kontratak, zdobył utracony teren i padł ciężko ranny w już raz kontuzjowaną w 1939 r. nogę. Potem przyszedł awans na majora, Krzyż Wirtuti Militari, szpital powstańczy i ucieczka z obozu niemieckiego.

Przed atakiem powstańców na „Pastę” (1944). Po prawej p. Roycewicz „Leliwa” przed „Pastą” (1963)

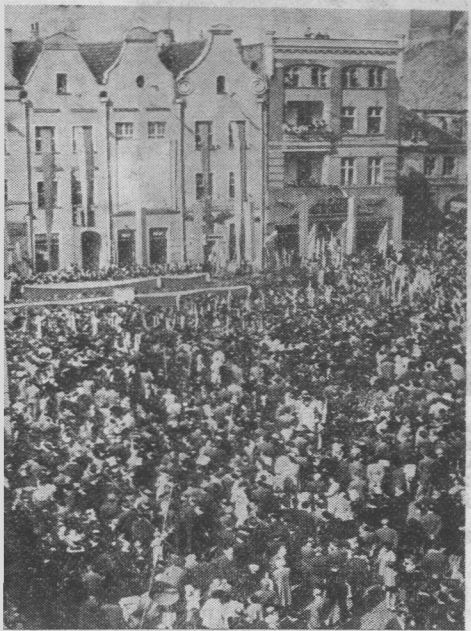


— A czym Pan w tej chwili się zajmuje? — pytam majora, gdy urwała się okupacyjna opowieść.

— Jak to czym? Końmi. Od razu po wojnie wróciłem do mego umiłowanego zajęcia. Cóż, jeździć już nie mogę. Za to kupowałem dla Polski konie ile się dało. Jeździłem do Danii, Norwegii, Szwecji, przyjmowałem je od UNRRA. Kraj potrzebował koni. Wtedy, w latach 1946—1947 przeszedł przez moje ręce chyba 20 tysięcy czworonogów. Potem, po 1956 r. pracowałem jako trener w Warszawskim Klubie Jeździeckim na Stuzewcu. Jeden z moich koni uczestniczył w Olimpiadzie w Rzymie. Dziś z ramienia „Polcarga” jestem rzeczoznawcą eksportu koni.

Z 65 lat swego żywota, prawie 60 major Roycewicz poświęcił przyjaźni z końmi. Nie żałuje tego ani on, ani one, ani Kraj.

Le commandant Roycewicz, âgé aujourd'hui de 65 ans, a derrière soi 60 ans d'amitié avec les chevaux. Tout gosse encore, il passait ses journées à cheval, adulte il est en septembre 1939 capitaine au 25-e cheveau-légers Grièvement blessé à la jambe, fait prisonnier, il s'évade en 1941. Trois ans plus tard, pour une fois à pied, il est le commandant „Leliwa” pendant l'insurrection glorieuse de Varsovie, ayant trois mille hommes sous ses ordres. Après-guerre il revient à ses amours et achète des milliers de chevaux pour les haras et l'agriculture. Aujourd'hui, il est expert pour l'exportation des chevaux polonais. Ses plus beaux souvenirs? L'époque où il était un des meilleurs cavaliers polonais, les succès aux Jeux Olympiques de Berlin...



### ● Czwarte osiedle mieszkaniowe w Bydgoszczy

Po wojnie zbudowano w Bydgoszczy dwie nowe duże dzielnice mieszkaniowe na osiedlu Leśnym i przedmieściu Kapuściska. Na terenach tzw. Bydgoskiego Błonia od dwóch lat trwa budowa trzeciego z kolei osiedla, w którym zamieszka około 20 tysięcy ludzi. Wzniesiono tu 10 obszerzych bloków, w których mieszka już lokatorzy, a kilka dalszych znajduje się w końcowym stadium budowy.

Ostatnio rozpoczęto prace przy budowie czwartego osiedla mieszkaniowego na tzw. Szwederskiej Skarpie przy ul. Konopnickiej. Składać się ono będzie z 15 budynków mieszkalnych, wśród których znajdzie się 5 „dziesięciopietrowców”. Osiedle wybudowane zostanie do końca 1966 roku.

### ● O 100 lat młodszy od Polski

70-tysięczny Grudziądz to „staruszek”, przeżył już IX wieków. Z okazji jubileuszu 900-lecia na Starym Rynku, upamiętnionym bohaterską śmiercią chorążego ziemi chełmińskiej i przywódcy słynnego Związku Jaszczurczego — Mikołaja z Ryńska, który został po bitwie grunwaldzkiej ścięty przez Krzyżaków, odbyło się spotkanie mieszkańców miasta z przewodniczącym Rady Państwa Aleksandrem Zawadzkiem.

### ● Żniwa agar-agaru

Od kilku miesięcy działa w Pucku doświadczalna baza Krajowego Związku Spółdzielni Rybackich, której pracownicy zajmują się m.in. zbieraniem wodorostów z Zatoki Puckiej. Najczęstszymi trofeami podwodnych żniw są kiciele morskocynu i widlika. Oba te wodorosty po wysuszeniu stanowią cenny surowiec dla przemysłu farmaceutycznego. M.in. z widliki będzie się wyrabiać na skalę przemysłową agar-agar — pożywkę bakteryjną.

Pracownicy ośrodka doświadczalnego mają w swoich planach dalsze wykorzystanie wodorostów. Zamierzają oni m.in. z wodorostów otrzymać kwas alginowy i alginiany. Są to produkty niezbędne w wielu działach przemysłu, które musiano dotychczas importować.

### ● Śmierć czyha na drogach

W 15.167 wypadkach, jakie zanotowała Milicja na drogach w ciągu minionych 8 miesięcy, zginęły 1.474 osoby a 14.549 odniosło rany. W samym tylko sierpniu zginęło 298 a 2.797 odniosło rany.

W porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego nastąpił wzrost wypadków i ofiar. W ubiegłym roku w tym samym czasie zanotowano 14.513 wypadków, w których zginęło 1.348 osób a 13.498 odniosło rany.

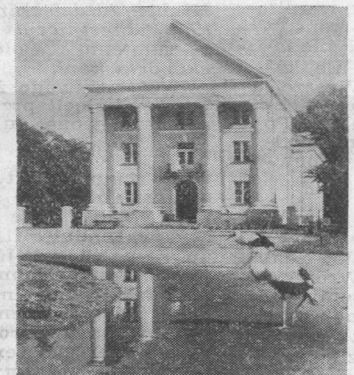
Niewątpliwie ten wzrost liczby wypadków jest w pewnej mierze wynikiem wzrostu motoryzacji Kraju, gdyż przybyło w tym czasie około 150 tysięcy nowych pojazdów.

Zwiększyła się także znacznie ruchliwość pojazdów, zwłaszcza w czasie tegorocznego, słonecznego lata — motocykli, rowerów.



### ● Ekranizacja „Popiołów” Żeromskiego

Przypadającą w przyszłym roku setną rocznicę urodzin Stefana Żeromskiego uczci polska kinematografia prze-



### ● Bociany odleciały

Bociany odleciały już z Polski do ciepłych krajów. Ale nie wszystkie. W Sierpcu zostały dwa, porzucone przez odlatujące stado. Tą parą boćków zaopiekowali się troskliwie pracownicy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej.



### ● Indiańskie pióropusze „Made in Poland”

W Kielcach wprowadzono ma Indian, ale są za to indiańskie pióropusze. W tym roku będzie ich 60 tysięcy. Kielcecka spółdzielnia pracy sprzedaje te barwne pióropusze dla dzieci do Belgii, Holandii, krajów Bliskiego Wschodu i Australii.

# 7 DNI

*w skrócie*

**ISTEBNA (Katowickie)** — W beskidzkich lasach rozmnożyły się lisy, które „bezboleśnie” przetrwały zimę. Zorganizowano na nie wielkie polowania.

**ZEGIESTÓW (Krakowskie)** — Po raz pierwszy w tym roku pracownicy warszawskiej fabryki elektronicznej im. Róży Luksemburg korzystali tu z nowego ośrodka wypoczynkowego, składającego się z 2 pensjonatów i kolonii domków kempingowych na 160 osób.

**JERZMANKI (Wrocławskie)** — Przytomność umysłu kierownika pociągu pośpiesznego Kraków — Berlin zapobiegła groźnej katastrofie. Zauważył minięcie zamkniętego semafora i uruchomił hamulce, osłabiając znacznie siłę zderzenia z pociągiem towarowym. Niezbyt groźne rany i obrażenia odniosły jednak 23 osoby.

**SIEMIANOWICE (Katowickie)** — Piękny grzyb, po który schylał się w raciborskim lesie 13-letni Roman Pisarski, okazał się... jadowitą żmiją. Bolesnie ukąszonego chłopca uratował ojciec.

**GORZÓW WIELKOPOLSKI** — Naukowcom ze stacji Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin udało się po dziesięciu latach prób wyhodować nową, cenną odmianę żyta. Nowy gatunek zboża, zwany „Tetra-Gorzów” daje plony do 50 kwintali z hektara.

**GDAŃSK** — Wielkie powodzenie miał koncert muzyki i śpiewu religijnego z udziałem solistów państwowych oper z Łodzi i Gdańska zorganizowany przez księdza proboszcza Godlewskiego w kościele Matki Boskiej Bolesnej.

**WROCŁAW** — Półtorametrowy ogórek hodował na swej działce pan Stanisław Scigała. Niezwykły owoc wzbudzał sensację na wystawie ogrodniczej.

**ORŁOWO (Gdańskie)** — Stanie tu „szkolny kombinat”, jeden z najnowocześniejszych tego typu obiektów Wybrzeża, mieszczący Technikum Ekonomiczne, Państwową Szkołę Ekonomiczną oraz Zasadniczą Szkołę Handlową.

### ● Poczta kawalerya



Wiadomo, że listonosze jeżdżą samochodami, motocyklami, na rowerach, ale żeby konno... zdziwicie się. A tymczasem jest i „poczta kawalerya”. Posiada ją Urząd Poczty w Wołkowie w Bieszczadach (woj. rzeszowskie). Jest to jedyna poczta w Kraju, której pracownicy dzięki poczytnym siwkom i gnai-dym docierają do najodleglejszych zakątków. Listonosza pana Karola Paszkowskiego znają bieszczadzcy osadnicy i zawsze witają go z radością.

### ● 1,5 miliona ton stali w 8 miesięcy

Blisko 1,5 miliona ton stali, a więc tyle, ile produkowały wszystkie zakłady hutnicze przedwojennej Polski — wytopili w ciągu 8 miesięcy br. hutnicy kombinatu im. Lenina.

Tego typu porównań obrazujących, czym już dziś, po 13

latach budowy, jest huta im. Lenina można oczywiście przytoczyć znacznie więcej. Tak np. mało kto orientuje się, iż dziennie do luty im. Lenina przybywa około 32 tysiące ton różnego rodzaju surowców, a opuszcza hutę około 750 wagonów z gotową produkcją. Kolejowy węzeł nowohucki przeladowuje więc niemal tyle, ile wynosił obrót wewnętrzny w Polsce w 1933 roku.

### ● Nowy ośrodek wypoczynkowy

Na Dolnym Śląsku powstaje coraz więcej domów wczasowych uruchamianych przez zakłady pracy z całego Kraju. Ostatnio pracownicy kopalni Zabrze otrzymali nowy dom wypoczynkowy w Gierłatowie — malowniczej miejscowości w Górach Białskich. Z usług tego ośrodka może korzystać jednocześnie blisko sto osób.

Gierłatów stanowi doskonały punkt wypadowy w najdzikszy rejon Dolnego Śląska — Góry Białskie.

### ● Polscy rybacy na wodach dalekiej północy

W tym roku wszelkie dotychczasowe rekordy polskich rybaków morskich zostały wysoko przekroczone. W ciągu 7 miesięcy br. statki-bazy przywoziły do Kraju o 12 tysięcy beczek śledzi więcej niż w tym samym okresie obfitego roku 1960. W sierpniu br. połowy polskiej floty rybackiej przyniosły dalsze 25,1 tys. ton ryby.

Warto podkreślić doskonałe wyniki osiągane przez polskie trawler-przetwórnice. Ostatnio trawler-przetwórnica, należący do przedsiębiorstwa „Dalmor” m/t, „Uran”, przywoził z wyprawy na łowiska Nowej Funlandii i Labradoru 1975 ton ryb, co jest wynikiem jeszcze nie notowanym w krajowej flocie.

Szybkie postępy polskiej floty rybołwczej, wysokie kwalifikacje fachowe załóg i nowoczesne, często oryginalne metody masowych połowów, stosowane przez Polaków, zwracają coraz większą uwagę krajów o wieloletniej tradycji rybackiej, u których jeszcze niedawno podpatrywali sztukę łowienia. M.in. angielskie czasopismo fachowe „The Fishing News” z uznaniem pisze o sukcesach polskich trawlerów-przetwórnicy, łowiących w rejonach Labradoru, Nowej Funlandii i Grenlandii. Czasopismo podkreśla, że w ciągu tylko pierwszych 4 miesięcy br. Polacy złowili 51 tysięcy ton ryb, czyli o 31 procent więcej niż w tym samym okresie ubiegłego roku.

### ● Inwazja pszczoł na przetwórnice owoców

Prawdziwą „inwazję” tysięcy pszczoł przeżyła załoga przetwórnicy owocowo-warzywnej w Piekarach powiatu Łęczyca, gdzie trwa sezonowa produkcja kompotu ze śliwek. Pożyteczne skądinąd owady, zwabione zapachem słodkiego syropu, wtargnęły chmarami do hali produkcyjnej, uniemożliwiając pracownikom ładowanie śliwek do słoików. Nie było rady na „agresorów”. Kierownictwo zakładu zmuszone było przesunąć godzinę wekowania słodkich śliwek na porę wieczorową.

### ● Muzeobus odwiedza usie

Po województwie zielonogórskim jeździ Muzeobus, wyposażony przez Muzeum Okręgowe w Zielonej Górze. Demonstruje wystawę pt. „Zabytki — pomniki polskości”.

Muzeobus odwiedził już ponad 10 miejscowości w powiecie strzelecko-krajeńskim, gorzowskim i międzyrzeckim. Wystawa objazdowa cieszy się zainteresowaniem zwiedzających, głównie młodzieży wiejskiej.



# NOWY ROK AKADEMICKI NOWE WYŻSZE UCZELNIE

Nowy rok akademicki, inaugurowany w pierwszych dniach października, rozpoczęło około 170 tysięcy studentów w 74 wyższych uczelniach dziennych i dla pracujących.

W tym roku akademickim na uczelniach pracować będzie około 17 tysięcy samodzielnych i pomocniczych pracowników nauki, czyli 5 razy więcej niż przed wojną. Na uczelniach w Polsce istnieje obecnie ponad 260 wydziałów. Warto przypomnieć, że przed wojną w 32 uczelniach było 97 wydziałów.

Na pierwszym roku studiów dziennych i dla pracujących rozpoczęło naukę ponad 46 tysięcy studentów. Przeszło trzecia część tej liczby, to ludzie pracy zdobywający wyższe kwalifikacje w różnych typach uczelni wieczorowych i zaocznych. Około 70 procent uczących się obróło kierunek studiów technicznych i przyrodniczych, z czego 31 procent zdobywa kwalifikacje inżynierskie na politechnikach. Obecny rok akademicki jest ważnym etapem dalszego rozwoju szkolnictwa wyższego. W dniu 2 października po raz pierwszy rok akademicki rozpoczęła nowo utworzona uczelnia w RZESZOWIE. Jest to Wyższa Szkoła Inżynierska, która ma dwa wydziały: mechaniczny i elektrotechniczny. Na pierw-

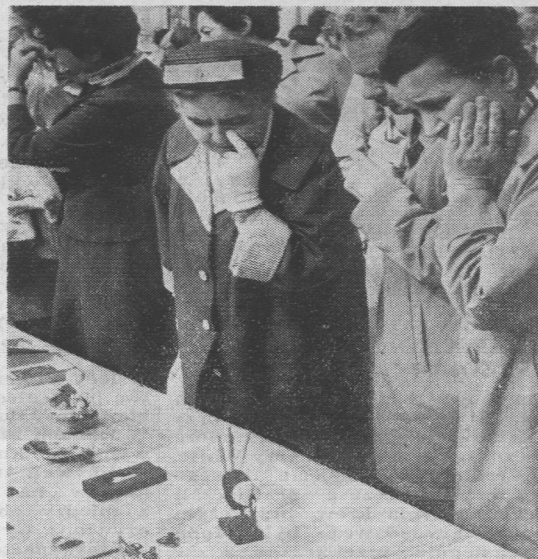
szy rok studiów przyjęto 120 maturzystów. Wśród studentów jest tylko 9 kobiet.

I w ZIELONEJ GÓRZE inaugurowano nowy rok akademicki. Utworzono tu bowiem Punkt Konsultacyjny Politechniki Poznańskiej. 80 studentów rozpocznie studia na trzech wydziałach: budownictwa lądowego, budowy maszyn i elektrycznym. Zajęcia odbywać się będą co dwa tygodnie w soboty i niedziele.

PŁOCK też ma swoich studentów. Jest ich 94. Studiuja na wydziałach: mechanicznym, elektrycznym, chemicznym oraz budowlanym. Politechnika Płocka to może zbyt szumne określenie. Jest to bowiem studium zaoczne, tzw. Punkt Konsultacyjny, prowadzony przez Politechnikę Łódzką.

Obecny rok akademicki przyniósł wielu uczelniom nowe pomieszczenia. Nowe gmachy otrzymały m.in. Politechnika i Uniwersytet Warszawski, uczelnie Lublina, Poznania, Łodzi, Sopotu. Największe inwestycje prowadzone są w Krakowie z okazji Jubileuszu — 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Buduje się również domy akademickie dla studentów. M.in. we Wrocławiu zostanie zbudowany olbrzymi gmach o kubaturze 45 tysięcy metrów sześciennych dla studentek Politechniki Wrocławskiej.



Na kiermaszu w Parku Łazienkowskim można było kupić ładne obrazy, pejzaże, martwe natury, wyroby artystyczne z drzewa, z ceramiki, rzeźby, grafikę i różną biżuterię z metalu



## KIERMASZ SZTUKI

Kiermasze — to coraz popularniejsza w Warszawie forma sprzedaży. Były m.in. kiermasze sprzętu turystycznego, szkolne, odzieżowe. Nie mniejszym powodzeniem u warszawian cieszyły się ostatnio kiermasze sztuki, które odbywały się w niedziele wrześnie w Parku Łazienkowskim na tarasie Pomarańczarni.

Kiermaszowe wystawy obejmowały kilkadziesiąt tysięcy osób. Wszystkie wystawione prace można było zakupić. Jako pierwszy sprzedany został pejzaż warszawski pędzla Marczewskiego. Dużym powodzeniem publiczności cieszyły się także kwiaty i martwe natury. Wszystkie obrazy

były oprawione, tylko kupić i zawiesić na ścianie. A ceny — stosunkowo niskie. Już za 150 złotych można było nabyć ładne płótno, ale nawet i te najdroższe w cenie 1200 złotych były chętnie nabywane. Obok malarstwa olejnego najbardziej podobała się grafika. Powodzenie miały także rzeźby. Bardzo szybko rozsprzedane zostały biżuteria artystyczna i wyroby ceramiczne.

Kiermasze sztuki zorganizowano w ramach Dni Sztuki. Z tej okazji mieszkańcy Warszawy zwiedzali również prywatne pracownie artystów malarzy, oraz wysłuchali kilku odczytów na temat współczesnego malarstwa.



Duże zainteresowanie budziło również malarstwo abstrakcyjne. Przy tego rodzaju obrazach gromadziło się najwięcej widzów. Prowadzono ciekawe fachowe dyskusje

## NA GRUBEGO ZWIERZA I DZIKIE PTACTWO

Wśród myśliwskiej braci w Polsce panuje ogromne ożywienie. Trwa bowiem jeden z najbardziej atrakcyjnych łowieckich okresów — rykowska jeleni, trwające przeciętnie od połowy września do 10 października. Zaplanowany odstrzał jeleni wynosi w tym sezonie około 15 tysięcy sztuk. Dla sarn liczba ta sięga 46 tysięcy sztuk.

Długo, bo ponad pół roku, narażone są na ataki myśliwych dziki. „Zima stulecia” mocno przerzedziła ich pogłowienie, szczególnie zaś ucierpiały młode, ale jest ich w Polsce jeszcze pod dostatkiem. Planowany odstrzał dzików — około 30 tysięcy sztuk.

Złe zniósł mrozy ubiegłej zimy kuropatwy, w związku z czym w niektórych województwach: (np. zielonogórskim i opolskim) polowania na nie całkowicie wstrzymano. Chociaż więc dla całego kraju zaplanowano do odstrzału około 440 tysięcy sztuk, w praktyce liczba ta będzie dużo niższa.

Dla dzikich kaczek wyraźnie niepomysłna okazała się letnia susza. Powysychały bagna i mokradła. W rejonach, gdzie nie ma wód, prawie nie ma i kaczek. Być może — pocieszają się myśliwi — iż w czasie jesiennych przelotów korzystniej ułożą się

warunki atmosferyczne i kaczki polowania.

1 października rozpoczęły się polowania na bażanty. Na muszce myśliwych znaleźć się ma około 27 tysięcy tych pięknych ptaków.

## Tygodniowa GAWĘDA

Każdy lubi ponarzekać ♦ Żeby mniej pili!  
♦ O ślusarzu, co pił jak szewc

Spotkałem Janka. Znamy się już kilkadziesiąt lat i wi-  
dujemy się od czasu do czasu

— Co słychać?

— Ano, mleko podróżowało.

— I mleko od wścieklej krowy też (tak w Polsce nazywa się wódkę).

— To ciebie boli. Pamiętam, że zawsze je lubiłeś i chyba tego mleczka wypiteś w swoim życiu więcej niż zwykłego.

— Fakt. Od czasu dzieciństwa mleka nie używam — powiada Janek. — Chodź, wejdziemy na kawę, ponarzekamy.

Narzekają lubią wszyscy ludzie na świecie. Polacy też nie są wyjątkiem.

— Co robić? — powiada Janek w kawiarni — dwa lata nieurodzaju, to nie uchodzi bezkarnie. Oczywiście nikogo to nie cieszy, że mleko podróżowało. No i w końcu jakaś rekompensata jest. Parę złotych więcej się wyda, parę złotych więcej wpłynęło z pensji, czy dodatków rodzinnych. Ale przecież nie tylko u nas drożeje, chociaż z innych względów. Przyjechał kuzyn z Londynu, jeździ tam często, bo w handlu zagranicznym pracuje, mówi, że za każdym razem inne, coraz wyższe ceny — ostatnio mocno ruszyły czynsze za mieszkania. We Francji też. Nie mówiąc o „bifteku”, to raz papierosy, raz gazety, kiedy indziej samochody...

— O samochody ja się specjalnie nie martwię.

— To o zapalki za 40 groszy też chyba nie. O mleko twoja żona się kłopotce, a ty chyba tylko o tę wódkę... W końcu u nas od lat inne ceny są stałe — mięsa, tłuszczów, makaronu. A prawdę powiedziawszy nie myślę, by akurat ta podwyżka cen zapalek i mleka tak bardzo miała zawazyć na budżecie rodzinnym. Chyba, że ktoś w rodzinie pije. Ale na to już nie ma rady.

— Żeby to w Polsce ludzie mniej pili, ba! Chociaż nie jest to tak wielki odsetek tych pijaków. Tylko, że o nich głośno, bo jeżeli np. w kamienicy jeden gość się upija, maltretuje żonę, to już historia rozchodzi się po wszystkich sąsiadach.

— To prawda. Inna rzecz, że kuracje odwykowe, stosowane coraz powszechniej, w wielu wypadkach dają dobre rezultaty. Znam jedną taką sprawę. Ślusarz. Pił jak szewc. Oczywiście do domu pieniądze nie przynosił. Po pijanemu był niebezpieczny. A poza tym przyzwyczajony do alkoholu. I co ciekawe — w pracy się nie upijał. Żona już nie wiedziała co robić, poszła do Rady Zakładowej. Z początku powiedzieli, że do niego nic nie mają, bo w robocie jest porządek. Ale zaczęła ich przekonywać. I w końcu wzięli się do niego. Wezwali raz i drugi na zebranie, ale kpił z nich. Tak nękał przewodniczący rady zapytał go:

— I co wam po tej wóдке? Co robicie, jak wypijecie kieliszek wódki, wiecie? — a ten odpowiada: — „Zakąszam”. W końcu jednak zgodził się, że ma się leczyć. Wzięli go na kurację, nie było go coś z sześć tygodni. I wiesz — dziś nie spojrzę na wódkę. Nawet przy święcie nie chce wypić kieliszka.

— Tak, tylko jeszcze zakładów, w których leczą alkoholików, jest mało.

— Ale jest ich coraz więcej. I chociaż gazety biją na alarm, że przy wypadkach ulicznych często winni są nietrzeźwi, to jednak statystyki wskazują, że takich wypadków jest mniej niż dawniej, podobnie jak i wypadków przy pracy.

— Ważniejsze jest, by otczenie nie pobiłażo alkoholikowi. A i to coraz rzadziej zdarza. Dawniej w tramwaju, w autobusie na pijanego patrzono pobłażliwie. Dziś już tego nie ma. Nie mówiąc już o tym, że konduktor nie wpuści go do pojazdu.

— No, czas na mnie. Wpadłbyś kiedyś.

— Na kielicha, co?

— A, na kielicha! Wódka jest dla ludzi. Ale dla takich, którzy umieją ją pić.

— A starczy ci teraz forsy, kiedy zdrożała?

— Na twoją dolę jeszcze starczy. Nie martw się.

— No, to serwus!

— Serwus, przychodź!

MARIAN

## 7 DNI ILUSTROWANY TYGODNIK W POLSCE DLA POLONII NA CAŁYM ŚWIECIE

Jest ulubionym pismem zagranicznej Polonii.

Tygodnik ten czytają Polacy w 52 krajach świata.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Koszykowa 6a

Prenumeratę przyjmują: Librairie Etrangère Hachette, 25, rue des Cèvennes, Paris XV, oraz Messageries du Livre, 16, rue du Bac, Paris VII lub Exprimruch, Warszawa, ul. Wilcza 46

# MAŁA GAZETA wielkiego świata

GDY SIĘ MA 87 LAT

Znakomity wiolonczalista, 87-letni Pablo Casals w dość oryginalny sposób przygotowuje się do mającego wkrótce nastąpić tournée po Ameryce. Pływa on codziennie, wraz ze swą 27-letnią żoną Martitą, blisko 2 godziny. Sędziwy mistrz twierdzi, że pomaga mu to w zdobyciu niezbędnej kondycji.

## AWANS KONTRADMIRAŁA

1 października br. objął dowództwo floty marynarki wojennej NRF Heinrich Berlach. Nowy dowódca bońskiej Krigsmarine, liczy 57 lat. W momencie wybuchu II wojny światowej był kapitanem. Brał udział w walkach morskich z polskimi okrętami w rejonie Zatoki Gdańskiej. Następnie uczestniczył w operacjach morskich przeciwko Danii i Norwegii. Koniec wojny zastał go na stanowisku szefa sztabu naczelnego dowódcy hitlerowskiej marynarki wojennej, admirała Doenitza.

## WYSTAWA MODELI MASZYN LEONARDA DA VINCI

W Nowym Jorku przy 57 Avenue otwarto jedną z najoryginalniejszych wystaw, jakie kiedykolwiek urządano. Ekspozycjami tej wystawy są modele maszyn wynalezionych przez Leonarda da Vinci. Maszyny te, w liczbie trzydziestu, skonstruowano na podstawie oryginalnych planów i szkiców stworzonych 500 lat temu przez genialnego malarza i genialnego wynalazcę, jakim był da Vinci. Najbardziej fascynujące jest to, że wszystkie modele maszyn wystawionych na wystawie funkcjonują i można je wprawić w ruch.

Na nowojorskiej wystawie obok powiększonych fotografii szkiców da Vinci ujrzeć można skonstruowane na podstawie tych szkiców samolot, czołg, samochód, statek ze śrubą okrętową, karabin maszynowy, miotacz min, różne przyrządy pomiarowe, zegar wskazujący godziny i minuty.

## ZAPOWIADA SIĘ OBIECUCIĄCO

Brytyjski następca tronu 15-letni książę Karol, znowu sprawił kłopot swym rodzicom. Nie bacząc na zakazy etykiety i moralności udał się wraz ze swą 13-letnią siostrą księżniczką Anną na niedozwolony dla młodzieży film „Kleopatra” z Elisabeth Taylor.

Był to już drugi w ostatnim czasie „wyskok” młodego księcia. Poprzednio wykazał zbyt dużą skłonność do cherry brandy.

## POGRZEB PO 335 LATACH

W Szwecji odbył się pogrzeb 12 marynarzy z honorami wojskowymi przysługującymi tylko wyższemu oficerom. W kompanii honorowej było aż 3 admirałów i 200 oficerów. Marynarze ci zginęli przed... 335 laty, służąc na okręcie marynarki wojennej „Vasa”, który zatonął podczas swojej pierwszej podróży morskiej, wypływając w 1628 r. ze sztokholmskiego portu. Wrak tego okrętu wraz ze szczątkami marynarzy dopiero niedawno wydobyto z dna morza.

## NIEZWYKŁY KRZEW

70 lat owocuje już krzew winnej latorośli, znajdujący się w kołchozie „Kommuna” w oazie Chorezmu (Uzbekistan). Jego pień z trudem obejmuje

dwóch ludzi, a pod zielonym baldachimem jego liści może swobodnie zmieścić się kilkunastu dom.

Winną latorośl zasadził pradziad kołchoźnika Dżumaniaza Babaniazowa. Co roku krzew daje około 1300 kg słodkich winogron.

## UTRZYMANO PRZY ŻYCIU WYZOŁOWANY MÓZG

Trzem uczonym amerykańskim z Cleveland udało się utrzymać przy życiu całkowicie wyizolowany mózg małpy-rezusa. Badacze, doktorzy White, Albin i Verdura po wyjęciu żywego mózgu z czaszki rezusa przetłaczali przez jego naczynia krew, przy czym początkowo krwiodawcą była inna małpa, następnie przetłaczano krew przy pomocy maszyn typu płuco-serce.

Tak więc udało się po raz pierwszy utrzymać w stanie żywym poza organizmem najbardziej skomplikowany i najtrudniejszy do rozszyfrowania organ — mózg. Fakt ten ma ogromne znaczenie: pozwoli on na dokładne badanie mózgu jako oddzielnego organu.

## Kronika FRANCUSKA

### Sezon teatralny

„Dama kameliowa” Aleksandra Dumasa (syna) w sali „Sarah Bernhardt” zainaugurowała tegoroczny paryski sezon teatralny. Jest w czym wybierać. Można pośmiać się i płakać, zgrzytać zębami czy przeżywać dreszczyk niepokoju. Ogółem miłośnikom teatru proponuje się do wyboru 8 dramatów, 20 komedii w „czystym stylu”, 12 komedii dramatycznych, 8 satyrycznych, 5 muzycznych, 2 sztuki kryminalne, 2 wodewile i jedną „pièce à scandale” — „Les Bonnes” Jean Geneta.

Po raz pierwszy od wielu lat nie ujrzymy natomiast ani jednego spektaklu brechtowskiego. Nie przewiduje się również wystawienia — przynajmniej na początku sezonu — sztuk Ionesco, Anouilha, Audiberti czy Sartre'a. Nie wiadomo, jak popisie się TNP pod nowym kierownictwem Wilsona.

Z autorów Françoise Sagan bije wszystkich konkurentów. Na afiszach widnieją dwie jej sztuki: „La robe mauve de Valentine” w teatrze „Ambassadeurs” i „Château en Suède” w „L'Atelier”. Na tym nie koniec. Trzecia sztuka, która nie doczekała się jeszcze tytułu, będzie wystawiona w „Gymnase” z Juliette Greco w roli głównej.

Marcel Achard będzie wprawdzie reprezentowany w dwóch tylko teatrach, ale pobili on rekord scenicznej długowieczności dzięki „Patate”, która od siedmiu lat ściągała tłumy widzów do sali „St.-Georges”. Drugą sztuką, oczekiwaną pod koniec roku w „Châtelet”, ma być najwięk-

## ROBERT KENNEDY DO EMIGRANTÓW POLSKICH

Brat prezydenta Robert Kennedy, piastujący stanowisko ministra sprawiedliwości w USA, na zjeździe Związku Narodowego Polskiego wygłosił przemówienie, w którym podkreślił ogromny wkład milionów emigrantów polskich do rozwoju Stanów Zjednoczonych oraz tradycje przyjaźni polsko-amerykańskiej. Stwierdził on m.in.: „Naród polski ma coraz większą swobodę odbywania podróży za granicę i przyjmowania gości z innych krajów. Wielu Amerykanów miało okazję powitania polskich przyjaciół i krewnych w tym kraju. W 1962 r. około 10 tysięcy Amerykanów odwiedziło Polskę i nie ulega wątpliwości, że w roku bieżącym ilość ta jeszcze wzrośnie. W ramach zakrojonej na szeroką skalę wymiany kulturalnej polscy uczeni przybywali tutaj dla wygłaszania wykładów na naszych uniwersytetach, a między obu krajami rozwinęła się ożywiona wymiana studentów. Amerykańscy sportowcy odbywają obecnie zawody z zespołami polskimi, a także słynne polskie zespoły, jak zespół pieśni i tańca „Mazowsze” i chłopięcy chór z Poznania odbyły tournée po wszystkich miastach amerykańskich. Amerykańskie dzienniki i tygodniki znajdują się w sprzedaży w polskich kioskach prasowych, a w polskich mi-  
szkaniach można bez przeszkody słu-

chać amerykańskich audycji radiowych.”

Mówiąc o rozwoju stosunków w dziedzinie międzynarodowego handlu R. Kennedy oświadczył:

„Stany Zjednoczone sprzedały Polsce znaczne ilości swych nadwyżek rolnych, a polski eksport do Stanów Zjednoczonych powiększył się. Liczymy na to, że te stosunki gospodarcze będą się stale rozszerzać, i z tego też powodu administracja wypowiada się za utrzymaniem pełnomocnictw, upoważniających ją do stosowania klauzuli największego uprzywilejowania wobec polskich towarów napływających do naszych portów.

Stany Zjednoczone dały wyraźnie do zrozumienia, że w dalszym ciągu witać będą z zadowoleniem te posunięcia każdego kraju — bez względu na to, czy jest to kraj komunistyczny, czy nie — które odpowiadają podstawowym potrzebom mieszkańców tego kraju i które zmierzają do poprawy stosunków z nami.”

## DATY i FAKTY

- ▲ **PROKLAMOWANIE FEDERACJI MAŁAJAZJI** wywołało poważny kryzys dyplomatyczny między Indonezją i Filipinami a Federacją i Wielką Brytanią. Ambasada angielska w Dżakarcie została zdemolowana przez tłum.
- ▲ **XVIII SESJA ZGROMADZENIA OGÓLNEGO ONZ** rozpoczęła się w warunkach sprzyjających odprężeniu i atmosferze nadziei powstałej po zakazie prób jądrowych w atmosferze, kosmosie i pod wodą. W swym przemówieniu prezydent Kennedy zaproponował wspólny, amerykańsko-radziecki lot na księżyc.
- ▲ **PAPIEŻ PAWEŁ VI** przyjął na oficjalnej audycji kanclerza Adenauera i sekretarza stanu Hansa Globke.
- ▲ **PREZYDENT KENNEDY ZACHĘCAŁ AMERYKAŃSKICH BUSINESSMENÓW** na konferencji w sprawie ekspansji eksportu USA do okazania odwagi i pomysłowości w dziedzinie poszerzenia rynków sprzedaży.
- ▲ **WŁASNA KRWIĄ NAPISAŁ LIST PRZECIW PRZESŁANIU DNIU BUDYSTÓW** w Wietnamie południowym sekretarz generalny Światowej Organizacji Buddyzmu prof. Nguyen Than Thai.
- ▲ **DZIAŁALNOŚĆ URZĘDU OCHRONY KONSTYTUCJI NRF** była przedmiotem obrad Komisji zachodniemieckiego Bundestagu (chodzi m.in. o ujawnienie hitlerowskiej przeszłości niektórych członków Urzędu).
- ▲ **PREZYDENT JUGOSŁAWII JÓZEF BROZ-TITO ODDYWA PODRÓŻ PO AMERYCE ŁACIŃSKIEJ**. Po wizycie w Brazylii i Chile odwiedzi Bolivię i Meksyk, po czym uda się do USA.
- ▲ **W CZECHOSŁOWACJI DOKONANO ZMIAN W RZĄDZIE**. Nowym premierem został Josef Lenart.
- ▲ **PARTYJNO-RZĄDOWA DELEGACJA NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ** z Walterem Ulbrichtem na czele przebywała w Polsce.
- ▲ **WOBEK FIASKA PIERWSZEGO OD 28 LAT KONSERWATYWNEGO RZĄDU** Lynga król Norwegii Olaf powierzył ponownie misję utworzenia rządu przywódcy Norweskiej Partii Pracy Gerhardsenowi.
- ▲ **EPIDEMIA CHOLERY WYBUCHAŁA W KOREI POLUDNIOWEJ**, powodując wiele wypadków śmiertelnych.
- ▲ **WENEZUEŁA PO DŁUGOTRWALYM BÓJKOCIE** rozpoczęła wymianę handlową z krajami socjalistycznymi. Pierwszą umowę zawarto z Czechosłowacją.
- ▲ **PRZECIW STRAJKUJĄCYM GÓRNIKOM ASTURII** i pobliskich zagłębi węglowych władze frankistowskie stosują różne formy przemocy aż do tortur włącznie.
- ▲ **JAKO Poważne Źródło napięcia** w Azji uznal moskiewski dziennik „Prawda” konflikt graniczny chińsko-indyjski, stwierdzając, iż nie ma i nie było powodów do konfliktu.

## KSIĄŻECZKI DLA DZIECI

od lat 5 do 11

Ukazują się nakładem: BIURA WYDAWNICZEGO „R U C H”  
Warszawa, ul. Wilcza 46 w 10 wersjach

**Polskie obrazki** — opowiadania z dziejów ojczyźnych od najdawniejszych legendarnych czasów po dzień dzisiejszy.  
**Opowiadania o rzemiośle i pracy** — opowiadania o rozwoju rzemiosła, nauki i techniki, o powstawaniu i kształtowaniu się współczesnej cywilizacji.  
**Biblioteczka biedronki** — barwny świat roślin i zwierząt.  
**Wesoła geografia** — opowiadania o kraju ojczystym, o dalekich lądach i morzach.

*Piszą czołowi literaci —  
ilustrują wybitni plastycy*

**Opowiadki, historyjki** — niezwykle przygody i przypadki, niebywałe perypetie.  
**Bajki i baśnie** — najpiękniejsze bajki i baśnie z całego świata.  
**Rachunki na wesoło** — zadania rachunkowe dla najmłodszych podane w zabawnych tekstach i ilustracjach.  
**Mały majsterka** — obok ciekawych, wesołych tekstów i ilustracji dokładne opisy, schematy i wzory do wycinania różnych zabawek.  
**Wesołe przedszkole** — pobudzające wyobraźnię dziecka w wieku przedszkolnym, łatwe, pogodne teksty o ludziach, roślinach, zwierzętach i przedmiotach.  
**Zabawy i piosenki** — nowe piosenki, propozycje i opisy nowych zabaw, z nutami dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje  
„ARS POLONA”, POLSKA, Warszawa, ul. Krak. Przedmieście 7



Tą drogą prowadzili Niemcy skazanych na rozstrzelanie. Ci, którzy szli tędy, mieli już za sobą aresztowanie, śledztwo, tortury, proces przed sądem wojskowym i więzienie Saint-Nicaise



# Rozstrzelani w Arras

Wielu Polaków zapisało się trwale w dziejach narodu francuskiego. Nie tylko jednak sława wojenna opromieniła nazwiska Polaków, którzy znaleźli schronienie i gościnę braterskiego narodu francuskiego. Poeci i prozaicy,

malarze, uczeni i działacze wnoszą również swoją cenną cząstkę w pracy dla Francji. Liczne znane pomniki, zabytki, dokumenty, pamiątki, cmentarze zachowują pamięć tych ludzi. Czy można jednak powiedzieć, że wszystko na ten piękny temat zostało już powiedziane, że wszystkie te sprawy są dostatecznie znane? Z całą pewnością nie.

„Tygodnik Polski” podejmuje zatem akcję, aby przy Waszym, Drodzy Czytelnicy, udziale odgrzebywać — często z głębokiej niepamięci — te szczytne przykłady pracy, osiągnięć i bohaterstwa, które świadczą, iż Polacy nie byli dla swojej drugiej ojczyzny balastem, ale że poczuli się do długu wdzięczności, który spłacali niejednokrotnie swoim geniuszem lub swoją krwią.

W doniosłym dla Polaków jubileuszowym okresie Tysiąclecia zwracamy się do Was, Drodzy Czytelnicy, z gorącym apelem: weźcie udział w tej wielkiej akcji pod hasłem „Cześć polskim bohaterom walki i pracy na bratniej ziemi francuskiej”. Piszcie do nas o wszystkich znanych Wam, a niekiedy jeszcze chociażby nikłe ślady. Będziemy na łamach „Tygodnika” przypominać wszystko, co na ten piękny temat jest do powiedzenia, i chronić wiele faktów od całkowitego zapomnienia. Może uda się wspólnym wysiłkiem stworzyć na łamach „Tygodnika” w ten sposób bezcenną dokumentację, która posłuży przyszłym historykom.

Będzie to wielki, godny czyn Polonii we Francji dla uczczenia wielkich narodowych rocznic Tysiąclecia Polski.

Oto pierwszy materiał zebrany wspólnie przez redakcję i Czytelników o bohaterach Francji — Polakach rozstrzelanych w Arras.

IL SEMBLE bien qu'il n'est de grand évènements, de faits importants dans l'histoire de France, sans que des noms polonais y apparaissent. Ainsi l'a voulu l'amitié entre les deux pays, l'hospitalité accordée aux émigrés polonais, l'amour porté à la France par tous ceux qui la considéraient comme leur seconde patrie. Bien de ces faits sont généralement connus mais bien d'autres, non moins importants et glorieux, sont tombés dans l'oubli, qu'il s'agisse de faits d'armes, d'apports scientifiques et culturels, de réalisations industrielles etc. „La Semaine” veut les retrouver, les faire connaître et rendre ainsi hommage aux héros de la lutte et du travail en cette fraternelle terre de France. Nos lecteurs nous y aideront. Dans ce numéro nous rappelons les fusillés d'Arras, héroïques combattants de la Résistance.

CYTADELA W ARRAS. Wokół fortecy skrytej w gęstym młodym lesie ciągną się mury obronne. Pomiędzy podwójną linią murów, w miejscu dawnej, suchej od dawna fosy, odbywały się egzekucje. Od sierpnia 1941 r. do lipca 1944 r. rozstrzelali tutaj hitlerowcy 220 patriotów, którzy walczyli o wolność Francji. Wśród nich było wielu Polaków...

Tadeusz Łapiński, Tomasz Wasiele, Szymon Cwirlik, Franciszek Antkowiak, Czesław Fiołka, August Brunowic, Władysław Mazur, Stanisław Szymczak, Jan Polkowski, Józef Ratajczyk, Józef Krystkowiak, Feliks Załuczowski, Feliks Burezykowski, Jan Świt, Leon Szklarek, Franciszek Surdyk, August Liko...

Od czerwonych ceglanych murów odcinają się kwadratowe tablice z białego marmuru. Jest ich dwieście dwadzieścia. Wmurowane zostały w ścianę, o którą obijały się kule plutonów egzekucyjnych.

Minęło dwadzieścia lat od tamtych dni. W Cytadeli w Arras odbywają się nadal uroczystości państwowe, manifestacje społeczne ku czci poległych bohaterów. Wielu spośród nich pochodziło z Arras i z bliskich okolic, ale dużą część stanowili górnicy polscy z odleglejszych miejscowości, z Lens, Libercourt, Divion, Estvelles, Houdain, Sallaumines, Oignies, Vermelles, Billy-Montigny. Pamięć ich czci cały naród. Żywi są w sercach swych najbliższych.

OD STRONY CYTADELI W ARRAS zbiega wąska droga. Po obu jej stronach wyrósł las, który kończy się dopiero przy wejściu na teren dawnej fosy. W tym miejscu wznosi się dzisiaj żelazna brama z napisem: „D'août 1941 à juillet 1944 pour leur liberté et la vôtre 220 patriotes ont été fusillés par les hitlériens”. Tą drogą prowadzono skazanych na rozstrzelanie. Ci, którzy szli tędy, mieli już za sobą aresztowanie i śledztwo, tortury, proces przed niemieckim sądem wojskowym, który odbywał się w gmachu ratusza w Arras, wreszcie więzienie Saint-Nicaise. Do Cytadeli przywożono ich dopiero w ostatnich dniach przed egzekucją.

Podczas egzekucji cały las otaczany był przez Niemców. Gniazda karabinów maszynowych, posterunki, patrole. Okupant bał się kontrakcji ze strony Ruchu Oporu. Obstawę lasu ściągano dopiero po salwie egzekucyjnej. Wkrótce potem na murach miasta rozlepiano czerwone afisze z nazwiskami rozstrzelanych. Okupant starał się w ten sposób terroryzować, łamać patriotyzm i chęć do walki o wyzwolenie.

Daremnie. Chociaż wśród murów Cytadeli rozlegały się wciąż nowe salwy, za tymi szli następni, walka nie ustawała. Trwała tak długo, dopóki cała Francja nie stała się znowu wolna.

## DOKOŃCZENIE NA STR. 12 — 13

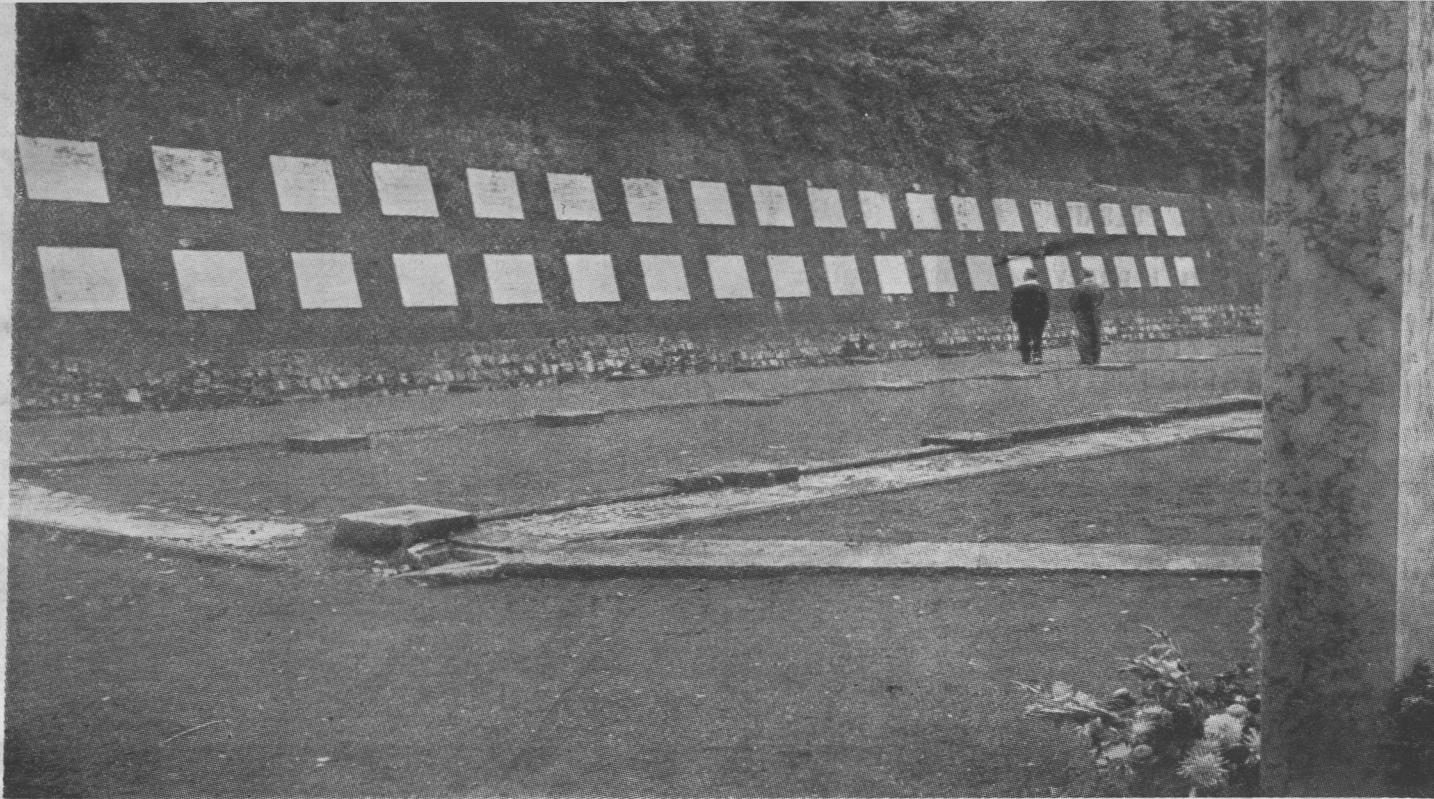
Po ekshumacji w Cytadeli Krystkowiaka pochowano wraz z Ratajczakiem i Doyelle w Houdain. Franciszek Krystkowiak (pośrodku) i jego żona wychowali dziecko bohatera również na prawego i dzielnego człowieka



# ROZSTRZELANI W ARRAS

DOKOŃCZENIE ZE STR. 11

Egzekucje odbywały się we wnętrzu dawnej fosi pod murami Cytadeli. Dwieście dwadzieścia tablic przypomina śmierć tyluż rozstrzelanych patriotów. Wśród nazwisk wrytych na tych tablicach — liczne polskie nazwiska



Polacy, których nazwiska widnieją na tablicach — zginęli za wolność Francji

220 plaques de marbre blanc sur les murailles de la citadelle d'Arras perpétuent le souvenir d'autant de patriotes que les Allemands fusillèrent ici depuis août 1941 jusqu'en juillet 1944. Sur beaucoup d'entre elles figurent des noms polonais. Nous avons voulu retracer leur histoire, retrouver les familles, les amis des fusillés. Nous n'avons pu le faire pour tous mais nous disons ici le sort de Joseph Krystkowiak, fusillé en octobre 1941 aux côtés de Doyelle et de Joseph Ratajczyk, âgé alors de 18 ans, de Czesław Fiołka, fusillé le 29 septembre 1942 avec Franciszek Antkowiak, Tomasz Wasiela, Tadeusz Łapiński...



**B**YŁO TO 12 LIPCA 1942 ROKU. W niedzielę. W Houdain panował spokój. Ludzie odpoczywali w domach lub grzebali się w ogródkach, gdy rozległa się strzelanina. Nie trwała długo, ale wystarczyło tych kilkanaście minut, aby zelektryzować całe Houdain, Bruay i Haillicourt. Trudno było dowiedzieć się cokolwiek od ludzi. Ci, którzy wiedzieli co się dzieje, nie mówili nic, inni snuli domysły. Bracia Józefa Krystkowiaka dowiedzieli się prawdy również dużo później. Powiedziano im, że trzech ludzi ostrzeliwało się przed pościgiem. Szef tej maleńkiej grupy, która stawiała czoło 50 żandarmom, bronił się z nadzwyczajnym uporem. Strzelał, dopóki nie zabrakło mu amunicji. Ale i wtedy nie poddał się. Ostatni nabój wpakował sobie w czaszkę. Drugiemu z nich udało się zbiec. Józef Krystkowiak został ranny w nogę i wpadł w ręce wroga. Wkrótce potem pojechali Niemcy do jego domu i aresztowali żonę. Została tylko mała, trzyletnia córeczka Krysią.

Rannego Józefa Krystkowiaka pilnowało w szpitalu dwóch żandarmów. Niedługo potem przewieziono go do więzienia Saint-Nicaise w Arras. Rozstrzelano go 30 lub 31 października wraz z dwoma innymi członkami armii podziemnej: Doyelle i Ratajczykiem, którzy pochodzili z tej samej miejscowości, Józef Ratajczyk miał wtedy 18 lat.

Od czasu do czasu od skazanego na śmierć nadchodził list. Nie zachowały się te listy, ale Franciszek Ratajczyk, najstarszy brat rozstrzelanego, pamięta, jak gorąco Józef prosił go w jednym z tych listów o zaopiekowanie się Krysią. Jemu, jako najstarszemu z rodziny i chrzestnemu, oddawał pod opiekę swe jedyne dziecko. To była ostatnia wola Józefa Krystkowiaka.

Przed egzekucją rodzina zdołała uzyskać krótkie widzenie się ze skazanym. Przez 5 minut Franciszek Krystkowiak z żoną i bratem Feliksem patrzyli na Józefa zanosząc się od płaczu. Wiedzieli, że będzie rozstrzelany, wiedzieli, że ludzenie się, iż go Niemcy wywożą do obozu, jest daremne.

Strażnik kazał im mówić po niemiecku. Mówili więc po niemiecku, pamiętali ten język jeszcze z Westfalii. Mówili niewiele, bo łkanie dusiło słowa. Józef tylko był spokojny. Prosił, aby byli dzielni, i jeszcze raz Krysię polecał opiece najstarszego brata.

Gdy zobaczyli brata podczas ekshumacji z fosi Cytadeli w Arras na cmentarz w Houdain, miał białą opaskę na oczach, a na ubraniu, w miejscu serca, wielkie plamy krwi. Poznali go już tylko po włosach, zębach, swetrze.

Tego samego dnia przywieziono na cmentarz w Houdain Ratajczyka i Doyelle. Spoczywają obok siebie. Nie żyje już i żona Józefa Krystkowiaka, nie żyje i matka Ratajczyka, które były deportowane i wróciły z obozu ze zrujnowanym zdrowiem.

Czesława Fiołkę z Libercourt aresztowali przed bramą kopalni, gdy szedł do roboty. Miał wtedy 21 lat, tak samo jak i jego koledzy z konspiracji: Franciszek Antkowiak, Tomasz Wasiela, Tadeusz Łapiński. Wyłapali ich prawie jednocześnie, przeprowadzili rewizję po domach i przewieźli ich do Carvin. Tam zaczęło się śledztwo, to znaczy bicie i tortury.

W parę dni po 7 lipca, po aresztowaniu Czesława Fiołki, zabrali jego brata, Edmunda. Siedział blisko rok w więzieniu w Béthune, tam gdzie i Czesław, ale widzieć im się nie pozwolili. W tym samym roku, 29 września 1942 r., Czesław został rozstrzelany. Z jego najbliższych towarzyszy broni nie ocalał nikt.

Edmund Fiołka przechowuje wszystkie dokumenty poległego brata. Jeden z nich, opatrzony trójkolorowym nadrukiem, zawiera wyczerpujące przebiegu służby w armii podziemnej i kończy się zdaniem: „Mort pour la France!”

Wszystkie fakty z tego okresu życia brata, wszystkie szczegóły związane z jego aresztowaniem i śmiercią pamięta Edmund Fiołka dokładnie. Wie, że brat otrzymał rozkaz udziału w akcji, do której wyznaczonych było trzech ludzi: Antkowiak, Chudziak i Czesław Fiołka. Następnego dnia Chudziak został aresztowany, potem Antkowiak i Fiołka. W czasie rewizji przeprowadzonej w domu Czesława Fiołki znaleziono broń. Nie było już wtedy wątpliwości. Niemcy nie wypuszczą go żywym ze swych rąk.

Chudziaka zawleczono na jakieś inne miejsce kaźni. Antkowiak, Fiołka, Łapiński i Wasiela rozstrzelani zostali w Cytadeli w Arras. Miasto Libercourt, którego ludność pamięta ich doskonale, w którym żyją ich rodziny, uczciło pamięć czterech młodych bohaterów nadając im nazwiska ulicom: Rue Antkowiak, Rue Wasiela, Rue Fiołka-Łapiński.

Żyje jeszcze matka Tadeusza Łapińskiego. Niewiele już dzisiaj potrafi powiedzieć o walce i o śmierci syna. Wpatruje się w jego fotografię i szuka w bezradnej pamięci śladów tamtych dni, które swym potwornym okrucieństwem przekraczały miarę ludzkiej odporności na ból i cierpienie.



W drodze do kopalni na szczytę Edmund Fiołka przejeżdża zawsze przez ulicę, która nosi imię jego brata Czesława Fiołki oraz Tadeusza Łapińskiego. Francuzi i Polacy w ten sposób uczcili pamięć obu bohaterów



Edmund Fiołka gromadzi dokumenty, związane z działalnością patriotyczną brata w czasie okupacji. Jednym z wielu jest świadectwo przynależności do organizacji Frontu Narodowego FTPF Pas-de-Calais



Żyje jeszcze stara matka jednego z rozstrzelanych w Cytadeli, Tadeusza Łapińskiego, ale niewiele już potrafi powiedzieć o walce i o śmierci syna. Wie jednak, że oddał bohatersko swe życie za Francję



Teresa Ramblewska była małą dziewczyną, gdy odebrano jej na zawsze brata, Czesława Fiołkę. Minęło już wiele lat, ale dotychczas nie zapomniała tego straszego dnia



Rue Antkowiak w Libercourt. Wszyscy młodzi bohaterowie rozstrzelani w Arras, mają tu swoje ulice. Ich pamięć żyje wśród miejscowych Polaków



## Jak Wam się podobamy?

Tegoroczne wakacje spędziliśmy na koloniach w Polsce. Pogoda była wspaniała, opieka doskonała, wrażeń bardzo dużo! Do dzisiaj wspominamy pierwsze chwile na ziemi polskiej i nasz pierwszy zbiór pysznych malin!

Michelin MORISEAUX z Lille, Celka FABISCH z Ferronnière Trais-Marais i Irka JAROCIŃSKA z Croix.

A jak Wy spędziliście wakacje? Czy nad polskim morzem? A może w górach? Jeśli we Francji — to gdzie? Nadesłajcie pod adresem „Tygodnika Polskiego” swoje zdjęcia z wakacji.

Zapraszamy wszystkich do udziału w stałym konkursie „JAK WAM SIĘ PODOBAMY?” Za nadesłane zdjęcia wraz z opisami — czekają nagrody.

## Jesiennie liście

Kończy się lato w przepych bogate  
I zmienia, zmienia piękną swą

szatę.  
Drzewa po świeżej, bujnej zieleni  
Wdziewają złote barwy jesieni.

A te radosne barwy jesienne  
Jakże są cudne, chociaż

odmienne:



Złoto, brąz, mosiądz, oliwa  
Tworzą rozkoszne dla oczu  
dziwa.

Pogodnie, cicho i uroczyście  
Spywają z wolna na ścieżkę liście.  
A gdy śpieszymy do szkoły drogą,  
Raźnie szeleszczą, szumią pod  
nogą.

Cieszymy się, cieszymy, chłopcy,  
dziewczeta,  
Ze o jesieni lato pamięta:  
Zda się, jak gdyby w liście  
wędzące  
Zakłęto ciepłe, lipcowe słońce...

(Fragment wiersza  
Leopolda Staffa)

## ZAGADKA

Każda radość czy też złość,  
czy serdeczność, kość czy gość,  
Czy by chciał, czy nie chciał ktoś —  
Mają w sobie z ryby coś.

Rozwiązanie zagadki zamieszczonej  
w numerze 45 „Małego Tygodnika”  
brzmi:

WROCLAW

# MAŁY TYGODNIK

Nr  
47

## Legenda warszawska

Dawno — bardzo dawno na Mazowszu — nad brzegiem Wisły zalegała puszcza niepokonana. Książca mazowieckiego była to puszcza.

Pewnego razu zapragnął książę mazowiecki — a młody był wówczas i żądny uciechy — zapoławiać na grubego zwierza. Gdzie odbyć takie łowy, jak nie w tej puszczy niedostępnej.

— Na łów! Na łów! — zwołują wojujący rogi turze<sup>1)</sup>. Rżą konie wybrane troskliwie ze stad. Zgiełk czynią psy gończe.

— Na łowy! Na łowy!

Stojno, zbrojno wjechał książę z myśliwskim orszakiem w mazowiecką puszcza.

Zapaliwszy serce myśliwską uciechą zbył się pamięci<sup>2)</sup> o wszystkim. W pogoni za turem odbił się od towarzyszącego mu orszaku zajął myśliwiec. Nim się opatrzyli ludzie z orszaku — przepadł im z oczu książę wraz z wrotnym koniem, oszczepem i łukiem. Hukają, nawołują strwożeni towarzysze. Daremno.

A książę ściga zwierza... Doścignął go wreszcie. Wyrzedził. Wzniósł oszczep do pchnięcia. A wtem zwierz zniknął, jakby w ziemię zapadł... Ocknął się książę. Jest sam. Patrzy, noc wkoło, miesiącem przeświełona. Za ścianą trzcin chwiejna fala rzeczna pluszcze. Uczeń książę pragnienie. By je ugasić, zsiadł z konia, postąpił ku rzece. Nad wodą się schyla. A wtem...

U woły wiślanej wstąpił z twarzą ujrzał Pannę Wodną. Syrenę. Postać miała przedziwna, pół kobiecą, pół rybnią. Twarz surową i piękną. Srebrne oczy były jak woda, jak głębina bezdenna, jak najczystsze źródło orzeźwiającej. Jedno ich spojrzenie wróciło książęciu utracone siły.

Syrena napięła cięciwę cisowego<sup>3)</sup> łuku i wypuściła złotą strzałę.

— Idź za nią — rzekła książęciu. — Bacz pilnie, gdzie strzela ta upadła.

Posłusznie poszedł książę brzegiem Wisły. Przed siebie. Śladem złotej strzały.

Dniało już dobrze, gdy strudzony koń i pan jego przedarli się przez gąszcz na małą polanę pod wiekowym dębem. Pierwszy promień wschodzącego słońca jak strzała złota leży przy dębie. Zarżał z cicha koń. Zdumiał się książę: w sercu puszczy żył i już trzaskił się człowiek. Oto wpodłe<sup>4)</sup> dębu,



na polanie stała chata. Dzikie ślasy i malwy rozkwitły u proga. Przed progiem płot pleciony z chrustu. Na płocie garnki gliniane dnem do góry sterczą. Szeroko rozciągnięta sieć, mokra z nocnego połowu — suszy się na wietrze i słońcu.

Zapachniało w rannym powietrzu jałowcowym dymem, kurzącym spod strzechy i wędzoną rybą. Zaraz też przytajony dotąd ostry głód dał znać książęciu o sobie. Złakniony i z sił opadający książę skwapliwie przestąpił próg rybackiej chaty chyłac głowę pod niziutką strzechę. W dymnym mroku przy swarym<sup>5)</sup> ogniu smolącym garnki powitała niespodziewanego gościa młoda kobieta z dwójgiem niemowląt przy piersi.

Książę ujrawszy, iż dziaćki są bliźniętami, rad z dobrej wróżby, rzekł do młodej matki, jak mawiali jego po-gańscy przodkowie:

— Niechaj bożek Ród i boginki Rodzanice będą łaskawe tym dzieciom po wszystkie dni ich żywota!

Zaiste, potrzebna tu była łaska wszystkich bogów i ludzka pomoc także. Ubóstwo mieszkańców chaty było jak na dłoni. Przecież uboga rybaczka — co mogła odjąć od ust sobie i mężowi, tym nakarmiła łaknącego — ani chcąc słyszeć o zapłacie.

Posiliwszy się rybną strawą, zgotowaną przez kobietę, siadł książę na przyzbie<sup>6)</sup> przed chatą wypoczywać. U stóp płynęła bujna, wierna brzegom rzeka. Rzekł wielmożny książę mazowiecki ubogiej rybaczce:

— Niech chłopiec zwie się Warsz, a dziewczyna Sawa. Skarczowa<sup>7)</sup> każe i zorać ziemię i dam ją w uprawę Warszowi i siostrze jego. Z pracy rąk stanie tu wieś. Ze wsi gród wyrosnie nad inne grody.

...Kobieta, słuchając tych słów, wielkimi oczami patrzyła na książę, na wodę; widziała, jak z fali wiślanej wstaje uśmiechnięta Panna Wodna i szepce:

— Będzie to miasto pierwsze w całym kraju, nad inne wywyższone. Bo nie łupy wojenne, bo nie skarby królewskie, nie duma wielmożnego książęcia podwalinami tego miasta będą, ale praca. Praca prostego człowieka, rybaka, który to miejsce pod dom rodzinny obrat i pierwsze je umiłował.

Tak szeptała przed wiekami Syrena, opiekunka przyszłego grodu Warszawy i Sawy. A i dziś jeszcze jej słowa w szumie fali wiślanej słyszeć można.

Ewa SZELBURG-ZARĘBINA

<sup>1)</sup> Wojowie — dawna polska nazwa żołnierzy.

<sup>2)</sup> Tury — duże, podobne do żubrów zwierzęta, które dawniej żyły w polskich lasach.

<sup>3)</sup> Zbyć się pamięci — zapomnieć.

<sup>4)</sup> Cis — rzadko spotykane dziś w Polsce drzewo iglaste.

<sup>5)</sup> Wpodle — obok, niedaleko.

<sup>6)</sup> Swaryny — żywy — ruchliwy.

<sup>7)</sup> Przyzba — ława ziemna usypana dokoła budynku.

<sup>8)</sup> Skarczowa — oczyścić ziemię z pni i korzeni drzew po wyrąbanym lesie.

# Język polski na wesoło

## LEKCJA 2

### Wzbogacamy nasz słownik

W poprzednim odcinku wydrukowaliśmy wierszyk pod tytułem „Profesor Gramatyka”. Przypominamy jego tekst:

Raz profesor Gramatyka  
Antenowy maszt w dach wtykał.  
Ledwie skończył swoje dzieło,  
W maszcie szumieć coś zaczęło,  
Więc rzekł: „O, już gra ma tyka”.

Dzisiaj spróbujmy opowiedzieć tę historię, stosując inne wyrazy. Opowiemy tym razem prozą, nie wierszem. Będzie to bardziej zbliżone do mowy potocznej, do języka używanego na co dzień.

Słowa i zwroty zaznaczone grubszym drukiem można zastąpić wyrażeniem podanym w nawiasie. Do każdego zwrotu dodano dwa lub trzy takie zastępcze wyrażenia. Przepisując należy użyć tylko jednego:

Raz — (1. pewnego razu, 2. pewnego dnia) prof. Gramatyka wtykał w dach — (1. instalował na dachu, 2. zakładał na dachu, 3. umocowywał na dachu) maszt an-

tenowy. Ledwie — (1. gdy tylko, 2. zaledwie, 3. skoro tylko) skończył swoje dzieło — (1. zrobił to, 2. skończył pracę, 3. wykonał tę robotę), w maszcie — (1. w kiju, 2. w żerdzi, 3. w tyczce, 4. w drążku) szumieć — (1. szemrać, 2. szeleścić, 3. huczeć, 4. buczeć) coś zaczęło, więc rzekł — (1. powiedział, 2. oświadczył) O! — (1. ech, 2. ach, 3. oho) już gra ma tyka.

Oczywiście, zamiast „gra” można by powiedzieć: szumi, brzęczy, dzwoni... Zwrotu „gra ma tyka”



## le polonais EN S'AMUSANT

Bien sûr, tout le monde a conservé le texte de la première leçon. Certains doivent même connaître déjà par coeur le petit quatrain par lequel s'était présenté le professeur Grammaire.

Reprenez maintenant ce quatrain et écrivez le, non plus en vers, mais en prose, en langage courant, tout en remplaçant chaque mot imprimé en gros par un de ses synonymes. Nous indi-

nie zastąpimy jednak innym, bo chodzi tu o grę słów: „gramatyka” — „grammaire”, gra ma tyka — mon mât murmure.

Oto dzisiejsze ćwiczenie:

Aby wzbogacić swój słownik, przepiszcie tekst historyjki kilkakrotnie. Za każdym razem wstawcie nowe określenia. Taką metodą mogą się uczyć po polsku nawet wasi koledzy Francuzi.

Przepisane w ten sposób teksty prześlijcie pod adresem Redakcji, pisząc na kopercie „dla profesora Gramatyki”. Możecie zdobyć cenną nagrodę książkową.

PROFESOR GRAMATYKA

quons entre parenthèses plusieurs de ces synonymes, mais vous pouvez en choisir d'autres.

Une fois votre texte écrit, mettez le sous enveloppe, indiquez bien l'adresse: La Semaine Polonaise, 23 rue Taitbout, Paris 9<sup>e</sup> — pour le professeur Gramatyka. Des beaux livres récompenseront les meilleurs élèves du bon professeur.

**Un homme pour 40 tonnes**

L'usine mécanique de Łabędy a présenté dernièrement le prototype d'un nouvel engin lourd de travaux publics. C'est une grue-excavatrice. Sa force de levage atteint 20 tonnes pour une hauteur de 40 mètres. En cas de besoin la grue se transforme en excavatrice par la mise en place d'une puissante cuiller. L'engin pèse 40 tonnes.

**Fête au vieux pays noir**

Tarnowskie Góry, en Haute-Silésie, se targuent avec raison d'être le plus ancien des „pays noirs” en Pologne. En effet les débuts de l'extraction des minerais et de la métallurgie y remontent au XIV<sup>e</sup> siècle, d'après les privilèges royaux accordés aux mineurs et aux fondeurs, et bien plus loin dans le temps, si l'on en croit les archéologues qui ont retrouvé aux alentours des fours remontant aux temps préhistoriques et des bijoux en fer forgé et en bronze.

C'est donc ici que se déroulent chaque année les festivités des „Journées des mineurs”. Notre photo montre un fragment du cortège — des garçonnets en costumes du XV<sup>e</sup> siècle.



**UN NOUVEAU THEATRE POUR LE LITTORAL**

L'ensemble urbain que les Polonais appellent communément „Triville” puisqu'il se compose de trois villes distinctes administrativement — Gdańsk, Gdynia et Sopot, n'est pas trop riche en salles de spectacles. Et pour comble de malchance, un incendie a ravagé il y a quelque temps un des théâtres de Gdańsk.

En fin de compte, les 500 mille habitants de la „Triville” y gagneront. L'ancien bâtiment, vétuste et peu compatible avec les exigences modernes de Terpsychore, était de toute façon voué, sinon à la pioche du démolisseur, tout au moins à une complète reconstruction. L'incendie n'a fait qu'accélérer la décision.

Le nouveau bâtiment, situé Marché au Charbon, est déjà sous toit, les monteurs met-

tent la dernière main à la construction arachnéenne de la coupole d'acier (notre photo) et s'atteleront bientôt aux mécanismes compliqués de la scène rotative, des éclairages etc. Le théâtre doit ouvrir ses portes au public l'an prochain, en fin d'été.

**Tout le long, le long de l'eau**

Deux étudiants de l'Ecole des Mines et de la Sidérurgie de Cracovie ont fait un beau voyage „tout le long, le long de l'eau”. Partis en barque de Cracovie, ils ont descendu la Vistule pour atteindre, au bout de sept cents kilomètres, Gdańsk et le littoral baltique. Ils n'ont, paraît-il, jamais eu de plus belles vacances.

**NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■**

▲ A Bielsko-Biała, importante ville industrielle mais aussi centre touristique grâce au pittoresque massif des Eszkides, riche en terrains de ski, un nouvel hôtel moderne vient d'être inauguré.

▲ La nouvelle école de Zduńska Wola, dans la voïvodie de Łódź, est la 700<sup>e</sup> construite dans le cadre de la campagne nationale „Mille écoles pour le Millénaire de la Pologne”.

▲ roc, l'Algérie, la Libye, la Jordanie et l'Arabie Saoudite ont dernièrement acheté 150 mille kg de miel.

▲ Sur cent élèves de l'enseignement secondaire en Pologne, 21 suivent les cours de lycées et 79 ceux d'écoles professionnelles. Cette tendance, conforme aux besoins de l'économie nationale, va en s'accroissant. Le baccalauréat technique fait prime.

▲ Le professeur Henri Follin, éminent savant belge et sénateur, a prononcé à l'Institut des Affaires Internationales de Varsovie, une conférence consacrée au problème allemand.

▲ Les coopératives horticoles polonaises couvrent plus de la moitié de la demande en miel des pays du Proche-Orient et de l'Afrique du Nord. Le Ma-

**Les castors reviennent dans la Forêt de Białowieża**

Il y a quelques années, timidement, un couple de castors fit son apparition sur la petite rivière Hwoźna qui serpente à travers la Forêt de Białowieża, l'une des plus belles réserves nationales de Pologne. Ces sympathiques animaux avaient probablement franchi sans passeport la frontière soviétique, venant des marais de Pińsk.

Aujourd'hui toute une petite cité de castors s'étend autour de la digue dressée par les rongeurs en travers du cours d'eau dont le niveau s'est élevé de près d'un mètre.



**Des tunnels uniront les mines de houille**

A Wałbrzych on a commencé le forage d'un tunnel de mille mètres qui réunira les mines „Mieszko” et „Chrobry”. Un autre tunnel reliera les mines „Nowa Ruda” et „Ślupiec”. Ces investissements permettront d'améliorer le transport souterrain et faciliteront l'exploitation des galeries éloignées.

**Cinquième exposition nationale à Auschwitz**

Au musée d'Oświęcim, sur l'emplacement du camp de la mort d'Auschwitz, vient de s'ouvrir une exposition permanente sur le martyre des déportés yougoslaves. C'est la cinquième exposition nationale, après celles de l'URSS de la Tchécoslovaquie, de la Hongrie et de l'Allemagne démocratique. On attend pour bientôt une exposition belge.



**LA POLOGNE**

Magazine mensuel en langue française richement illustré

Prix d'un exemplaire 0.80 F

Demandez La Pologne chez tous les dépositaires de journaux!

ABONNEZ - VOUS!

LES ABONNEMENTS - 9 F PAR AN - SONT REÇUS AUX NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

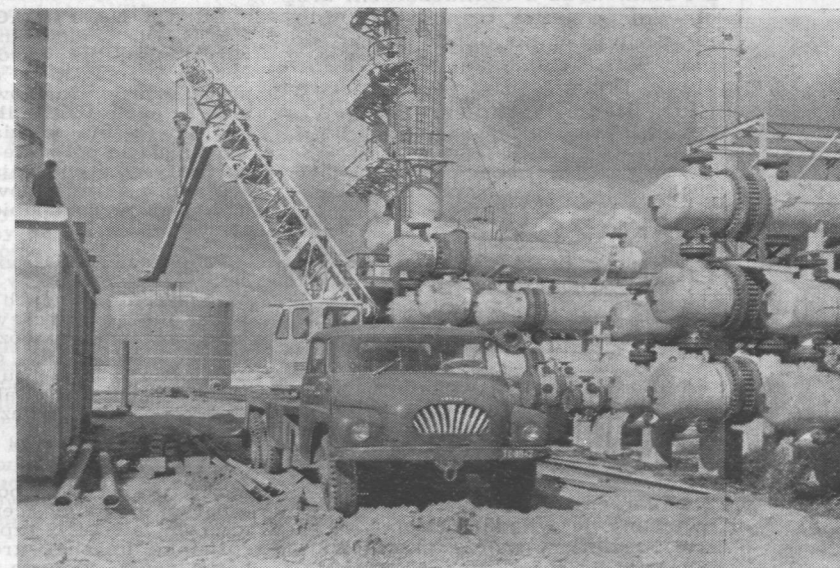
111 RUE REAUMUR - PARIS 2-EME - BOITE POSTALE 136-02 PARIS R.P.

**La Pologne** — grâce à sa splendide présentation graphique et au choix de ses articles permet aux lecteurs de connaître la vie de la Pologne contemporaine, sa littérature, son histoire, sa peinture, son architecture, ses monuments du passé et ses plus beaux sites touristiques

**La Pologne** — est un compte-rendu fidèle et intéressant des événements de Pologne. Vous y trouverez des articles et critiques des expositions, pièces de théâtre et films, des informations sur les transformations sociales, sur les réalisations des savants polonais dans les domaines de la médecine et de la technique

**DU NOUVEAU A PŁOCK**

Les travaux avancent rapidement à Płock sur la moyenne Vistule où, au terminus polonais de l'oléoduc amenant le pétrole du bassin soviétique de Kouïbychev, naît un important combinat de l'industrie pétro-chimique. Actuellement les constructeurs en sont, entre autres, au gros oeuvre de la division du reforming (notre photo). L'an prochain 25 ingénieurs italiens viendront organiser et surveiller le montage final des délicates installations.



## KĄCIK FILATELISTY

## Interesujące stempła z Wrocławia

W zeszłym roku pisaliśmy o interesujących kasownikach z rysunkami zwierząt, którymi stemplował znaczki kiosku pocztowy w wrocławskim Zoo. W tym roku w sezonie letnim uruchomiono we Wrocławiu również specjalny kiosk pocztowy, tym razem w Ogrórze Botanicznym. Kiosk stemplował znaczki siedmioma datownikami okolicznościowymi z rysunkami roślin znajdujących się pod ochroną. Kasowniki te są pięknym uzupełnieniem zbioru „flora na znaczkach”. Zamieszczamy poniżej 5 odbitek kasowników z kwiatami.



## §§ PRAWNIK WYJASNIA

Pan WIERDAK  
Hélio-Marín Sète

*Pracowałem w polskiej kopalni. Następnie zabrano mnie do wojska. Po powrocie nadal pracowałem w szybach naftowych. Za ten okres nie otrzymałem żadnej renty, jak również za pięć lat niewoli w czasie ostatniej wojny.*

Zgodnie z Konwencją polsko-francuską o Ubezpieczeniach Społecznych, wniosek o zaliczenie okresu polskiego należy złożyć do właściwej Kasy Ubezpieczeń na starość (Caisse régionale d'Assurances Vieillesse) lub jeśli Pan był zatrudniony w górnictwie do Caisse Autonome Nationale 77, av. de Segur w Paryżu. Do wniosku należy dołączyć świadectwo pracy z Polski wraz z tłumaczeniem urzędowym na język francuski. Odnosną podwyżkę za okres polski wypłaca Kasa francuska, z tym że Państwo Polskie za pośrednictwem Biura Rent Zagranicznych w Warszawie płaci tę część renty, jaka

## WSKAZÓWKI DOBREJ GOSPODYNII

- Za duże korki do butelek zmniejszą się, jeśli zanurzymy je na kilka minut we wrzątku.
- Żółtka nabiorą ciemniejszego koloru, jeśli je posolimy i tak zostawimy na kilka minut. Ciastka albo majonez z takich żółtek będą miały apetyczniejszy wygląd.
- Jarzyny będą dłużej świeże, jeśli owiniemy je wilgotną ściereczką. Sałatę i kalafiora należy przechowywać łąkami do góry.

przypada za lata przepracowane na jego terenie.

Według polskich przepisów lata spędzone w wojsku mogą być doliczone do renty starczej, począwszy od 1 listopada 1918 roku.

Wedle francuskich przepisów, okresy, w jakich ubezpieczony nie był w stanie opłacać składek ze względów niezależnych od swej woli a więc okres bezrobocia (uzasadniony), wypadku przy pracy, choroby, służby wojskowej, mobilizacji a zatem i niewoli — są uznane jako okresy pracy i otwierają prawa do renty starczej (art. L. 342 Kodeksu Ubezpieczeń Społecznych).



**PRACE NA POLACH I W WINNICACH.** Dla wielu rolników we Francji okres zimy był bardzo ciężki: ustawiczna niepogoda i deszcze opóźniły prace. Ziarno kiełkowało w kłosach albo w ogóle przepadło. Jeszcze w połowie września widziało się smutne, szare pola z nie skoszoną pszenicą. Statystycy obliczają, że w tym roku zebrano o 20 milionów kwintali mniej ziarna niż w roku ubiegłym. Wielka to strata.

W październiku, jak zwykle, rolnik sieje oziminy, kończy siew wyki, szarego grochu i innych; wykopuje kartofle, buraki, marchew, rzepę; użyźnia łąkę, rozrzuca nawóz. W winnicach zbiór winogron dobiega końca, a moszcz fermentuje w beczkach. W okolicach, gdzie fabrykuje się cydr, zbierają jabłka przeznaczone również na napój.

**NA ZAGONACH WARZYWNYCH** można posiać lub posadzić: czosnek, szparagi, trybulę (cerfeuil), rzeżuchę (cresson alenois), szpinak, truskawki, rozpunkę (mache), groszek (pois nain hâtif), sałatę, kapustę, białą cebulę.

## Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Mój syn, osiemnastoletni chłopak, od pewnego czasu zaczął pić. Uczęszcza jeszcze do szkoły, więc, jak pani się domyśla, nie zarabia i pieniądze na alkohol wydaje ze swojego kieszonek. Przed dwoma dniami wrócił do domu kompletnie zalany. Rzucił się na tapczan i chciał spać, ale ja mu nie dałam. Zwymyślałam go od najgorszych i zapowiedziałam, że jeśli jeszcze raz się to powtórzy, wyrzucę go z domu. Wydaje mi się, że chłopak wpadł w jakieś niedobre towarzystwo, ma jednego kolegę, starszego od siebie, o którym słyszałam, że pije. Zupełnie nie wiem, co robić z tym wszystkim. Boję się nie tylko o naukę, ale i o to, że syn może się wykoleić, nawiązać znajomości z jakimiś metami. Proszę mi poradzić jak postępować z chłopcem, jak go strzec przed skutkami takiego zachowania i co robić, jeśli dalej będzie pił?

STROSKANA MATKA

SZANOWNA PANI!

Myślę, że nie uczyniła pani słusznie robiąc synowi awanturę w momencie, gdy był pijany. To nie jest chwila odpowiedzialna do morałów i rozpraw. Lepiej było zostawić chłopca, by się wyśpał, przyszedł do siebie, a potem, nazajutrz czy po kilku godzinach przystąpić do ataku. Nie sądzę również, aby były wskazane groźby w rodzaju „wyrzucę cię z domu”. Są to groźby nie-realne i dlatego bardzo niepedagogiczne. Wiadomo przecież, że nie wyrzuci pani syna z domu. Lepiej więc starać się rozmawiać spokojnie, stanowczo i rozmawiać jak z człowiekiem dorosłym a nie z dzieckiem. Wiele matek lubi traktować swoje dorosłe dzieci jak małe brzdące, a to zawsze daje odwrotny efekt od pożądanego. Nie powinna pani więc wysuwać argumentów w rodzaju „jesteś jeszcze za młody”. W tym wieku pije się dlatego głównie, by się wydawać dorosłyszczym. Na pani miejscu zaryzykowałabym powiadzenie „gdy nadarzy się okazja, jak-kaś zabawa, nie zabraniam ci wypić trochę. Oczywiście w miarę. Ale picie dla picia jest bez sensu, czynią tak młodzi chłopcy po to, by dodać sobie powagi!”.

Poza tym jeszcze jeden aspekt całej sprawy — to pieniądze — żeby pić

trzeba zarabiać — to należy chłopcu powiedzieć. Wydaje mi się, że nie powinna pani stwarzać za wielkiej tragedii z faktu, że chłopak raz czy dwa razy wypił. Oczywiście, gdyby się to miało powtarzać częściej — trzeba reagować bardzo stanowczo. Nie sądzę jednak, by chłopiec mógł zasmakować w alkoholu. Na razie to zwykła poza, udawanie dorosłego i jeśli pani mu czasem pozwoli trochę wypić — może odejdzie mu ochota do pozowania.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Mój mąż ma koleżankę, która wy-najduje coraz to nowe powody, by mieć pretekst do telefonowania do nas do domu, umawiania się z moim mężem, prowokowania go. Nie podejrzewam męża, że mnie z nią zdradza. Na razie nie mam żadnych danych, żeby tak sądzić. Wydaje mi się jednak, że ta dziewczyna postawiła sobie za cel uwiedzenie go. Jest to osoba dość sprytna i przebiegła. Nie robi jakichś intryg za moimi plecami, w każdym razie na pozór nie robi. Gdy dzwoni — bardzo uprzejmie się ze mną wita, niekiedy przechodzi nawet do nas do domu i wówczas jest także dla mnie bardzo uprzejma. Jest jednak coś, co mi trudno bliżej określić, co wskazuje, że, jak to się mówi, ona leci na mojego męża. Jest coś takiego w sposobie witania się, w spojrzeniu itd. Niech pani nie sądzi, że jestem przesadnie zazdrosna, czyli histeryczka. Nie, nie podobnego. Bardzo mi dobrze z moim mężem, mam dla niego wiele uczuć, jest dobrym mężem, a równocześnie przyjacielem. Niemniej w tej dziewczynie czuję jakieś zagrożenie. Niech mi pani poradzi, jak postępować? Nie będę przeczę się ponizaj do rozmowy z nią na ten temat.

NIESPOKOJNA

MIŁA PANI!

Oczywiście, w żadnym razie nie powinna pani z nią rozmawiać na ten temat. Raczej porozmawiać z mężem, ale radziłabym na wesoło, trochę w żartach, broń Boże — nazbyt serio. Dobrze, żeby mąż wiedział, że pani wyczuwa coś, nie trzeba nawet precyzować co. Nie jest jednak wykluczone, że mąż pani w ogóle niczego nie zauważył. Mężczyźni niekiedy są bardzo mało spostrzegawczy w tej dziedzinie. Kobiety od razu odgadną, co się kryje za wzrokiem mężczyzny. Panowie czasem są ślepi. Niech więc pani będzie ostrożna, by zbytnio nie oświecać, jeżeli się nie domyślił. Na razie to wszystko. Niech pani będzie czujna i gdyby sytuacja stawała się poważniejsza, proszę jeszcze raz do mnie napisać.

ANNA

Październik może być podzielony na dwa okresy: w ciągu pierwszego trzeba sadzić warzywa przeznaczone na zimowanie, a więc białą cebulę, kapustę i sałatę. Jeśli sadzonki dostatecznie podrosły, to można przesunąć tę pracę na koniec miesiąca. Od połowy miesiąca zaczynają się już przymrozki, więc należy przygotować materiał ochronny, aby ochronić, między innymi, ostatnią dojrzewającą fasolkę.

Do 15 sierpnia można jeszcze szpinak, który, jak wiadomo, posiada dużo witamin. Rośnie jesienią i zimą dość prędko. Siat w cztery rzędy, następnie przerwać zostawiając roślinkę co 10 cm. Posiane ziarno przysypać cienutką dobrą, przesianą ziemią, a gdy jest 6—7 listków można obcinać zostawiając listki środkowe.

Sadzić też można również użyteczny szczaw (oseille), w odstępach co 25 cm, dzieląc pęki starych korzeni. Dalej, rozsada się kapustę w rzędach—rowkach głębokich na 5—6 cm, 40 cm odstępu i 30 cm w linii. Śnieg, który zasypuje zimą rowek, chroni roślinę przed mrozem. Sadzonki zagłębić aż po listki. Białą cebulę sadi się co 10 cm. W rowkach również, odstęp 40 cm, siał można groszek (pois Alaksa albo Prince Albert). Wszystko na zagonach nagrzewanych słońcem. Rozsadać również truskawki (3—4 rzędy zależnie od gatunku). Kontynuuje się również wysadzenie czosnku i rozsada w szkółkę sałatę zimową.

Pamiętać należy i o zbiorach roślin na przechowanie w piwnicy. Sprząta się je jak najpóźniej, gdy kapusta zaczyna pękać, a marchew łątko można wyciągać z ziemi.

**W OGRÓDZIE OWOCOWYM** jak co roku praca polega na zabiegach ochronnych. Jeżeli drzewo ucierpiało od mszyc (puceron lanigère), należy je spryskać roztworem chemicznym, o którym pisaliśmy w poprzednim kąciuku. Wykopać już należy dołki pod drzewka, które sadić będziemy w październiku. Wydobyta ziemię zmieszać z dobrze przegniłym gnojem, próchnicą lub liśćmi; wzmocni się tym wartość ziemi i ułatwi szybkie rozrastanie się korzeni. Kto szczeplił drzewa, winien uwolnić szcep od obwiązań. Przypomnieć również trzeba o zakładaniu opasek ochronnych na pniach drzew (bande fixe-insectes). Jakies 50—60 cm od ziemi umocowuje się paski papieru na 12 cm szerokie, dobrze przylegające do pnia i pokryte następnie lepka mazią (adhésite) lub smołą czy starym smarem. Warto przypomnieć, że stosuje się to koniecznie do drzew, które latem ucierpiały od maleńkiej gąsienicy (verreux); niszczy ona kwiaty, młode pędy i liście. Samice tego szkodnika w październiku pną się na koronę drzewa, docierają do czubków młodych gałęzi i składają tam po 200—300 jajek, z których wiosną wyklują się groźne gąsienice. Należy więc przeszkodzić najazdowi szkodników na drzewa i do tego właśnie służą paski ochronne. Niewielka praca a duża korzyść!

**I W KWIETNYM** można posiać jeszcze trawę i rośliny, które będą kwitnąć w maju następnego roku, a więc: Adonide, Soucis, Pied d'alouette, Pavots, Coquelicots, Centaurée, Campanule i inne. Sadi się również: anemony, hiacynty, lilie, narcyzy, tulipany, śnieżki na przygotowanych w tym celu kłombach.



# MAISON JANKA

185, RUE DE PARIS LILLE (NORD)  
Tel. 53-94-26 C. C. P. Lille 2229-30

## KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA

GABARDYNY ⊙ UBRANIA ⊙ KOSTIUMY ⊙ PAL-  
TA ⊙ SUKNIE ⊙ SPODNICE ⊙ SWETRY ⊙ BLU-  
ZY ⊙ POPELINY ⊙ TERGAL ⊙ NYLON ⊙ WSY-  
PY ⊙ POSZWY ⊙ DAMASY ⊙ PIERZE ⊙ BIELIZNA  
POSCIELOWA

### Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.  
Na życzenie odwiedzam klientelę.

## Tylko dla kobiet

⊙ W POLSCE UKAZAŁA SIĘ NOWA POWIEŚĆ ZOFII ROMANOWICZOWEJ pt. „Słońce dziesięciu linii”. Po sukcesie powieści „Baśka i Barbara” oraz „Przejście przez Morze Czerwone” — krytycy wróżą duże powodzenie trzeciej książce tej pisarki.

⊙ RITA PAVONE — 12-LETNIA CÓRKA ROBOTNIKA WŁOSKIEGO — wzięła udział w „Festiwalu nieznanych talentów”. Od tej chwili zaczęła się jej oszałamiająca kariera piosenkarska. Głos tej najmłodszej pieśniarki rozbrzmiewa dziś ze wszystkich automatów i „grających szaf” na terenie całego Włoch. Wkrótce zostanie sprzedana jej dwumilionowa płyta. Małą Ritę zaangażowano na występy w paryskiej „Olimpii”. Nadeszło również zaproszenie na tournée po Stanach Zjednoczonych.

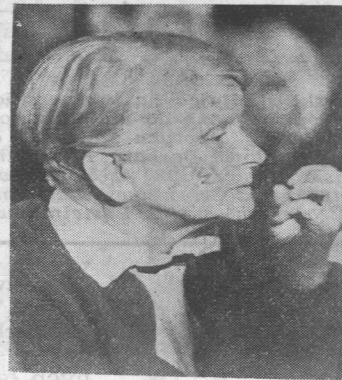
⊙ POLSKA PLASTYCZKA HALINA SĄCHOCKA, kierowniczka Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego (CPLiA) w Bydgoszczy, wystawiła w Londynie swe prace ceramiczne, ręcznie malowane tkaniny oraz tak zwane breloki artystycznie wykonane w porcelanie. Prace Sąchockiej cieszy się dużym zainteresowaniem Anglików i Polonii londyńskiej.

⊙ MGR MAGDALENA MERES JEST ADJUNKTEM MUZEUM REGIONALNEGO w Żywcu. Oprawdając uczestników wycieczek po salach, dla każdego znajdzie coś co najbardziej go interesuje. Nazywają ją tu „chodzącą encyklopedią”. Jak duża sympatię zyskała sobie wśród turystów z Francji, Niemiec, Czechosłowacji, Węgier, Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych — świadczą zapisy w księdze pamiątkowej muzeum.

# Największa i najskromniejsza

W podwarszawskiej miejscowości Komorowie stoi w pięknym ogrodzie niewielki, biały domek. Jest to mała samotnia, w której pracuje w ciszy, największa współczesna polska pisarka, Maria Dąbrowska. Miejscowość ta, jak większość podwarszawskich osiedli tego typu, leży w pasie leśnym, otaczającym stolicę Polski. Czerwone dachy wynurzają się wiosną i latem z gęstej zieleni ozdobnych krzewów i sadów owocowych. Nie są to jednak widoki pejzażu dzieciństwa, tak sugestywnie oddanego w jej świetnych autobiograficznych utworach jak: „Uśmiech dzieciństwa”, „Ludzie stamtąd” i „Noce i dnie”. Pisarka zamieszkuje pod Warszawą już od wielu lat, ale urodziła się w Russowie (1889 r.) pod Kaliszem.

Obrazy z dzieciństwa i młodości powracają ciągle w jej znakomitych utworach literackich, w których z wielką pasją ukazuje stosunki społeczne, motywy postępowania ludzi i bogactwo ich uczuć. Jej wiedza o życiu — obok doskonale opanowanego war-



ształu literackiego — jest gruntowna i rzetelna. Zaczęła ją zdobywać w gimnazjum w Kaliszu, potem w Warszawie. Odbywała studia przyrodnicze, ekonomiczne i socjologiczne w Szwajcarii, a później w Belgii. Brała aktywny udział w życiu tamtejszych studenckich organizacji polskich.

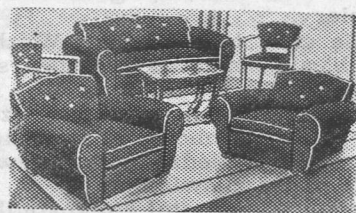
Maria Dąbrowska debiutowała opowiadaniem w czasopiśmie warszawskich w

latach 1911—1914 i pracami publicystycznymi z dziedziny spółdzielczości. Lata 1913—1914 spędziła w Anglii jako stypendystka Towarzystwa Kooperatystów. Pracowała również jako bibliotekarka Ministerstwa Rolnictwa. Zdołała tam wielką wiedzę i erudycję. W roku 1925 otrzymała nagrodę Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek za tom opowiadań „Ludzie stamtąd”, w roku 1934 Państwową Nagrodę Literacką za cykl powieściowy „Noce i dnie”. Okupację spędziła w Warszawie, gdzie prowadziła nauczanie i konspirację. Jej bogaty umysł i obserwacja chłonęły cały koszmarny ówczesny świat. Znalazło to wyraz w utworach wydanych po wojnie.

W październiku 1961 r. Maria Dąbrowska rozpoczęła druk opracowywanej od kilkunastu lat nowej powieści pt. „Przygoda człowieka myślącego”, przyjętej z wielką życzliwością przez czytelników. Maria Dąbrowska napisała również szereg utworów dla młodzieży: „Dzieci ojczyzny” (1921), „Marcin Kozera” (1926), „Przyjaźń” (1927). Jej ważniejsze prace publicystyczne i krytyczne to: „Życie i dzieło Edwarda Abramowskiego” (1925), „Rozdroże” (1937), „Myśli o sprawach i ludziach” (1956), „Szkice z podróży” (1956), „Szkice o Conradzie” (1959).

Utwory Marii Dąbrowskiej cieszą się dużą popularnością w Kraju i za granicą. Wiele z nich zostało przetłumaczonych na języki obce.

W maju ubiegłego roku w Warszawie i Kaliszu odbyły się uroczyste sesje poświęcone 50-leciu jej twórczości. Było to wielkie wydarzenie nie tylko w życiu tej znakomitej literatki i wspaniałego człowieka, ale i wielka uroczystość kultury polskiej. Maria Dąbrowska pracuje nadal niestrudzenie nad nowymi pozycjami wydawniczymi.



## OSIŃSKI TAPICER — DEKORATOR

149, rue Jules Guesde  
ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych  
według różnych stylów

MEBLE — KUCHNIE FORMICA —  
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE  
COSY — TAPCZANY — FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki  
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem  
Firma udziela długoterminowych kredytów

— A gdzie też ja jestem, poeto? — spytała Ewa z drwiącym uśmiechem. — Gdzie się przytułę? Pan już sobie znalazł stanowisko — i wcale nieźle — (Tyrteusz...). Pan jest z ludu w tym oto płaszczu zagranicznym i cudzoziemskiej czapeczce wzorowanej na czapczkach lordów angielskich, którzy z próżniactwa podróżują — ale ja?...

— Można być w eleganckim kostiumie i żyć w rzędzie ludu, a można być w strzępach, gałganach, boso i z gołą czupryną, a należeć do „burżuazji”.

— No, to już są, przypuśćmy, *des figle* mądrości...

— Bynajmniej. Jakiś, dajmy na to, „poseł do dumy” quasi-chłop choćby wdział cztery najbardziej cuchnące sukmany, dwie czapki baranie i wetknął w nie trzy pawie ogony, będzie i tak fagasem renciarzy rolnych, podczas gdy elegant w surducie z angielskiego kortu i we francuskim szapoklaku będzie stał w rzędzie ludu, jeżeli tam stanie duchem. Mnie się coś zdaje że i pani pomimo swej wykwińtości należy do nas. Bo lud jak to sformułował w nieśmiertelnym prawie swym wielki poeta — „człowiek cierpiący, człowiek tęskniący i człowiek wolny na duchu”. Jest w naszej przeszłości pewne imię, które dla mnie jest światłem w ruinach: Stanisław Worcell. Litewski magnat, wykwińtny i subtelny pan, który zstąpił w lud i stał się jednym z ludu.

— Gdybyż to tak rzeczywiście było! Gdybyż to można do czegoś należeć, jak fala do morza! Gdybyż można uwierzyć, że jest jakiś olbrzymi lud, który czuje wraz ze mną...

— Lud-Duch... — podszepnął Jaśniach zsiniałymi wargami.

— Lud-Duch... — powtórzyła z uśmiechem. — Gdyby uwierzyć, że on to złamie wszelkie kajdany, a umierającym dźwignie głowę strudzoną, złoży ją na swym łonie i twarz ich szlachetną obróci ku niebu. Och, Boże! Czuć się w rodzinie myślami nieogarnionej, krażyć w niej, jak fala krażyć w morzu! Być tym samym, czym są w tym morzu wszystkie inne fale, a być sobą — falą wodną, falą wspaniałą i piękną, którą wyniosła piana wieniec! Bo pan nie wie — mówiła — co jest samotność. Samotność jednej jedynej kobiety, która jest sobą. To jest, jakby się było w tym oto morzu chrabaszczem, który na swoim dziurawym liściu huśta się po falach. Ja wiem, co znaczy być samotną w całym rodzaju ludzkim. Więc gdzież jest ów pański lud?

— Trzeba go szukać wokoło siebie oczyma pełnymi zapału i pełnymi uniesienia, gdyż tylko prawdziwe uniesienie może człowieka spojrzeć w jedno z ludem. Uniesienie długo trwające jest to ów z Apokalipsy „kamyczek biały, a na owym kamyczku imię nowe napisane, którego nikt nie zna, tylko ten, który je przyjmuje...”

Statek odbił się od wybrzeża i, skierowawszy bieg swój na zachód, zataczał w morzu rozległe koło.

— Ba! Żebym to wiedział!  
— Od czegoż pan jest jakiś tam... pisarz?  
— Od tego, żeby wy(d)awcy mieli przeciw co obdzierać.  
— No, dobrze, ale kto mógł wynieść na te straszliwe góry taką nową górę?

— Jakież to musiały być morowce! Pewnie jacy, mniej zresztą obcy w świecie, igurowie, może Kartagińczycy, stamtąd, z południa — może Rzymianie,

— Wszystko... może... ale po co?

— A po to, żeby czatować na szanownych bliźnich, których się kocha jak siebie samego. Bliźni czasem skradał się pod te skały albo płądrował w dolinach.

— Kto by tu mógł co ugryźć, któredyś ładować?

— A jednak pchali się tutaj najrozmaitsi — panowie Wandale (takich bym chciał zobaczyć!), Ostgotowie, Grecy z Bizancjum, Frankowie, Saraceni, nie mówiąc nic o rozbójniczych frantach z Pizy, Lukki, a osobliwie z Genui. Ach, śliczna pani! cóż to za wieża... Ona jest może nawet tak piękna jak pani. Wyobraźmy sobie drabów, którzy tam siedzą, żołdatów, którzy czatują patrząc w to przedcudne morze i oddychając wiosennym zapachem macchii. Jakże musieli mieć oczy, jakie uśmiechy... Czy pani pamięta pieśń, którą śpiewali...

— Z trudnością mi to przychodzi pamiętać.

— Ich pieśń o morzu, o skałach, o żoździe możnych panów z Lukki! A wyobrazić sobie kawalerów, którzy żeglują z daleka na swych galearach schłostanych pianami, żeby się nocą wdrzeć na skały i wydusić tamtych za pomocą stryków, wyrzucić nożami, wytracić do nogi! Wmyślmy się, pani złotowłosa, w to słowo pirata, zbroj morski! Wpatrzmy się w to morze chluszczące na ścianę brzegu! Czyliż to nie jest widoma dusza pirata, zbroja morskiego? Zanim spalił łódzie nadbrzeżne rybaka, zabrał sieci napełnione, musiał czyhać po nocach i ciężko pracować za dnia. Zanim podpalił chatę, musiał się wspiąć po tej stromej skale. Jakże nędznym jest zbroj dzisiejszy, wygrywający przy stole w Monte-Carlo w przeciagu kwadransa wartość życia setki umierających i własność stworzoną przez tysiące żywych...

— Przesada. Nie cierpię!

— Szkoda. Myślałem, że pani lubi przeżywać dzieje ludzkie.

— Ja ledwo mogę dać sobie radę z własnymi dziejami, a pan mi tam każe przeżywać „dzieje ludzkie”.

— Nie każe, tylko radzę. Pewien bardzo mądry starszek, Ralf Waldo Emerson, tak mówi: „Nie szukajmy na zewnątrz wiedzy naszych dziejów; nauczmy się wyczytywać je w nas samych”. Twierdzi on, że historia powinna przestać być szpargałem i że trzeba koniecznie wygrzebać historię ze szpargałów. Historia, według niego, powinna chodzić

WACŁAW SIEROSZEWSKI

## PAN TWARDOWSKI

86

Młody szlachcic Jan Twardowski studiując na krakowskiej Alma Mater zakochał się w córce gannarza Balczara. Po ślubie wywozi żonę do majątku rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka szatana i od tej chwili podejmuje z nim walkę. Oredowniczką duchową jest mu królowa Barbara. Pochłonięty alchemią coraz mniej czasu poświęca rodzinie. W tym samym czasie spłonęła duża część Krakowa, a rozszalały tłum ścigał Twardowskiego. Schronienia udzielił mu ksiądz Czarnkowski. Potem ukrył się w pieczarze pustelnika, pomagając mu w sporządzaniu leków z ziół. Pustelnikowi odnowiły się rany.

— Ee!... To nie!... Tak co rok na zimę!... Posmarujesz mi maścią, którą ci dam, wnet się zagoi. Gorzej było, kiedy mię nie miał kto smarować, a przecie... żyję! Twarda, synu, sztuka — człowiek!

Ciekaw był bardzo Twardowski, skąd ma stary te przeraźliwe rany, ale obiecał nie pytać, więc rany opatrywał w milczeniu. Nie goiły się tak rychło, jak to sobie stary wróżył. Jak się jedna zamknęła, otwierała się druga. Leżał stary na swej pościeli z suchych mchów i liści i przez sen często pojękiwał, ale się nie skarżył. Musiał jednak teraz sam Twardowski zabiegać o chleb, mąkę, kaszę, a ponieważ flisów nie było, chodził do wiosek. Przyniósł raz jaj, masła i zmusił dziwaka zjeść uczciwie jajecznicę, choć się z początku bardzo opierał:

— Nie jem trupów ani nic, z czego żywe stworzenie! Zjeść jajo — to samo, co zabić kurczę! — powtarzał.

— Toż według ciebie i kwiat, i jagoda, i grzyb czują i cierpią...

— To nie to samo, synu. Dojrzałe ziarno i owoc naturalnego już doszły końca. Korzeń także w swoim czasie drętwieje. Nie ma dla nich znaczenia, czy pożre je ziemia czy ja!...

— Więc też som trupy. Jakaż jest śmierć zwierza i kwiatu?

— Nie dojrzałeś jeszcze, synu, do tych spraw. Poczekaj, przyjdzie czas, sam powiem!...

Przerwali zajęcia alchemiczne. Gdy po pracy, po uprzątnięciu i narąbaniu drew, po

przydźwiganiu z Wisły lodu, który topili na wodę, Twardowski siadał przed kominkiem na karle, kazał mu stary czytać niektóre ustępy z żółtych szpargałów, piękną pisaną łacina:

„Na początku był chaos i pozostałby po wieki, gdyby nie narodziło się życie”.

— Skąd ono? — przerwał gorączkowo Twardowski.

— Czytaj dalej!

„Z tajemnicy ono wyszło i do tajemnicy wraca...”

— Więc nie wierzysz w Boga?

Chory długo milczał, wsparty na łokciu, i wpatrywał się spokojnie we wzburzoną twarz Twardowskiego.

— Wierzę, ale mój Bóg jest inny niż po-wszechności!

Twardowski odsunął gwałtownie od siebie papiery.

— Nie chcę twej nauki. Wyzbyłem się świętych, ale bez Boga przepaść się otwiera pode mną...

— Słuchaj, chciałeś diabłu duszę sprzedać za potęgę, a nie chcesz zbawienia jej narażać za prawdę! Wiedz, że bez prawdy nie ma ani potęgi, ani zbawienia!

Twardowski powstał i przeszedł się kilkakroć po pieczarze.

— Starcze, kto jesteś?... Powiedz mi narzeczcie... Słowa twoje zawsze budzą we mnie straszliwy niepokój...

— Czy myślisz, że je zdobywałem w radości i ciszy?... Nawet teraz o nich spokojnie myśleć nie mogę. Odejdź więc, aż sam ich zapragniesz. Nie zmuszam cię!...

Twardowski odsuwał się na jakiś czas od starca i obaj milczeli, niechętni sobie nieraz

dni całe. Wtedy Twardowski wspominał o Kasi, o Balczarach, o Krakowie i o wszystkim, co się stało niedawno. Miał ochotę napisać, dać o sobie w jakikolwiek sposób znać choćby tylko Maćkowi. Marzył wreszcie o tym, żeby stąd pójść do rodziców, za granicę, do ludzi. Pokonywał się jednak, powtarzając:

— Nie! Dałem słowo. Chociaż mię zwalnia, wždy nie pójde, aż odkryje mi swą tajemnicę!

Pewnego razu wrócił przeziębły, oszroniony i bardzo wzburzony. Zrzucił z pleców siermiężne wory z jedzeniem i w milczeniu podszedł do ognia, aby ogrzać zgrabią ręce. Pustelnik przyglądał mu się z niepokojem.



— Co?... Poznali cię?!

— Nie.

— Więc co się stało?

↓ **STEFAN ŻEROMSKI** ↓  
↓ **DZIEJE GRZECHU** ↓

wcielona w każdym człowieku. Wymaga on od człowieka, żeby mu dał uczuć, jakiego jest wieku, ile wieków przeżył. I mówi jeszcze:

„Jeśliś jeszcze nie odbył twojej wojny krzyżowej i twojej rewolucji francuskiej, spiesz się, bo inaczej nie będziesz mógł należeć do pokolenia dzisiejszego”.

— Już raz słyszałam, słyszałam...

— Co pani?

— Ach, nie warto mówić! Słowa!

— To by znaczyło, że pani już przeżyła jakąś ruinę Psammenita, tryumf podłego Kambizesa, jakąś wojnę krzyżową i rewolucję francuską.

— Nic z tego wszystkiego nie rozumiem. I, co prawda, nic mię to nie obchodzi.

— Mówię o rzeczy bardzo zrozumiałej, więc tylko zupełna niechęć pani może to odrzucać. Jak sobie pani zresztą chce...

Odeszła na sam koniec statku. Błądząc to tu, to tam, widziała ciągle Jaśniacha. Siedział znieruchomieły, zgarbiony, z oczyma utopionymi w widoku morza. Zbliżywszy się usłyszała, że nuci półgłosem jakąś pieśń, jakieś zawodzenie... Oparła się łokciami o poręcz jego ławki i z dziwną rozkoszą słuchała przejmującego głosu. Jaśniach śpiewał samemu sobie hymn Walta Whitmana, nie dającą się przełożyć pochwałę bytu, psalm wzniosły wyrwany z piersi człowieczeństwa:

*Flood-tide below me! I watch you face to face;  
Clouds of the west! Sun there half an hour high!  
I see you also face to face.*

*Others will enter the gates of the ferry, and cross from shore to shore,  
Others will watch the run of the flood-tide;  
Others will see the islands large and small...*

Głos jego wznosił się i stał śpiewem. Oczy napełniło natchnienie.

*Fifty years hence, others will see them as they cross, the sun half  
an hour high;  
A hundred years hence, or ever so many hundred years hence,  
others will see them;  
Will enjoy the sunset, the pouring in of the flood-tide;  
the falling back to the sea of the ebb-tide,  
It avails not, neither time or place — distance avails not.  
Just as you feel when you look on the river and sky, so I felt;*

*Just as any of you is one of a living crowd, I was one of a crowd;  
Just as you are refresh'd by the gladness of the river  
and the bright flow,  
I was refresh'd...*

— Co to jest, co pan śpiewa?

— Pieśń do wieków, wyciąganie ramion do rodu ludzkiego, do ludu, który będzie na ziemi, do tych, co przyjdą i zginą jak my. Skarga i radość. Jakież słowo zawierało więcej pociechy i jakaż pociecha była smutniejszą nad ten głos jednego z gromady do jednego z gromady, który kiedyś cierpieć będzie na tej samej ziemi.

— Jakiś poetycki demokratyzm?

— My wszyscy (zaczynając od Mickiewicza) weszliśmy w lud i staliśmy się ludem (z wyjątkiem, oczywiście, paru świadomych karierowiczów i wielu zupełnie niewinnych kretyniów). Przeżywamy za lud dzisiaj, zanim on sam zacznie to przeżywać, wojny krzyżowe i wielkie rewolucje. I lud je przeżywa, ale nie wie. My to przeżywamy za niego ze świadomością. Ten, kto się świadomie zgina w hak i zamienia w pas transmisyjny, kto się dobrowolnie zarzuca na ognia i na zębate koła świata, żeby go ze wszech sił ciągnąć, musi przecie wszystko wiedzieć o ludzkiej.

— Ale czy tylko nie jest złudzeniem to uczestnictwo poetów w ludzkiej? Ten, kto je z glinianej miski, ten, kto nie ma własnego łóżka, nie wiem, czy jest „równy” poecie podróżującemu na Riwierę...

— A do jakiej warstwy społecznej należał Juliusz Słowacki, Adam Mickiewicz, do jakiej klasy należy Stanisław Wyspiański? Ich dzieło, ich praca należy do ludu i oni sami są robotnikami stojącymi w szeregu ludowym. Weszli w lud i stali się ludem. Ale lud — jest to cierpienie. Więc ktokolwiek gasi czy łagodzi cierpienie, nabywa całkowitą łaskę ludu. Jedni zdobywają tę łaskę męczarnią nad siły, a inni — zrzuceniem niepotrzebnych ochlapów ze swego obciążonego stołu. Więc też lud — raz jest obrońcą męczarni samotników, wyznawców bohaterstwa, stróżem ołtarza poezji i zwolennikiem świętych, a drugi raz jest przeciwko nim, gdy otrzyma ziemię, lasy, pastwiska, parcele z dawnych folwarków i tym podobne resztki pańskiej uczt. Lud też wyda ze siebie Szelę i wyda Okrzeję. *Vulgus est caecum*. Ale on jeden zawsze jest święty, ponieważ on jest to wieczne cierpienie.

Całą prawdę wiemy o tym my jedni, poeci.

Tę zbójczą więzę tam na wysokościach wzniosły, dla obrony interesów kupców z Genui, spracowane ręce ludu. Nie budowali jej handlarze w atlasach i bisiorze, lecz strudzona brać kamieniarska, żołnierze, zbóje — przeciwko braciom swym, tak samo półnagim — żeglarzom, żołądkom, zbójcom morskim, tak samo zostającym na żołądźce, jak oni sami...

— Jutro muszę iść do miasta...  
— Do miasta?... Zupełnie?...  
— Nie. Ale muszę iść... Jutro... koronacja królowej!

— Więc co?... — rzucił starzec siadając na pościeli; umilkł wszakże, gdyż linia głowy Twardowskiego i jego pleców pochylonych nad ogniskiem wyrażała upór niezłomny.

— Jeszcze cię złapią! — szepnął cicho.

— Nie złapią. Broda mi odrosła, a nigdy jej nie nosiłem; zimno pozwala nie zsuwać kaptura... A zresztą... to się już nie powtórzy... może nigdy... muszę iść...

— Co się nie powtórzy? — przerwał starcy. — Ano idź!... Mówiłem ci, żeś wolny; ino mię nie wydadź!

— Co ty, ojczel!...

— Różnie bywa. Nie powiedziałeś mi jednak wszystkiego o sobie.

— Zawsze wiesz o mnie więcej niż ja o tobie...

— Przyjdzie czas... może już niedługo!... — odrzekł smętnie starzec.

Nazajutrz rano Twardowski chorego oprzątnął, postawił mu pod rękę dzban z wodą, chleb, sól, słoik z maścią, po czym sam zaczął się do drogi ubierać. Wewnątrz palił po pościeli.

— Weź moje nogawice i nowe obutki, bo zimno! — nastawał pustelnik.

Przed wyjściem jeszcze się raz Twardowski obejrzał i oczy jego na chwilę spotkały się z oczami starca; wtedy zrozumiał, jak bardzo już się do niego przywiązał. Uśmiechnął się i kiwnął mu głową.

— Wróć!... Wieczorem już będę. Czekaj mię!

— Niech cię Bóg prowadzi!

— Więc wierzysz w Boga?

— Wierzę, ale... Mój Bóg osobliwy! Jeszcze nie czas z tobą o Nim mówić! Idź i wracaj!

Gdy Twardowski znalazł się nad brzegiem Wisły i spojrzął w obie strony, na biały od śniegów, wyłożony słońcem, przysnuty mrozną mgłą śliczny krajobraz, gdy od Krakowa dźwięcznie naraz zagrały dzwony, dawno nie znana radość wypełniła mu piersi. W skok zbiegł ze stromego wiszaru i znaną drogą po lodzie rzeki skierował się ku miastu. Ludzie z przedmieść ciągnęli gromadnie, odświeżenie przebrani i weseli ku bramie Wiślanej. Wmieszał się w ciżbę

i w niej zatracony przeszedł szczęśliwie przez zwodzony most. Na Rynek jednak wprost ulicą, jak inni, nie podążył, lecz okrążywszy miasto, ulicą świętego Józefa i podmurzem dostał się na Sienną. Tam był taki „czacz”, że z wielkim jeno mozołem posuwał się naprzód. Mnogość ludzi, gwar, śmiech, żarty po tak długiej samotności i ciszy upajały go; jaskrawe barwy zwieszających się z dachów i okien kobierców, chorągwi, wstęg rwały mu oczy, ruch naciskających zewsząd ciał przedziwnie podniecał. Z rozkoszą przewyciężał ich opór i parł przed siebie ku Rynkowi.

— Czegój się pchasz, mnichu smrodliwy? Żali myślisz, że pieniądze tam rzucać będą!... — ofuknął go nagle z tyłu głos młody.

Serce w nim jęknęło, gdyż poznał głos Maćka, już chciał chłopca zawołać, uściskać, wypytać o wszystko, ale się w porę opamiętał, kaptur głębiej na twarz naciągnął i gwałtowniej jeszcze naprzód przedzierał.

Na Rynku ludzie w barwnych odzieżach stali głowa przy głowie. Wolnego miejsca pośrodku strzegli kusznicy królewscy w zielonych, szytych srebrem kurtach oraz straż grodzka z halabardami. Wszystko iskrzyło się od wzmocnionych śniegiem blasków zimowego słońca.

Twardowski rozkochanym wzrokiem objął ludzi i mury, ale przede wszystkim skierował wzrok ku Ratuszowi, spoza którego wyglądały świeże rusztowania na domu Balczarów.

— Budują!... — pomyślał z ulgą.

Wtedy dopiero skierował wzrok na obity szkarłatem tron, górujący ponad tłumem na obszernym wzniesieniu. Złoty baldachim rozpiął się nad nim, a na stopniach stała moc skrzydlatej husarii w błyszczących zbrojach oraz panów w kolorowych deliach futrzanych z pióropusami u czapek. Poza nimi las przepięknych chorągwi cechowych gorzał jak oslepiający pożar. A za każdym drgnieniem tłumu zapalały się nad nim i gasyły skry słońca, odbitego w broniach, w drogich kamieniach, w guzach srebrnych, złotych, diamentowych, w naczólkach kobiet, w manelach i nausznicach. Rychło znowu zahuczały dzwony, tłum zakołysał się, zagędził: od Zamku nadszedł orszak królewski z marszałkami na czele. Nieśli na jedwabnych poduszkach insygnia, a za nim

szedł sam król w koronie, w długim, gronostajowym płaszczu szkarłatnym, dźwiganym w ogonie przez paziów.

Daremnie jednak Twardowski wypatrywał Barbary; król usiadł sam na stolcu i nawet nie było widać obok niego drugiego siedzenia.

— Gdzież królowa? — głucho spytał alchemik stojącej obok mieszczanki.



— Słabuje, nieboga, słabuje!... Ledwoś wczoraj w katedrze koronę jej na główkę włożono, przecz szła do swojej komnaty... „Do innej mnie korony Pan niebieski wrychle powoła. Proścież go tedy, aby to ziemskie berło na palmę niebieską zamienił, a miłego męża mojego w żalu po mnie utulił” — powiadała do swoich dworek...

Dalszy ciąg nastąpi

## CZYTAJCIE!

POLSKIE  
MAGAZYNY ILUSTROWANE

DZIENNIKI

TYGODNIKI  
CZASOPISMA NAUKOWE

— regularne i nieregularne z dziedziny: medycyny, matematyki, ekonomii, techniki itp.

### Zamówienia przyjmują:

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, RUE DROUOT — PARIS (9-e)

NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111, RUE RÉAUMUR — PARIS (2-e)

Boîte postale 136-02 Paris R.P.

lub

EXPRIMRUCH — Warszawa, ul. Wilcza 46, Polska

KATALOGI, PROSPEKTY, EGZEMPLARZE  
OKAZOWE — NA ŻYCZENIE KLIENTA  
WYSYŁA EXPRIMRUCH — BEZPŁATNIE

## CZYTAJCIE!

Jeśli chcesz być dobrze ubrany, zwróć się do firmy

## VETEMENTS HENRI

129, rue de Lille — Valenciennes — tel. 46.32.91

która poleca w bogatym wyborze:

ubrania, kostiumy, palta, swetry,  
spódnice, popeliny, tergal, nylon

Konfekcja dla mężczyzn, kobiet i dzieci

Geny bezkonkurencyjne!

Pierwszorządna obsługa

## POLSKIE RADIO z WARSZAWY

zaprasza Czytelników „Tygodnika Polskiego”  
na lekcje języka polskiego.

SZCZEGÓŁY NA STRONIE NASTĘPNEJ

## RADIO VARSOVIE

invite les lecteurs de „La Semaine Polonaise”  
à prendre part aux leçons de langue polonaise

émises chaque jeudi sur ondes courtes dans les bandes des 41 et 50 mètres (exactement 41,18 m et 50,42 m) et répétées chaque dimanche sur 25,09 — 25,42 — 31,45 et 31,50 mètres.

En remplissant et expédiant le „bon de commande” imprimé au verso, vous recevrez gratuitement les cahiers de „Polonais par la radio” qui vous aideront à suivre les cours.

# O FRANCJI W POLSCE

**W** POLSCE KOCHA SIĘ FRANCJĘ. Miłość do historii, kultury, obyczajów i sztuki kulinarnej Francji uprawiają w Polsce nie tylko profesoria uniwersytetów, tłumacze literatury pięknej, pisarze i artyści — ale także i tak zwani „zwykli zjadacze chleba”. W Polsce istnieje w tej chwili duże „zapotrzebowanie na Francję”. Przykłady tego zapotrzebowania? — Można się ich doszukać w najróżnorodniejszych dziedzinach polskiego

życia: w księgarniach krajowych ukazują się coraz liczniejsze przekłady książek francuskich, i to ze wszystkich prawie gałęzi piśmiennictwa; dużo ludzi uczy się języka francuskiego (dużą poczytnością cieszy się w Polsce pismo pomocnicze do nauki francuskiego — „Mosaïque Française”); w Polsce wytwarza się doskonale „kopie” francuskich „camembert” i „roquefort” (już Mickiewicz zauważył — w „Panu Tadeuszu” — że „co Francuz wymyśli, to Polak polubi”...); w Polsce dużo mówi się o

Francji i tak dalej, i tak dalej. Można by o tych rzeczach nieskończenie...

Ta miłość do Francji nie jest w Polsce rzeczą nową. Ma ona swoje tradycje, swoje „lettres de noblesse”: panowanie Henryka III de Valois, panowanie krótkie i nieudane, ale zawsze panowanie, potem liczne i różnorodne kontakty francuskie Polaków w okresie Oświecenia, emigracje powstaniowe w XIX wieku, francuska gościnność w stosunku do emigrantów... A bliżej nas? — „Kraszewska”, jeśli wolno

tak się wyrazić, działalność Boya-Zeleńskiego, praca kilku pokoleń romanistów polskich? Oczywiście, ale także i — anonimowa, podskórna jak gdyby, ale codzienna, ale uporczywa, ale serdeczna „działalność reemigrantów”, tych wszystkich, którzy wyemigrowawszy z Polski do Francji w okresie dwudziestolecia międzywojennego w poszukiwaniu pracy i chleba — wrócili po zakończeniu drugiej wojny światowej do zrujnowanego Kraju, aby pracować nad Jego odbudową...

Wśród tych ludzi wielu jest takich, którzy przez wiele lat pracowali w kopalniach Nordu i Pas-de-Calais i mieszkali obok nas w koloniach górniczych Bruay-en-Artois, Lens czy Douai... Ci „ambasadorowie Francji w Polsce” osiedlili się w Kraju głównie na Śląsku, a ściślej: w Zabrzu, Wałbrzychu i okolicy.

W przekonaniu, że zainteresują Was, Czytelnicy, tematy takie jak: „Jakże się tym reemigrantom z Francji żyje w Polsce? Co mówią? Czy pamiętają o Francji? Czy wspominają czasem „corons” Nordu i Pas-de-Calais?” zamieścimy w następnym numerze obszerny reportaż o reemigrantach z Francji w Kraju i zaprosimy Was na Górny Śląsk, do Rokitnicy. Bo tam właśnie — z Rokitnicy — zebraliśmy materiał do naszego reportażu pt. „U zabrzańskich Francuzów”.

## UROCZYSTOŚCI I SPOTKANIA POLONIJNE ZWIĄZKU POLAKÓW W ODENSE I NAKSKOV

(korespondencja własna z Danii)

Ostatnio Związek Polaków w Danii zorganizował kilka bardzo udanych uroczystości i spotkań polonijnych. M. in. w ODENSE zorganizowano uroczystość polonijną poświęconą XIX rocznicy Odrodzenia Polski w połączeniu z tradycyjnymi dożynkami.

Honorowym gościem Związku Polaków w Odense był Ambasador R. Poleszczuk z małżonką w towarzystwie Attaché Wojskowego — H. Kuckowskiego z małżonką i Kierownika Wydziału Konsularnego M. Nogi z małżonką.

Powitalne przemówienie wygłosiła p. Zofia Tyrąńska — sekretarka Związku Polaków w Odense i kierowniczka miejscowego zespołu taneczno-śpiewaczego.

Ambasador Poleszczuk w swoim przemówieniu zobowiązał się do osiągnięcia Polski Ludowej w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej i naukowej. Mówił o rozwijających się stosunkach gospodarczych i wymianie kulturalnej sukcesów w pracy społecznej i kulturalno-oświatowej, ku umacnianiu przyjaznych stosunków ze społeczeństwem duńskim.

W części artystycznej zespół polski z Odense wystąpił z koncertem pieśni ludowych.

W czasie uroczystości Ambasador wręczył pani Tyrąńskiej piękny komplet stroju krakowskiego jako dar dla Zespołu, co zostało przyjęte huczynymi brawami przez Polonię.

Spotkanie Ambasadora z Polonią w Odense było okazją do przeprowadzenia wielu szcze-

rych rozmów z działaczami związkowymi o wychowaniu młodego polskiego pokolenia.

W Domu Polskim w NAKSKOV odbyła się pogadanka na temat osiągnięć Polskiego Filmu Amatorskiego. Pogadankę przeprowadził Karol Alchimowicz — delegat Polski na Międzynarodowy Kongres Filmu Amatorskiego w Kopenhadze.

Na pogadankę przybyło około 80 osób. Zadawano wiele pytań. Podkreślić warto, że swoją obecność w środowisku polonijnym pan Alchimowicz wykorzystał do zrobienia ciekawych zdjęć z życia Polonii duńskiej.

Również w Domu Polskim w Nakskov odbyła się tradycyjna wśród Polonii uroczystość dożynkowa. Na uroczystość przybyło około 100 osób. Kierownikiem uroczystości był Aleksander Kruszelnicki — prezes okręgowy Związku Polaków w Nakskov. Przemówienia okolicznościowe wygłosili: Jan Mierzwa — prezes Zarządu Głównego Związku Polaków w Danii, A. Mikołajek — przewodnicząca Sekcji Kobiet w Nakskov i kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady p. Noga.

W części artystycznej wystąpił Zespół z Nakskov z inscenizacją na tematy obchodów dożynek w Polsce. Uroczystość w Domu Polskim w Nakskov zakończyła zabawa ludowa, w której wzięło udział wielu zaprzyjaźnionych Duńczyków.

### Le Polonais par la Radio

## LEKCJE JEZYKA POLSKIEGO PRZEZ RADIO

Informujemy wszystkich naszych Czytelników, że zgodnie z życzeniem swoich słuchaczy Polskie Radio podobnie jak w roku ubiegłym nadawać będzie od 17 października 1963 r. lekcje języka polskiego z podtekstem francuskim.

Kurs języka polskiego przez Radio zdobył już sobie szerokie uznanie w kręgach spo-

łeczności polskiego we Francji i w Belgii, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży polonijnej. Kurs ten jest bardzo przystępnie opracowany i posiada formę lekką i przyjemną, która pozwala na szybkie opanowanie języka polskiego.

Kurs przeznaczony jest w zasadzie dla początkujących, zachęcamy jednak do korzystania z niego również tych

naszych Czytelników i Słuchaczy Polskiego Radia, którzy pragną pogłębić znajomość języka ojczystego lub też poprawić wymowę.

Na każdą lekcję składają się przeważnie krótkie scenki obrazujące życie w Polsce oraz objaśnienia nowych słów i zwrotów. Niekiedy dialog zastępowany jest wierszem, pogadanką lub piosenką.

Poważną pomocą w nauce języka polskiego są specjalne skrypty pt. „Le Polonais par la Radio”, które Polskie Radio przesyła bezpłatnie wszystkim uczestnikom kursu na wyrażone przez nich życzenie. Dla ułatwienia nauki skrypty te są dwujęzyczne, zawierają te same teksty w języku polskim i francuskim, ponadto znajdują się w nich objaśnienia dotyczące wymowy, prawideł gramatycznych, przykłady, ćwiczenia oraz nowe wyrazy wprowadzone do danej lekcji.

Lekcje języka polskiego przez Radio nadawane będą z Warszawy począwszy od dnia 17 października w każdy czwartek o godz. 20.00 czasu środkowoeuropejskiego na falach krótkich 41.18 m i 50.42 m a powtarzane w każdą niedzielę o godz. 14.00 czasu środkowoeuropejskiego na falach krótkich 25.09 m, 25.42 m, 31.45 m, 31.50 m.

Tych wszystkich, którzy pragną korzystać ze skryptów pomocniczych, prosimy o jak najszybsze przysłanie zamówienia. W tym celu wystarczy wypełnić obok zamieszczony kupon, wyciąć go oraz wysłać w kopercie pod adresem: **POLSKIE RADIO, Audycje dla Polaków Zagranicą, Warszawa, Al. Niepodległości 77/85.**

### D. DOWJONA - BIENAIME

TŁUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

### Diaamentowe gody

**BULLY-LES-MINES.** Pan Gasper i p. Krystyna z Rogalków Koterbowie obchodzili ostatnio diamentowe gody. Sędziwy jubilat urodził się w Twardowie, w 1876 r., małżonka jego — w 1903. Do Francji przybyli w 1923 r. i tutaj doczekali się gromadki 9 dzieci, spośród których ośmioro żyje.

Na uroczystości w merostwie, zorganizowanej przez miejscową gminę, byli obecni członkowie rodziny pp. Koterbów, a zastępca mera złożył jubilatowi życzenia i wręczył prezenty. Po uroczystości w merostwie udano się do kościoła, gdzie odprawiona została msza na intencję jubilatów.

„Tygodnik Polski” składa pp. Koterbom najserdeczniejsze życzenia zdrowia, wszelkiej pomyślności i dalszych szczęśliwych lat pożycia małżeńskiego.

## Z życia różnych kolonii

**MONTIGNY - EN - OSTREVENT.** W kościele Saint-Charles de Montigny-Sana odbył się ostatnio ślub p. Andrzeja Jachimczaka, znanego piłkarza „Olympique Minier” (Montigny-Marny), z panną Lilianą Józefowską, zamieszkałą w Pecquencourt. Świadkami ślubu byli pp. Kaczmarek i Włostyniak. Na uroczystość przybyli oprócz licznych krewnych i przyjaciół państwa młodych, wszyscy członkowie „Olympique Minier” z symbolicznymi piłkami i przy wyjściu z kościoła utworzyli tradycyjny szpalier.

W tym samym dniu odbył się tu drugi, bardzo uroczysty ślub. Pan Michał Błażejewski, profesor wychowania fizycznego w Liceum w Valenciennes, wstąpił w związek małżeński z p. Lucie Seśniak, maszynistką, zamieszkałą w Montigny. Pan Błażejewski jest dawnym instruktorem wychowania fizycznego „Foyer de Lallaing”, którego członkowie przybyli gromadnie na ślub.

Świadkami ślubu byli bracia państwa młodych, dr Piotr Błażejewski oraz p. Robert Seśniak.

Obu młodym parom składa „Tygodnik Polski” najserdeczniejsze życzenia długich i bardzo szczęśliwych lat.

**BRUAY - EN - ARTOIS.** W gmachu merostwa czynna była we wrześniu wystawa kwiatów pod nazwą „Le salon de la rose, du dahlia et du bégonia”. Tysiące kwiatów eksponowano w salach merostwa, korytarzach, a na głównych schodach, przed wejściem do urzędu oraz na placu przed merostwem ułożono olbrzymie dywany kwiatowe. Pierwszą parą, która zawarła związek małżeński na tym kobiercu, byli p. Skrzypczak i p. Kliszowska.

Młodej parze życzymy, aby całe ich życie upłynęło wśród róż, dali i innych pięknych kwiatów.

### NAJPIĘKNIEJSZE

**MERICOURT.** Stowarzyszenie „Les Amis Réunis” zorganizowało bal na otwarcie nowego sezonu, podczas którego przeprowadzone zostały wybory królowej piękności. Została nią p. Liliana Dudek z Rouvrois. „Królowa” oraz jej damy dworu otrzymały upominki.

**FOQUIERES - LEZ - LENS.** „Reine de la ducasse” — oto tytuł, jaki przyznano podczas balu zorganizowanego przez Société de Javelots „Les Déplumés” p. Gisèle Heurt, zamieszkałej w Fouquieres. Jedną z dam dworu została p. Janina Jurga, również z Fouquieres.

## RADIOWY KURS JEZYKA POLSKIEGO LE POLONAIS PAR LA RADIO

Zamówienie

Bon de commande

Proszę o przysłanie mi na poniższy adres zeszytów „Le Polonais par la Radio”, jako pomocy w korzystaniu z Radiowego Kursu Języka Polskiego.

Veillez m'envoyer à l'adresse ci-dessous les cahiers „Le Polonais par la Radio”, constituant le complément des cours faits sur les ondes.

Imię i nazwisko  
Prénom et nom

Dokładny adres  
Adresse exacte

## DYPLOMY, MEDALE, ODZNACZENIA

**LENS.** Podczas wakacji uczestnicy kolonii letnich mieli okazję zdobywania dyplomów pływackich.

W czasie I turnusu Brevet Élémentaire de natation (25 metrów) zdobyli m. in.: **Patric Cymbalist, Raymond Dembicki, Sylviane Habera, Daniel Kura, Jean-Pierre Lawniczak, Jean Ratuski.**

Podczas drugiego turnusu dyplomy pływackie otrzymali: **Annick Kuta, Lionel Kuta, Bernard Maciejewski, Dany Mielczarek, Christiane Nowak, Jacques Pader, Muriel Pernisek, Edmund Szymkowiak, Guy Wojciechowski.**

**NOEUX-LES-MINES.** Brevet Élémentaire (za przepłynięcie 25 metrów) otrzymał m. in. **Georges Muslewski**, natomiast Brevet Moyen (50 metrów) zdobył **Daniel Kaczor.**

## WŚRÓD GOŁĘBIARZY

**AUCHEL.** W konkursie samców młodych zwyciężył gołąb **p. Władysława Kosieka.** Drugie miejsce zajął ptak **p. Andrzeja Pikuly.** Laureat I nagrody zdobył już poprzednio czterdziestu nagród w konkursach kolombofilijskich, laureat drugiej nagrody zaś — 21 nagród.

**DOUAL.** Podczas Foire Commerciale zorganizowano konkurs gołębi, w którym **p. Huciński z Waziers** zajął 4 miejsce. Ogółem w konkursie wzięli udział 82 gołębie. Szybkość pierwszego wynosiła 1366,80 m na minutę.

W konkursie samców młodych wyróżniły się ptaki **p. Swory**, również z Waziers.

## WYPADKI

**AMIENS.** Jadąc motorowerem zginął w wypadku **p. Stanisław Łosowski** zamieszkały w Amiens. Przyczyną upadku z motoroweru, który spowodował rany, a następnie śmierć **p. Łosowskiego**, nie są dotychczas znane.

**PONT-À-VENDIN.** Ciężkich obrażeń cieleśnych doznał 5-letni **Filipek Morawski z Pont-à-Vendin.** Dziecko potrącone przez samochód w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Lens.

## Z żałobnej karty

14 września zmarła w **Marles-les-Mines (P. de C.)** w wieku 71 lat **p. Marianna z domu Kaczmarczyk Jedrocha.** Pogrzeb odbył się we wtorek 17 września. Kondukt żałobny wyruszył z Kościoła Polskiego w Marles na cmentarz miejscowy. **Pani Jedrocha** pochowana została w rodzinnym grobie.

Rodzinie Zmarłej składamy szczere wyrazy współczucia.

## Kwiaty, ogródki, nagrody

**BILLY-MONTIGNY.** Miesięcznik „Lumière sur la Mine”, wydawany w Hénin-Liétard, organizuje co rok konkurs na ukwiecone fasady domów. Do tegorocznego, piątego z kolei konkursu, stanęła duża liczba kandydatów, znacznie większa aniżeli w latach poprzednich. W konkursie tym, którego jury miało nietławe zadanie, tak piękne i pomysłowe były dekoracje kwiatowe uczestników, I miejsce zdobył **p. K. Kukula z Billy-Montigny.**

Na dalszych miejscach uplasowało się wielu naszych Rodaków: 3 — **p. Franciszek Napierała z Harnes**, 4 — **p. Edmund Małowski z Méricourt**, 5 — **p. Stanisław Nowaczyk z Harnes**, 9 — **p. Franciszek Grygiur z Sallaumines**,

# NAJBLIŻSZE ZADANIA PRACY POLONIJNEJ

**CENTRALNA RADA NARODOWA POLAKÓW W BELGII** zwołała dorocznym zwyczajem po przerwie wakacyjnej, w pierwszych dniach września br. **naradę aktywno społeczną.** W zebraniu, które odbyło się w Domu Belgij-sko-Polskim w Liège, poza członkami Centralnej Rady Narodowej wzięli udział przedstawiciele Okręgowych Rad Narodowych, Komitetów Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, Centralnego Komitetu „Oświata Polska” oraz zespół nauczycieli szkół konsularnych. Władze konsularne reprezentowali: wicekonsul **Józef Sławiński z Brukseli**, wicekonsul **Stanisław Olasek** i Inspektor Szkół **Marian Milewski w Liège.**

Witając uczestników spotkania, Przewodniczący Centralnej Rady Narodowej, **p. Stanisław Gancarek**, podkreślił, że celem narady jest ustalenie zadań do pracy polonijnej na 1963/64 rok.

Po referacie Inspektora Szkół **p. Mariana Milewskiego**, który omówił główne kierunki pracy polonijnej, wywiązała się ożywiona dyskusja, w czasie której głos zabrali **pp. Antoni Malinowski i Stanisław Ciolek z Limburgii, Jan Wojewodziec z Carnières, Jan Szala z Mons, Jan Janiak i Józef Urbaniak z Charleroi, Piotr Dębski z Perennes, Władysław Kasprzyk, dr Stanisław Gol i Jan Rodak z Liège** oraz wicekonsul **Józef Sławiński z Brukseli.**

## WIĘCEJ WYCIECZEK DO KRAJU

Stwierdzono, że coraz pomyślniej rozwija się organizowanie przez Rady Narodowe zbiorowych wyjazdów autokarami do Kraju. Omawiając konieczność pewnych zmian w organizacji tych wyjazdów, postanowiono nawiązać ściślejsze kontakty z „Orbisem” dla zapewnienia uczestnikom możliwości korzystania ze zbiorowych wycieczek po Polsce. Pozwoli to na realizację hasła: „Poznajemy Polskę Ludową”, które Centralna Rada Narodowa przyjęła jako wytyczne działania w okresie zbliżającego się 20-lecia istnienia Polski Ludowej.

Zebrani wybrali komisję dla przeprowadzenia oceny organizowanych dotychczas wyjazdów zbiorowych do Polski i opracowania wytycznych organizacyjnych na rok 1964, które pozwoliłyby na zwiększenie liczby uczestników wyjazdów, przy jednoczesnym zagwarantowaniu im, poza odwiedzinami rodzin w Kraju, odbycia wycieczki po Polsce. W skład komisji weszli: **pp. Stanisław Gancarek, Antoni Malinowski i Jan Janiak.**

## OBCHODY WIELKICH ROCZNIC

Stawiając jako cel swej pracy pogłębienie więzów uczuciowych i kontaktów Polonii z Krajem, Centralna Rada Narodowa, niezależnie od organizacji wyjazdów do Polski, koordynować będzie prace organizacji polonijnych, przygotowujących się do udziału w uroczystościach, które Polonia belgijska, podobnie jak Rodacy w Kraju, organizować będzie w 1963/64 r. z okazji znamienitych wydarzeń w życiu narodu polskiego.

Zbliżające się rocznice: 20-lecie istnienia Polski Ludowej, 20-lecie Odrodzonego Wojska Polskiego oraz 600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego znajdują wyraz w życiu kulturalnym Polonii belgijskiej, przy czym główna rola organizatora imprez kulturalnych przypadnie Komitetom Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Komitety nadal prowadzić będą zbiórkę na budowę szkoły Tysiąclecia we Wrocławiu, którą częściowo finansuje Polonia belgijska.

Niewątpliwie głośnym echem wśród Polonii belgijskiej odbije się przekazana Centralnej Radzie Narodowej Tysiąclecia w Belgii przez Społeczny Komitet Budowy Szkół Tysiąclecia we Wrocławiu wiadomość o zamierzonej w miesiącu listopadzie br. uroczystości wmurowania tablicy pamiątkowej w szkole Tysiąclecia we Wrocławiu, jako wyrazu uczuć wdzięczności społeczeństwa wrocławskiego dla Polonii belgijskiej, która nie szczędzi ofiar na budowę tej szkoły.

## AMBITNE PLANY MŁODZIEŻY

Wiele uwagi poświęcono w czasie dyskusji sprawie młodzieży. Z zadowoleniem przyjęto wiadomość o inicjatywach Zespołów Pieśni i Tańca „Polonez” w Charleroi i „Karolinki” z Liège zorganizowania w lecie 1964 r. wycieczek do Kraju, na które młodzi sami zdobędą fundusze. Obok normalnej pracy artystycznej, której celem jest przedstawienie Polonii i społeczeństwu belgijskiemu piękna folkloru ludowego, młodzież już od początku nowego sezonu zajmie się przygotowaniem wycieczek, w których niepoślednią rolę odegra zapoznanie się z przeszłością i teraźniejszością miejscowości, znajdujących się na trasie projektowanych wycieczek.

Oceniając realność projektów wysuwanych przez młodzież w zespołach pieśni i tańca, uczestnicy zebrania stwierdzili, że projekty te mają poważną szansę realizacji z uwagi na życzliwość, jaką społeczeństwo belgijskie darzy polonijne zespoły

artystyczne. Wyrazem tej życzliwości jest nie tylko opieka sprawowana nad zespołami polonijnymi przez Towarzystwa Polsko-Belgijskie w Liège, w Retinne czy Gilly. Fakt zapraszania zespołów polonijnych na występy przez belgijskie władze państwowe oraz organizacje społeczne świadczy, że praca polonijnych zespołów artystycznych może liczyć na poparcie społeczeństwa belgijskiego.

Sporo uwagi poświęcono także szkołom konsularnym, które czynne będą w roku 1963/64. Zebrani podkreślili konieczność aktywizacji Kół Rodzicielskich przy istniejących szkołach.

Zakończeniu obrad towarzyszyło serdeczne pożegnanie przez uczestników narady Kierownika Agencji Konsularnej PRL w Liège, **p. Stanisława Olaska**, który w związku z zawieszeniem działalności agencji i przejściem jej czynności przez Konsulat Generalny PRL w Brukseli (pisaliśmy o tym w jednym z ostatnich numerów „Tygodnika”) wyjeżdża do Kraju po kilkuletnim pobycie w Belgii.

A. N.

## WYBÓR NOWYCH WŁADZ POLONII W OKRĘGU LIEGE

Zgodnie z uchwałą Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii o reorganizacji Rad Narodowych w Belgii, w pierwszych dniach września odbyły się wybory do Okręgowej Rady Narodowej w okręgu Liège.

Zebranie wyborcze stanowiło zakończenie prac nad reorganizacją Okręgowej Rady Narodowej, prowadzonych w miesiącach przedwakacyjnych.

Przed wakacjami w poszczególnych organizacjach polonijnych na terenie Liège wybrano delegatów do Okręgowej Rady Narodowej. W jej skład weszli przedstawiciele Związku Patriotów Polskich, Zrzeszenia Polaków, Związku b. Bojowników Walk o Niepodległość, Związku Kobiet im. Marii Konopnickiej, Okręgowego Komitetu Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, Zespołu Teatralnego „Kra-kus”, Zespołu Pieśni i Tańca „Karolinka”, Polskiego Klubu

Motorowego i Polskiego Klubu Sportowego „Syrena”.

Na zebraniu, w którym wzięli udział wicekonsul **Józef Sławiński z Brukseli** i wicekonsul **Stanisław Olasek z Liège**, wybrano nowy Zarząd.

Do władz Okręgowej Rady Narodowej w Liège zostali wybrani: **pp. Władysław Kasprzyk, Franciszek Polus, Alina Okwieka, Maria Chęcińska, Czesława Poniewiera, Franciszek Góral i Paweł Okwieka.**

Nowo wybranej Okręgowej Radzie Narodowej w Liège, sprawującej w myśl uchwały Centralnej Rady Narodowej funkcję koordynatora życia społecznego i kulturalnego Polonii w Liège, składamy w imieniu naszej Redakcji życzenia owocnej pracy. Wyrażamy przy tym przekonanie, że nowe władze polonijne w okręgu Liège przyczynią się do dalszego wzbogacenia treści życia społecznego i kulturalnego Polonii w Liège.

A. N.

## U państwa Zawadzkich

(Od naszego korespondenta)

**R**ODZINA PAŃSTWA ZAWADZKICH mieszka w małym domku, w malowniczym miasteczku **Usson-en-Forez (Loire).** Głową rodziny jest 70-letni, sędziwy już dzisiaj **p. Michał Zawadzki**, pochodzący z Małopolski. Chętnie opowiada o sobie, wspominając stare dzieje, kiedy zmuszony był wyjeżdżać z Polski i znalazł tutaj we Francji pracę w górnictwie. Było to bardzo dawno, na dwa lata przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Dziś jest dziadkiem dwojga miłych wnucząt i na emeryturze odpoczywa po życiu pełnym trosk, wypełnionym pracą.

Żoną jego jest Francuzką, do dziś zakochaną w mężu. Z zawodu akuszerka, ma wiele znajomych. Znana jest i poważana w całym osiedlu polskim dzielnicy **Soleil w St. Etienne.**

Syn państwa Zawadzkich, **Jan**, ma dwoje dzieci, wykupanych jasnowłosych Polaków, które są dumą **p. Zawadzkiego.**

Mały **Juliusz** przesiaduje jeszcze najchętniej na rękach mamy, ale 5-letni **Patryk** ma



już swoje osobiste zainteresowania. Jest mianowicie kolekcjonerem znaczków pocztowych, które z dumą pokazuje każdemu. Oczywiście ma i polskie znaczki, piękne i kolorowe, jakie niełatwo znaleźć gdzie indziej.

Ojciec chłopców **p. Jan Zawadzki**, pracujący w firmie francuskich elektrowni, interesuje się od lat Polską, zna polską literaturę i jest entuzjastą ojczyzny swego ojca. Marzy o tym, by wkrótce wybrać się z całą rodziną samochodem z doczepionym wozem campingowym na wycieczkę po Polsce, którą zna na razie tylko z mapy i opowiadań.

„Tygodnik Polski” życzy **p. Janowi** realizacji planów w poznaniu swojej drugiej, pięknej ojczyzny, a całej rodzinie wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

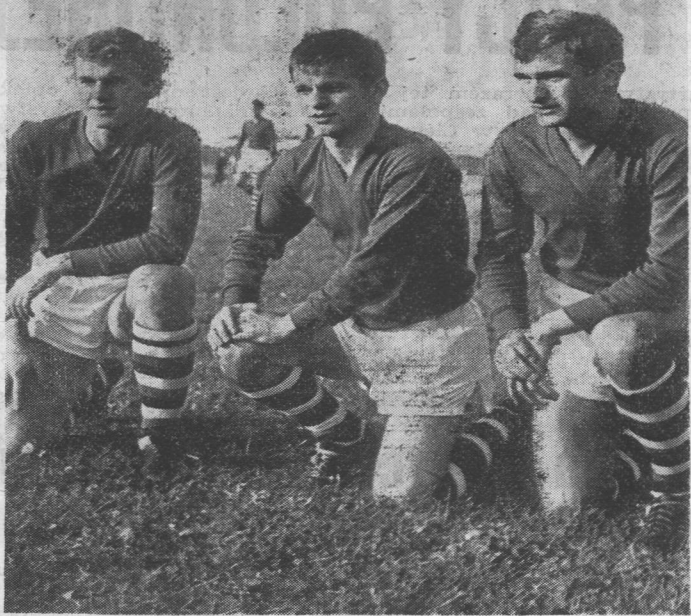
## RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

♦ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ♦

**LENG — PICARD ET C-IE 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy**

Telefony: 73.39.42 73.29.47

**ROUBAIX (Nord)**



Rewelacyjna trójka młodziutkich napastników: Lubański, Szołtysik, Musiałek — są bardzo zwinni, doskonale strzelają i walczą z ogromną ambicją. Już dziś są postrachem bramkarzy. W sumie mają lat... 55!

## ODRODZENIE POLSKIEGO PIŁKARSTWA

- Odmłodzona reprezentacja
- Nowe metody treningowe
- Seria efektownych zwycięstw

Jesienny sezon piłkarski w Polsce dobiega już końca, ale ponieważ w perspektywie jest jeszcze ewentualny udział w Olimpiadzie w Tokio, mecze ligowe trwać będą aż do nadejścia mrozów.

Odmłodzona reprezentacja Polski odniosła ostatnio kilka cennych sukcesów. Po remisie 1:1 w Chorzowie z silną Rumunią, przyszły efektowne zwycięstwa: w Szczecinie Polska pokonała Norwegię 9:0, w Bydgoszczy Czechosłowację 2:0, w Poznaniu uzyskała wynik remisowy 0:0 z Turcją (mimo zdecydowanej przewagi).

Kolejny mecz międzypaństwowy Polska gra (13 października) w Atenach z Grecją. W tym roku Polacy na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie pokonali Grecję 4:0.

Na drodze do udziału w turnieju olimpijskim (gdzie grać będzie tylko 16 drużyn) stoi Polakom reprezentacja Niemieckiej Republiki Demokratycznej po zwycięstwie nad Niemiecką Republiką Federalną 3:0 (w rewanżowym meczu przegrała 1:2).

Nie przesadzając wyniku tego ciekawego meczu (odbędzie się na wiosnę 1964 roku) można śmiało powiedzieć, że reprezentacja Polski ma poważne szanse na wyjazd do Tokio.

W polskim piłkarstwie po kilkuletnim zastojeniu zmieniło się na lepsze. Trzej czołowi i doświadczeni trenerzy, a jednocześnie działacze Polskiego Związku Piłki Nożnej: Wacław Pegza, Tadeusz Forys, Wiesław Motocznyński — śmiało postawili na młodzież. I oto teraz reprezentacja Polski jest jedną z najmłodszych w Europie! Przeciętna wieku wynosi niewiele ponad 22 lata, a przecież grają w drużynie i tacy jak 46-letni reprezentant Brychczy.

Polska reprezentacja piłkarska jest drużyną przyszłości. Za kilka lat, kiedy nabiorą oni rutyny i otrząskania na różnych stadionach, będzie to — jak przepowiadają trenerzy zagraniczni (na przykład słynny Czechosłowak Vytracil, ten który przygotowywał reprezentację CSRS

do mistrzostw świata w Chile) — jedną z najlepszych drużyn w Europie.

Wielkim talentem jest 16-letni Lubański, który niedawno grał już w Stanach Zjednoczonych w drużynie „Górnika” Zabrze w meczach Interligi. Lubański debiutował w reprezentacji Polski w meczu z Norwegią i strzelił piękną bramkę. Drugi debiutant niewiele starszy od Lubańskiego, Szołtysik, spisał się również doskonale (strzelił 2 bramki). Obecnie trzon reprezentacji składa się z 9 młodych oraz dwóch doświadczonych (Brychczy i Oślizło) graczy.

Te ciekawe eksperymenty oparte na utalentowanych, młodych graczach, powinny odrodzić polskie piłkarstwo, które ma tak wielu kibiców. Oto na eliminacyjnym meczu Pucharu Europy Górniki — FC Austria (Wiedeń) w zwyciężnym dniu na trybunach chorzowskiego stadionu było 100 tysięcy widzów!

### 1000 dolarów wpłynęło do PKOl na pokrycie kosztów wysłania do Tokio Ryszarda Parulskiego

Polski Komitet Olimpijski, Warszawa (ul. Frascati 4), otrzymuje od Polaków rozsiłanych po całym świecie przekazy pieniężne, które zasilają fundusz pokrycia kosztów wysłania reprezentacji na Olimpiadę do Tokio. Koszt wyekwipowania i wysłania reprezentantów polskiego sportu do Japonii jest ogromny, a wszystkim nam zależy, żeby wysłać tam jak największą liczbę utalentowanych zawodników. Małe i skromne datki obok poważnych wpłat dewizowych jednakowo serdecznie PKOl przyjmuje od sportowców kibiców mieszkających poza granicami Kraju. Ostatnio PKOl otrzymał depeszę następującej treści:

— Oplacamy koszty wysłania do Tokio na Olimpiadę najlepszego i najwszechstronniejszego szermierza Polski Ryszarda Parulskiego. Na konto PKOl wpłacamy 1000



Wynajmijcie schowek kasy ogniotrwałej banku CRÉDIT DU NORD

## LE SPORT EN POLOGNE

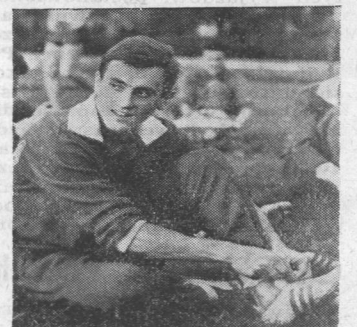
BYDGOSZCZ — Avec les II Championnats militaires des pays socialistes, l'athlétisme polonais a de nouveau été à l'honneur, remportant la première place avec 253 points, devant l'URSS — 233, la Tchécoslovaquie — 196, l'Allemagne démocratique — 194 et la Bulgarie — 188. Les autres pays n'avaient pas délégué d'équipes complètes. Notons: 21,0 de Foik au 200 m; 46,2 de Badeński au 400 m; 14,4 au 110 m haies du Chinois Zhon Len-li; 57,88 de Piątkowski au disque; 65,44 de Cieply au marteau; 205 de Czernik en hauteur; 473 de Khebarov (Bulgarie) à la perche.

LENINGRAD — Aux championnats militaires d'escrime, quatre Polonais se qualifiaient pour les finales du fleuret. Egon Franke se classait premier devant Henryk Nielaba. Rórzycy était 4-ème et Borzymowski 6-ème.

En finale par équipes les Polonais ont battu l'URSS.

PARIS — Avant la rencontre France-Fédération Russe (et après le match Pologne-Russie). „L'Equipe” suppu-

tail les chances d'une éventuelle confrontation France-Pologne et concluait à la victoire des Français dans les courses de 100, 200, 1500, 5000, 10 000 m, 110 m haies, 4 x 100 et 4 x 400 m, considérait les 800 m, 400 m haies et 3000 steeple comme ouverts, le 400 m étant acquis à Badeński (notre photo). Les Polonais selon „L'Equipe” seraient intouchables et doubleraient au triple-saut, au poids et au disque, gagneraient la hauteur avec



Czernik, la longueur avec Schmidt, le javelot avec Sidło, probablement le marteau avec Cieply — des Français pouvant espérer s'intercaler dans ces concours. 25 points de gain dans les courses, 20 de perte dans les concours... et la France pourrait l'emporter. A comparer les dernières performances on peut douter de ces pronostics quant au 5000 m, au 4 x 400, au 3000 m steeple et penser que les Polonais ne feraient pas moins de d'intercaler leurs Foik, Juskowiak, Zieliński dans les sprints. Néanmoins, comme constate „L'Equipe” — „il faut s'attendre à une rencon-

tre extrêmement serrée... un match France-Pologne s'imposera bientôt”.

KIELCE — En meeting, Sidło a de nouveau dépassé les 80 mètres avec un jet de 80,96 devant le jeune Głogowski 74,85.

KATOWICE — En athlétisme, Varsovie (affaiblie par la sélection de nombreux éléments pour les championnats militaires) a cependant battu la Silésie par 157:147. Notons les 203 en hauteur de deux jeunes Silésiens Nowak et Łysienko qui manquèrent de peu les 208 cm, ainsi que les 755 cm de Gawron en longueur.

POZNAŃ — Après les 9:0 contre la Norvège et les 3:0 contre la sélection olympique tchécoslovaque, le onze national polonais n'a pu faire mieux contre la Turquie que 0:0. Il faut dire que les Turcs ont „bétonné” leurs buts d'un bout à l'autre de la rencontre.

CRACOVIE — En seconde division (8-ème journée), Cracovia — battant le leader précédent par 3:0 — a pris la tête au goal-average, devant Śląsk Wrocław et Start Łódź, Lublinianka passant en quatrième position.

CHORZÓW — En match aller de la Coupe d'Europe, Górniki Zabrze a battu FC Austria de Vienne par 1:0. Les Autrichiens ont déçu, appliquant un jeu très brutal.

## NOWA CENA „TYGODNIKA” Korzystna prenumerata

Począwszy od nr 40(312) cena pojedynczego egzemplarza „Tygodnika” wynosi 0,60 F we Francji i 7 Fr. B w Belgii.

W prenumeracie półrocznej (10 F i 120 Fr B) cena jednego egzemplarza „Tygodnika” wynosi 0,40 F (jak dotychczas!) i 4,8 Fr B, a w prenumeracie rocznej (17 F i 210 Fr B) — tylko 0,34 F i 4,2 Fr B!

### Polski trener przepowiada olimpijski medal francuskim pływakom

Jeden z najlepszych w Europie trenerów pływania, mieszkający stale w Warszawie, Zygmunt Wieliński jest zdania, że:

— Alain Gottvalles to wielkie objawienie w światowym pływaniu. Widziałem go w Warszawie w sierpniu br., na pływaniu „Legii”. Podziwiałem go i na zawodach dwa lata temu w Paryżu. W tak krótkim czasie zrobił on w sprincie fantastyczne postępy. Francuz i Anglik McGregor są kandydatami do złotego medalu w Tokio w wyścigu na 100 m. Alain poprawi szybko swój ostatni wynik 55 sek.

Uważam, że Gottvalles przy solidnym treningu ma szansę na pokonanie stawki amerykańskich, japońskich i australijskich sprinterów.

Moje marzenie — wychować takiego polskiego Alaina!

### dolarów. Dom Towarowy „Haskoba” Ltd Londyn.

Jednym z najbardziej energicznych i oddanych sprawie polskiego sportu w Wielkiej Brytanii jest działacz polonijny pan Kazimierz Drabczyński. Jego to wielką zasługą jest zasilanie funduszu olimpijskiego.

### Nie skreślać kolarstwa z programu Olimpiad

Polski Związek Kolarski rozesał do 90 narodowych federacji zrzeszonych w UCI pismo, w którym apeluje do wzmoczenia wysiłków w celu utrzymania kolarstwa w programie Igrzysk Olimpijskich.

18 października zbiera się w Baden-Baden Kongres Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Ponieważ niektórzy członkowie chcą przeforsować skreślenie kolar-

stwa z programu następnej Olimpiady (1968) — Polski Związek Kolarski wystosował pismo do Włodzimierza Reczka, członka MKOl a jednocześnie Przewodniczącego GKKFIT.

PZKOl prosi o wzięcie w obronę tej dyscypliny sportu na arenie olimpijskiej. Sprawa zostanie rozstrzygnięta na Kongresie MKOl w najbliższym czasie.

**TYGODNIK POLSKI**  
La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

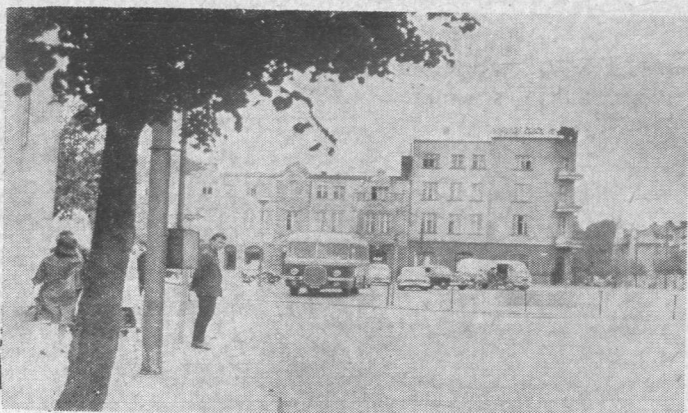
**Przedstawiciel w Belgii**  
OI. KUC,  
LIEGE, — 90, rue Louvrex  
C.C.P. 66.69.45 Liège

**Przedstawiciel w Polsce**  
RUCH — Warszawa  
ul. Wilcza 46

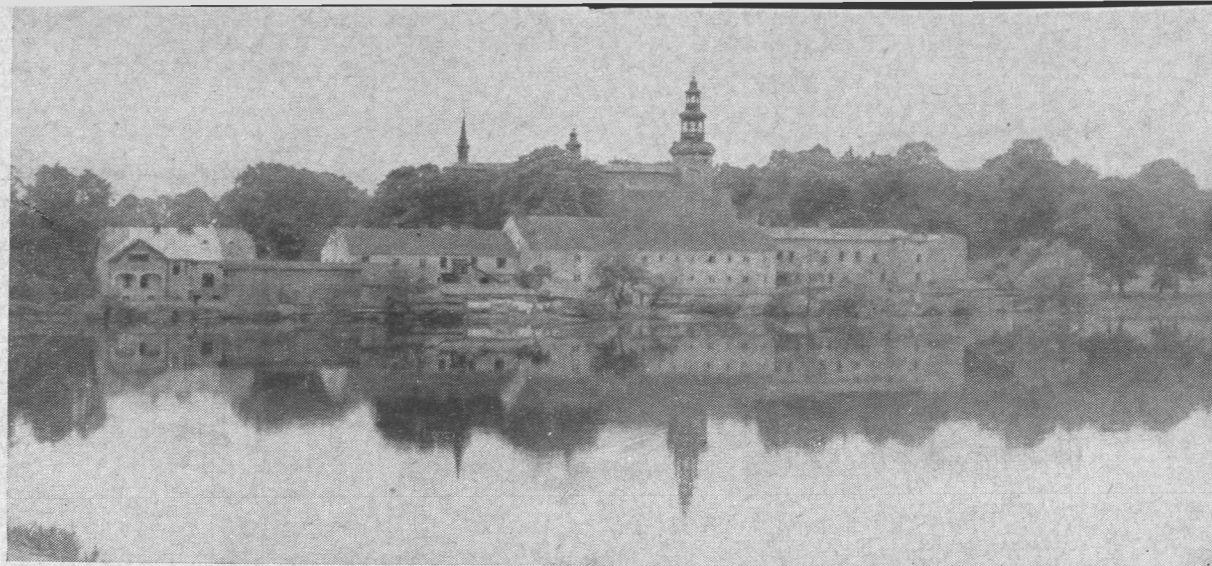
**Cena prenumeraty:**  
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.  
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

Le Gérant:  
M. Darce

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsovie, ul. Ludna 4



Powyżej ogólny widok Rynku w Kartuzach. Po prawej fragment najstarszej części Kartuz. W głębi zabytkowy klasztor



## STOLICA SZWAJCARI KASZUBSKIEJ

Le paysage de cette partie de la Poméranie, autour de Kartuzy, ses lacs, ses collines et ses forêts, lui ont valu le nom de „Suisse Kachoube”. La ville tire son nom des chartreux (en polonais kartuzi) qui y fondèrent une abbaye au XIV-ème siècle. Ceux-ci, pour la plupart allemands, furent des fidèles auxiliaires de la germanisation forcée dans cette région qui, malgré tout, resta polonaise. Célèbre aujourd'hui par son artisanat folklorique, vivant centre touristique grâce à ses monuments du passé, son intéressant musée et ses environs — la ville de Kartuzy vient de fêter son 600-ème anniversaire.



W Kartuzach buduje się nowe, piękne osiedle mieszkaniowe

Miasto Kartuzy leży na Pojezierzu Kaszubskim, wśród pięknego krajobrazu wzgórz, jezior i lasów. Zabudowania miasta dochodzą na zachodzie do dwóch jezior — Klasztornego i Karczemnego. W pobliżu znajdują się jeszcze trzy inne jeziora, niewielkie i malowniczo położone w otoczeniu lasów. Do zachodnich brzegów Jeziora Klasztornego przylega stary las bukowy, znany jako Gaj Świętopelka. Najcenniejszym zabytkiem architektury jest dawny kościół Kartuzów, obecnie parafialny, zbudowany z kamienia i cegły w stylu gotyckim w latach 1383—1403 przez Tidemanna z Gdańska.

W połowie XIV wieku na przesmyku między Jeziorem Klasztornym a Jeziorem Karczemnym Zakon Kartuzów wybudował klasztor. W pobliżu klasztoru powstała osada rolniczo-rybacka, która w XIX wieku rozwinęła się w duże osiedle. Zakon Kartuzów

złożony wyłącznie z Niemców prowadził akcję germanizacyjną na ziemiach polskich.

W okresie rządów Bismarcka wzmoczona fala germanizacji wywołała silny opór wśród Kaszubów. W okresie międzywojennym Kartuzy były ogniskiem ożywionego ruchu regionalnego. Ważnym ośrodkiem ruchu była „Gazeta Kartuska”, a przywódcą ruchu był pisarz i lekarz Aleksander Majkowski.

W Kartuzach znajduje się Muzeum Kaszubskie, w którym zgromadzono bogaty dorobek kultury Kaszubów. Są tu narzędzia rolnicze i rzemieślnicze, ceramika, hafty, rzeźby, malowidła na szkle, ozdoby wykonane z rogu, bursztynu, słomy i korzeni.

Jednym z najstarszych eksponatów jest grób skrzynkowy kultury pomorskiej pochodzący z wykopalisk w pobliżu Borzestowa w powiecie Kartuski. Jego wiek obliczają

archeologowie na 500 lat p.n.e.

We wrześniu odbyły się uroczystości 600-lécia miasta i 40-lécia uzyskania praw miejskich przez tę starą osadę, jedną z najstarszych na terenie całej Szwajcarii Kaszubskiej i związaną od wieków serdecznie i trwale z polskością.



W dziale ceramiki kaszubskiej w Muzeum Regionalnym

# ŚWIECZNIKI ESKULAPA

Wielu Polaków zapisało się pięknymi zgłoskami w ogólnoswiatowej historii nauki i kultury. Nazwiska ich jaśniały na arenie światowej już w XII wieku. W następnych stuleciach raz po raz Polacy wnosili do ogólnoludzkiego dorobku wiedzy nowe odkrycia i nowe myśli o doniosłym znaczeniu. Byli wśród nich: Vitelo, Heweliusz, Miechowita, Kopernik, Sniedecy, Maria Skłodowska-Curie i wielu, wielu innych. Znaczną grupę ludzi zapisanych trwale w historii rozwoju różnych gałęzi nauk stanowią polscy emigranci, którzy pozabawieni własnej ojczyzny w okresie niewoli narodowej, wzbogacali swoją wiedzę i wybitnymi odkryciami naukę i kulturę innych krajów.

Opowieść ta, której druk rozpoczynamy poniżej, poświęcona jest dwóm sławnym lekarzom polskim: Ksaweremu i Sewerynowi Gałęzowskim.



Dniało. Przez szczelnie zasłonięte kotarą okna z trudem przecisnęły się pojedyncze promyki słońca. Pozwalały one dostrzec leżącego w szerokim łóżu młodego mężczyznę, opartego o wysoko spiętrzone poduszki. Obok niego siedział niewiele starszy od niego człowiek i pilnie a nawet natęczywie wpatrywał się w jego twarz. Nic nie był w stanie z niej wyczytać. Kryła ją szeroka chusta, zasłaniająca przede wszystkim oczy. Siedzący mężczyzna okazywał na zewnątrz spokój, jednakże sam musiał przyznać w duchu, iż targa nim niepewność a nawet obawa. Powiedzieć się, czy nie powiedzie? Od tego zależała, być może, cała jego przyszłość... Dominującym jednak uczuciem, ogarniającym go coraz silniej, było ogromne współczucie, jakie odczuwał dla leżącego pacjenta. Jeszcze niedawno był on pełnym życia i radości człowiekiem, kiedy nagle dotknięty został chyba najstraszliwszym kalcetwem, jakie może nas spotkać. Oto pewnego dnia stwierdził z rosnącym przerażeniem, że widzi coraz słabiej. Wreszcie przyszło najgorsze: zaniewidział całkowicie. Powodem był zepsuty ząb.

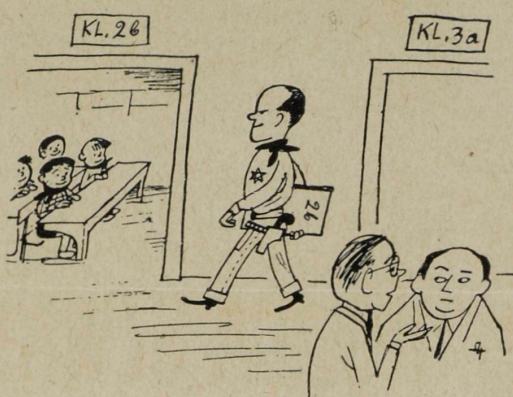
Daremnie prowadzono go po niemal wszystkich lekarzach, praktykujących w Wilnie. Ich porady nie zdały się na nic. Całkiem przypadkowo skierowano go do doktora Seweryna Gałęzowskiego, profesora nadzwyczajnego tutejszego uniwersytetu. Krewni nie starali się nawet ukryć zawodu na widok lekarza. W ich pojęciu był za młody, by mógł uzdrowić nieszczęśliwca. Nie bez ociągania zgodzili się zostawić go w mieszkaniu Gałęzowskiego. Ten szczegółowo wypytał pacjenta o wszystkie oznaki kalcetwa, starając się dociec do jego źródła. Wreszcie, po stwierdzeniu, że wszystkiemu jest winien uszkodzony ząb, postanowił go usunąć. Po tym zabiegu nakazał pacjentowi leżeć w łóżku, zasłonił mu niewidzące oczy i teraz czekał ze wzrastającą niecierpliwością na rezultaty swego eksperymentu. Kosztowało go to wiele nerwów. Pewną pociechę stanowiła nadzieja, że a nuż sztuka się uda. Wtedy on sam będzie najbardziej zadowolonym człowiekiem, nie mówiąc już o pacjencie, dla którego powodzenie lekarza znaczyło przecież odzyskanie największego skarbu — wzroku.

Pozostawała mu jeszcze godzina czasu. Gałęzowski rozparł się wygodnie w krześle i bezwiednie zamysłił się nad tym, jakie to losy przywidły go do tego ciemnego pokoju. Oto widzi siebie w wiosce Książa Krynica pod Lipowcem, gdzie przyszedł na świat 25 stycznia 1801 roku. Tutaj, na Ukrainie, przywędrowali przed laty jego przodkowie, tu mieszkali rodzice i rodzeństwo. Pamięta doskonale plac, jaki towarzyszył jego wyjazdowi do gimnazjum ojców bazylianów w Humanu. W szkole zaprzyjaźnił się z Bohdanem Zaleskim i Sewerynem Goszczyńskim. Obaj zasłynęli później jako wielcy poeci. Po ukończeniu gimnazjum bieda zmusiła go do wędrowki po szlacheckich dworach, gdzie udzielał korepetycji. Trzy lata zbierał grosz do grosza, aby następnie, przy skromnej pomocy rodziców, przenieść się do Wilna. Wstąpił tutaj na wydział medycyny, pociągającej go od najmłodszych lat. W lipcu 1824 roku otrzymał tytuł doktora „medycyny, chirurgii i sztuki położniczej”. Potem został adiunktem profesora Wacława Pelikana a w r. 1828 profesorem nadzwyczajnym...

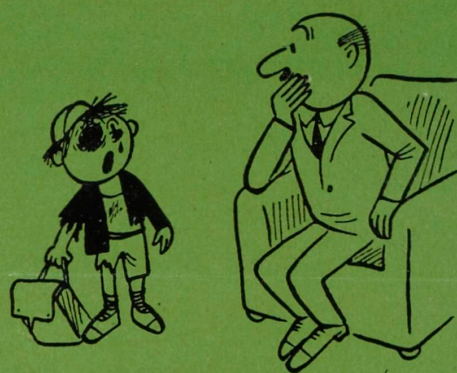
# NASZE DZIECI I SZKOŁA – NOS ENFANTS ET L'ÉCOLE



- Tylko mi nie mów, że to najpiękniejszy dzień mego życia
- Surtout ne me dis pas que c'est le plus beau jour de ma vie



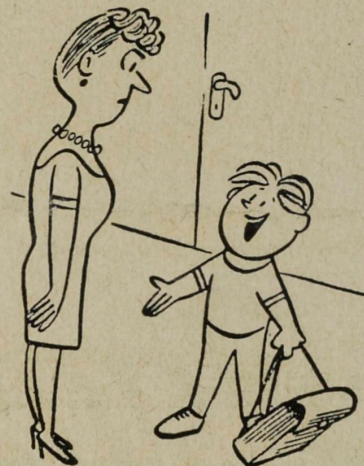
- Może to są idiotyczne metody, ale za to ma spokój w klasie
- Ce sont peut-être des méthodes idiotes, mais au moins sa classe est tranquille



- Tatusiu, mój sąsiad w ławce ma zły wpływ na mnie!
- Papa, mon voisin de banc exerce sur moi une mauvaise influence

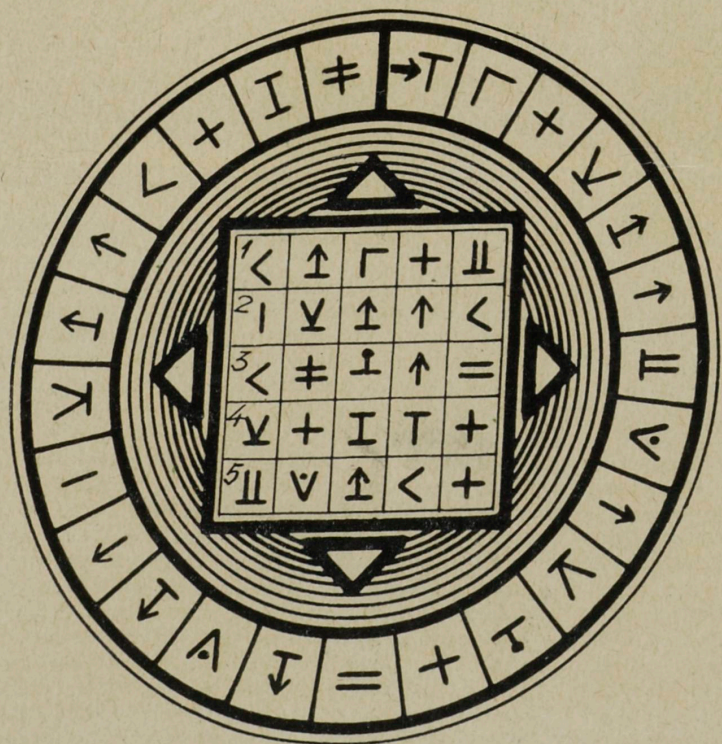


- Popatrz! Nasz synus umie już pisać!
- Regarde, notre fiston sait déjà écrire!



- Mamol! Nauczycielka zachorowała!
- Maman, la maîtresse est tombée malade!

## Rozrywki umysłowe



### KRYPTOGRAM

Proszę nie zrażać się widokiem tych tajemniczych znaków, które na pierwszy rzut oka przypominają jakieś starożytne hieroglify. Zadanie to nie jest w gruncie rzeczy tak trudne, jakby na pozór się wydawało. Należy najpierw odgadnąć znaczenie 5 wyrazów, których określenia podajemy niżej i wpisać je poziomo na miejsca znaków graficznych do kwadratu znajdującego się w środku koła. Następnie na miejsce znaków graficznych widocznych na obwodzie koła podstawić odpowiadające im litery ze środkowego kwadratu. Litery te czytane w kierunku wskazówek zegara od miejsca, w którym narysowana jest strzałka — dadzą hasło zadania.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) gwałtowny zakręt na szosie, 2) to, co oprócz

tańców dominuje w programach występów „Mazowsza”, 3) nitki w tkaniu biegnące w poprzek nitki osnowy, 4) duży kawał chleba lub sera; 5) najbardziej pracowity okres dla rolników.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE MAGICZNYCH KWADRATÓW Z NR 38

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) smok, 2) mapa, 3) opar, 4) kark, 5) liga, 6) łkar, 7) gaza, 8) arab, 9) kopa, 10) opat, 11) para, 12) atak, 13) nuda, 14) uraz, 15) dary, 16) azyl, 17) kruk, 18) ruda, 19) udar, 20) kara.